



Prezydent RP Andrzej Duda w Kijowie



Prezydent RP Andrzej Duda na zaproszenie prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo przebywał 23 sierpnia br. w Kijowie. W czasie wizyty odbyły się dwustronne rozmowy prezydentów i delegacji, poświęcone sytuacji na Ukrainie, wsparciu Ukrainy w wymiarze militarnym, ekonomicznym i humanitarnym oraz współpracy dwustronnej. Prezydent Andrzej Duda wziął również udział w zwołanym przez prezydenta Ukrainy II szczycie Platformy Krymskiej. Prezydent Polski stał się pierwszym liderem obcego państwa, uwiecznionym w tablicy na otwartej 23 sierpnia Alei Odwagi.

> strona 3

Rozmowa z Lilią Luboniewicz



> strona 8

Duszą szkoły jest nauczyciel



> strona 14

Rozmowa z Mariuszem Olbromskim



> strona 16

Obchody 102. rocznicy bitwy pod Zadwórzem

W Zadwórzu uczczono pamięć bohaterów jednej z najbardziej znanych bitew wojny polsko-bolszewickiej, zwanej „polskimi Termopilami”. Wojna na Ukrainie sprawiła, że uroczystości były skromniejsze niż w ubiegłych latach.

ANNA GORDIJEWSKA

Od wielu lat Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi ze Lwowa przy wsparciu Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie organizuje pod kurhanem usypanym w miejscu bitwy uroczystości rocznicowe. W obchodach upamiętniających 102. rocznicę bitwy pod Zadwórzem wzięli udział: attaché Obrony Narodowej RP w Kijowie komandor Maciej Nałęcz, konsul generalny konsulatu RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz, polscy dyplomaci, delegacja z Leżajska na czele z burmistrzem Ireneuszem Stefańskim, przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych Ukrainy, władz wojewódzkich Lwowa i miejscowych władz rejonowych, przedstawiciele organizacji polskich ze Lwowa.



ALEKSANDER KUSNIERZ

Jak co roku, przy kurhanie odprawiono mszę polową, której przewodniczył ks. Jan Stachura proboszcz parafii św. Stanisława w Busku. Podczas nabożeństwa odczytano list od sekretarza Stanu Kancelarii Prezydenta RP Andrzeja Dery. Po części oficjalnej uroczystości delegacje złożyły wiązanki kwiatów oraz zapalili znicze pod obeliskiem na szczycie kurhanu.

– Jesteśmy tutaj w kolejną rocznicę bitwy pod Zadwórzem i musimy tutaj być. To jest nasza powinność, ponieważ jesteśmy wdzięczni tym wszystkim obrońcom

Ojczyzny, którzy dla nas walczyli o wolną Polskę. To my dzisiaj korzystamy z tej ofiary, którą oni złożyli na ołtarzu historii i na ołtarzu Ojczyzny. „Bóg, honor, Ojczyzna” to są te hasła, które zawsze nam towarzyszyły, wypisywaliśmy je na tarczach i one zawsze były z nami. Polska nigdy nie atakowała, Polska broniła wartości, broniła wolności, bo ktoś, kto wierzy – nie atakuje, kto wie czym jest wolność – powiedziała konsul Eliza Dzwonkiewicz.

Bitwa pod Zadwórzem rozegrała się 17 sierpnia 1920 roku. Zaledwie 33 kilometry

od Lwowa. Przeciwno Pierwszej Armii Konnej Budionnego do walki stanęło 330 polskich obrońców miasta pod dowództwem kpt. Bolesława Zajczkowskiego. Celem było opóźnienie podejścia wojsk bolszewickich do Lwowa. I choć w walce poległo 318 młodych ochotników, to heroiczna obrona zakończyła się sukcesem operacyjnym wojsk polskich. Kurhan, jako zbiorowa mogiła polskich żołnierzy został usypany jeszcze w latach 20. ubiegłego wieku. Po drugiej wojnie światowej, w czasach sowieckich, o tym miejscu wiedzieli nieliczni. Dopiero w latach 90. XX wieku staraniem Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi ze Lwowa przy wsparciu Rządu Polskiego miejsce pamięci w Zadwórzem zostało uporządkowane.

Ten jeden dzień heroicznego oporu sprawił, że Siemion Budionny nie zdobył Lwowa i tym samym upadł plan sowiektów. Heroizm młodych żołnierzy pod Zadwórzem był jednym z elementów, który przyczynił się do zwycięstwa Polaków w Bitwie Warszawskiej. Na jednej z kolumn Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie wśród tablic z pól bitewnych umieszczono obok Lwowa –Zadwórze.

Ród Kossaków i Stanisławów



> strona 28

Kod prenumeraty
УКРПОШТА
98780
46472

Krymska platforma



We wtorek 23 sierpnia odbył się drugi szczyt Platformy Krymskiej, corocznego forum przywódców państw i organizacji międzynarodowych, które stawia sobie za cel doprowadzenie do przywrócenia integralności terytorialnej Ukrainy. Z powodu trwającej wojny w Ukrainie, szczyt odbył się w większości zdalnie, chociaż Andrzej Duda osobiście pojawił się w Kijowie.

Oprócz polskiego prezydenta w spotkaniu wzięli udział online m.in.: kanclerz Niemiec Olaf Scholz, premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson, prezydent Francji Emmanuel Macron, a także przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel, szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen i Sekretarz Generalny NATO Jens Stoltenberg.

W czasie szczytu przywódcy zwracali uwagę na problem prześladowania krymskich Tatarów.

– Musimy wyzwolić Krym spod okupacji. Zaczęło się na Krymie i skończy się na Krymie – mówił ukraiński prezydent Wołodymyr Zełenski w czasie szczytu Platformy Krymskiej.

Prezydent Wołodymyr Zełenski obiecywał, że przywróci ukraińskie rządy na Krymie. – Aby przezwyciężyć terror, przywrócić przewidywalność i bezpieczeństwo naszemu regionowi, Europie i całemu światu, musimy wygrać walkę z rosyjską agresją. A zatem musimy wyzwolić Krym spod okupacji. Zaczęło się na Krymie i skończy się na Krymie, i będzie to skuteczne ożywienie międzynarodowego porządku prawnego – mówił Zełenski. – Dla Ukrainy Krym jest częścią naszego narodu, naszej społeczności, wspólnotą ludzi, którym gwarantujemy wolność – dodał.

Zełenski podkreślał też, że w trakcie trwającej wojny Krym stał się „militarną

platformą agresji” i to właśnie z jego terytorium Rosjanie wystrzelili ponad 750 pocisków manewrujących skierowanych w Ukrainę.

Jednym z przywódców, którzy zabrali głos w czasie szczytu, był Andrzej Duda. Polski prezydent Andrzej Duda przyznał, iż wszyscy przywódcy wskazywali, że „będzie można mówić o zakończeniu rosyjskiej agresji na Ukrainę wtedy, kiedy Ukraina wróci do granic uznanych przez wspólnotę międzynarodową”. – Krym jest taką samą częścią Ukrainy, jak Gdańsk albo Lublin są częściami Polski, jak Nicea jest częścią Francji, jak Kolonia jest częścią Niemiec, tak jak Rotterdam jest częścią Holandii – mówił polski prezydent. – To rzecz oczywista, która w ostatnich latach była zbyt mało oczywista – dodał.

Już po szczyście, w krótkiej rozmowie z dziennikarzami Duda podkreślał jedność wszystkich przywódców. – Wszyscy mówili, że będzie można mówić o zakończeniu rosyjskiej agresji na Ukrainę, wtedy kiedy Krym zostanie Ukrainie zwrócony, kiedy Ukraina wróci do granic uznanych przez wspólnotę międzynarodową. Zdecydowanie wszyscy mówią, że Rosja ma zwrócić Krym Ukrainie, że to jest ukraińska ziemia – stwierdził prezydent. – Wszyscy podkreślają, że cała rosyjska agresja jest absolutnym pogwałceniem prawa międzynarodowego – dodał.

Prezydent Gruzji Salome Zurbiszwili wzięła udział w szczyście Platformy Krymskiej, na którym wyraziła poparcie dla Ukrainy.

– Mogę z dumą powiedzieć, że w imieniu Gruzji przyłączam się do Deklaracji Platformy Krymskiej i potwierdzam nasze poparcie dla integralności terytorialnej i suwerenności Ukrainy, a także dla waszej strategii deokupacji. Krym to Ukraina – powiedziała. Prezydent Gruzji zauważyła, że Ukraina obchodzi jutro Dzień Niepodległości, a także sześć miesięcy „ukraińskiego oporu wobec rosyjskiej agresji”.

– Te daty nie zbiegły się przypadkowo. Wszyscy wiemy, że rosyjska agresja na Ukrainie rozpoczęła się nie w lutym, a pierwszym wyzwaniem był Krym, który dobrze przypominał nam wszystkim, że bez odpowiedzi na wyzwania dla pokoju i bezpieczeństwa, bez odpowiedzi – agresja, która podważa integralność terytorialną krajów, prowadzi tylko do jeszcze większej agresji i niestabilności – zaznaczyła.

Recep Tayyip Erdogan w swoim wystąpieniu nie pozostawił żadnych wątpliwości, jakie jest stanowisko Turcji wobec Krymu. – Turcja nie uznaje aneksji Krymu i od pierwszego dnia otwarcie twierdzi, że ten krok jest bezprawny i nielegalny

– podkreślił prezydent Turcji. – Zwrot Krymu Ukrainie, której jest nieodłączną częścią, jest zasadniczo wymogiem prawa międzynarodowego – powiedział Erdogan, przemawiając za pomocą wideołącza podczas szczytu Platformy Krymskiej. Prezydent Turcji dodał, że ochrona integralności terytorialnej, suwerenności i jedności politycznej Ukrainy jest „krytyczna” nie tylko dla regionalnego, ale i globalnego bezpieczeństwa i stabilności. Erdogan upominał się również o zapewnienie bezpieczeństwa krymskich Tatarów, nazywając to jednym z priorytetów Turcji.

– Krym jest częścią terytorium Ukrainy. Społeczność międzynarodowa nigdy nie zaakceptuje nielegalnej imperialistycznej aneksji waszego terytorium przez Rosję – zapewniał kanclerz Niemiec. – Potępiamy rosyjskie próby przymusowej integracji części ukraińskiego terytorium. Wszelkie fałszywe referenda lub inne próby zmiany statusu części ukraińskiego terytorium nigdy nie zostaną uznane. Takie kroki wykluczają jakiegokolwiek negocjacje – dodał.

Boris Johnson podkreślał liczne przypadki łamania praw człowieka i prześladowań, szczególnie Tatarów Krymskich. – Nigdy nie było ważniejsze, byśmy wszyscy stanęli razem w obronie fundamentalnej zasady prawa międzynarodowego, która brzmi: żadne państwo nie może nabyć terytorium lub zmienić granic przy użyciu siły zbrojnej, a zatem wynika z tego, że nigdy nie uznamy rosyjskiej aneksji Krymu ani żadnego innego terytorium Ukrainy – mówił brytyjski premier. – W obliczu napaści Putina musimy nadal udzielać naszym ukraińskim przyjaciołom wszelkiego wsparcia wojskowego, humanitarnego, gospodarczego i dyplomatycznego, jakiego potrzebują, dopóki Rosja nie zakończy tej ohydnej wojny i nie wycofa swoich sił z Ukrainy – dodał.

– Nie możemy okazać żadnej słabości, żadnego ducha kompromisu, ponieważ chodzi o naszą wolność, wolność wszystkich i pokój we wszystkich częściach globu – zapewniał prezydent Francji Emmanuel Macron. – Walka o Krym jest częścią walki o wyzwolenie Ukrainy – mówił z kolei premier Włoch Mario Draghi.

Prezydent Litwy stwierdził z kolei, że Krym powinien stać się miejscem zakończenia wojny Rosji z Ukrainą. – Krym musi stać się miejscem, w którym skończy się ta wojna, gdzie ustaną dalsze ataki na naród ukraiński. Krym musi wrócić do Ukrainy, do której należy, a wszyscy, którzy byli więzieni w czasie okupacji, muszą zostać uwolnieni – podkreślił Gitanas Nausėda.

Tekst wystąpienia prezydenta RP Andrzeja Dudy podczas Platformy Krymskiej



Tak jak Gdańsk czy Lublin je częściąnoju Polszczy, tak Krym buw, je i bude częściąnoju Ukrainy!

Panie i Panowie prezydenci, premierzy, ministrowie, przedstawiciele państw i narodów.

Zacząłem od rzeczy oczywistej, bo mam wrażenie, że w ostatnich latach była ona zbyt mało oczywista.

Pamiętam doskonale pierwsze posiedzenie Platformy Krymskiej rok temu i to, że było nas, Prezydentów i Premierów, raptem kilka, może kilkanaście osób. Panowało wówczas zupełnie inne myślenie w Europie. Tak jakby Krym po prostu przepadł i że choć my Zachód, nigdy tego nie uznamy, to musimy się z tym pogodzić, że Krym jest pod rosyjską okupacją, dla niektórych wręcz, że Krym staje się Rosją.

A ja jeszcze raz powtarzam: Krym jest taką samą częścią Ukrainy, jak Gdańsk albo Lublin są częściami Polski, jak Nicea jest częścią Francji, jak Kolonia jest częścią Niemiec, tak jak Rotterdam jest częścią Holandii.

Myślę że wielu z nas musi zrobić pewien rachunek sumienia z tego, co stało się w ciągu ostatniego roku.

Czy de facto zgoda na okupację Krymu nie była błędnym sygnałem ze strony wielu państw pod adresem Rosji? Że można wobec niej stosować politykę appeasementu i że taka polityka doprowadzi do złagodzenia polityki okupanta? Że można prowadzić politykę business as usual? A przypomnę, że Nord Stream 2 budowano już po nielegalnej aneksji Krymu.

Otóż, Szanowni Państwo! Nie ma powrotu do business as usual w stosunkach z Rosją! Nie ma! W czasie, kiedy Rosja prowadzi wojnę przeciwko Ukrainie, którą to Ukrainę zaatakowała, kiedy to Rosja prowadzi okupację terenów międzynarodowo uznanych przez inne kraje, potrzebna jest zmiana polityki Zachodu, która doprowadzi nie tylko do zatrzymania Nord Stream 2, ale i do pozbycia się tego gazociągu.

Szanowni Państwo! Jestem przekonany, że po Mariupolu, po Buczy, po bombach spadających na Kijów i Charków, po raketach dolatujących do Lwowa, po Irpieniu i Borodiance, po wywołaniu przez Rosję wojny o wyniszczenie Ukrainy, wszyscy musimy jasno powiedzieć: Rosja ma nie tylko obowiązek wycofać się do linii z 23 lutego, ale musi również liczyć się z prawem Ukrainy do wyzwolenia całego swojego terytorium, z Krymem włącznie.

Podzielię się też osobistą refleksją: sam nigdy nie byłem na Krymie, choć zawsze chciałem poczuć niezwykłą magię tego miejsca, tak pięknie opisanego przez Adama Mickiewicza, wspólnego wieszca Polski i Litwy.

I o ile po 2014 r. mogłem przez chwilę pomyśleć, że przegapiłem moment, to w roku 2022 wierzę, wiem, że zobaczę Krym. Ukraiński Krym! Wierzę, Wołodomyrze, że mi go pokażesz. Będę tam, ey gūzēl Kyrym.

Ale dziś stawiamy czoła rosyjskiej inwazji. Ukrainki i Ukraińcy z bronią w ręku chronią Europę przed tyranią i totalitaryzmem. Płacą najwyższą cenę za Warszawę i Pragę, za Paryż, za Londyn, za Berlin.

W tej wojnie Polska jest, Ukraino, twoim zapleczem, Polska jest twoim sojusznikiem, Polska jest domem, bracia, dla waszych rodzin i dzieci!

I nie ma wśród Polaków żadnej dyskusji na ten temat. Gdyby siedział tutaj którykolwiek z moich poprzedników lub następców, powiedziałby Wam to samo.

Dopóki nas potrzebujecie, jesteście i będziemy przy was.

Szanowny Pane Prezydencie, mij druże Wołodomyrze!

Dorohi ukrajński brattia!

Szcze ne wmerła Ukrainajna! Jeszcze Polska nie zginęła!

Razom do peremohy!

ŹRÓDŁA: PAP, PREZYDENT.PL, WPOLITYCE.PL, WPROST.PL

Życzenia prezydenta RP z okazji Dnia Niepodległości Ukrainy

Dorohi ukrajński brattia, wełykyj narode Ukrainy!

Polska jako pierwsza w świecie uznała niepodległość Ukrainy. Dzisiaj również solidarnie stoimy przy Was, gdy Ukraina broni swej wolności, odpierając rosyjskich agresorów.

Wiem, że zwyciężycie. My, Polacy, wierzymy, że wolna Ukraina, odbudowana ze zniszczeń, będzie cieszyć się dobrobytem w europejskiej wspólnotocie.

Przyjmijcie proszę najlepsze życzenia z okazji rocznicy Waszej niepodległości – składane w czasie, gdy wszyscy widzimy, jaką niepodległość ma cenę.

Niech przyjaźń mocno łączy Polaków i Ukraińców!

Niech żyje niepodległa Ukraina!

Niech żyje wolna Polska!

ŹRÓDŁO: PREZYDENT.PL

Prezydent RP Andrzej Duda w Kijowie

dokończenie ze strony 1

Wizyta prezydenta RP odbyła się w przeddzień Dnia Niepodległości Ukrainy i jest piątym w tym roku i trzecim od początku wojny spotkaniem prezydentów Polski i Ukrainy. Poprzednie spotkania odbyły się 20–21 stycznia w Polsce oraz 23–24 lutego, 13 kwietnia i 21–22 maja w Kijowie.

Prezydenci rozmawiali na temat wsparcia Ukrainy pod względem militarnym, gospodarczym, humanitarnym i politycznym. Szczegóły dotyczące spotkań zostaną ze względu na bezpieczeństwo ujawnione po powrocie prezydenta z Ukrainy.

Jak powiedział dziennikarzom szef Gabinetu Prezydenta RP Jacek Szrot, rozmowy dotyczą „wsparcia w sensie militarnym, dostaw sprzętu potrzebnego do obrony przed agresją rosyjską, w sensie gospodarczym, w sensie humanitarnym i politycznym”. Poinformował, że prezydent weźmie też udział w zdalnych obradach Platformy Krymskiej – „formatu, w którym demokratyczne kraje świata popierają Ukrainę w zachowaniu jej integralności terytorialnej i uznanych przez społeczność międzynarodową granic”.

Prezydencki minister Jacek Szrot wyraził przekonanie, że jednym z tematów rozmów może być nowy polsko-ukraiński traktat, przy czym „założenia traktatu są jeszcze na dosyć wstępnym etapie”. Szrot zaznaczył, że skala pomocy wojskowej udzielanej przez Polskę Ukrainie już „w tej chwili jest bardzo duża”.

Nawiązując do obchodzonego 24 sierpnia dnia Niepodległości Ukrainy przypomniał, że Polska



jako pierwsza uznała niepodległość tego państwa. – Każda wizyta na Ukrainie w tym trudnym wojennym czasie, kiedy to państwo broni się heroicznie przed rosyjską agresją, będzie miała znaczenie symboliczne – powiedział Szrot.

Odnosił się także do żądań wstrzymania wiz turystycznych dla obywateli Rosji. „Prezydentowi zależy na zdecydowanych krokach restrykcyjnych, które byłyby wymierzone w Federację Rosyjską, które by również pozwoliły zrozumieć jej obywatelom, jak poważnych zbrodni, jak poważnej agresji dopuszcza się ten kraj – powiedział. Dodał, że prezydent jest przekonany, że wszystkie kraje Zachodu, UE, NATO powinny występować solidarnie, i w tym kierunku będzie zmierzał. Ta platforma

dotyczy formatu, w którym demokratyczne kraje świata popierają Ukrainę w zachowaniu jej integralności terytorialnej i uznanych przez społeczność międzynarodową granic – powiedział Szrot.

Prezydenci mają także poruszyć temat opracowywanego traktatu polsko-ukraińskiego oraz kwestie całokształtu relacji polsko-ukraińskich – podaje Interia. „Polska i Ukraina pracują nad nowym traktatem, który jeszcze bardziej wzmocni wzajemne stosunki, ale przede wszystkim Polska kontynuuje pomoc dla Ukrainy. Drugiego wyjścia nie ma, nie ma też drugiej polityki polskiej. Polska w sprawie Ukrainy nie ma żadnej innej agendy; praktycznie mówi tym samym językiem co Ukraina, bo rozumiemy, że obrona Ukrainy jest również obroną

Polski” – zapowiedział szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Jakub Kumoch.

Prezydent Polski stał się pierwszym liderem obcego państwa, uwiecznionym w tablicy na otwartej 23 sierpnia Alei Odwagi.

Wspomniana wyżej Aleja pojawiła się tuż przy Pałacu Mariińskim i jest położona w bezpośredniej bliskości do Rady Najwyższej. Na Alei będą pojawiać się po kolei imiona liderów politycznych, którzy okazują ważne wsparcie dla Ukrainy od czasu pełnoskalowej rosyjskiej inwazji.

Otwieram dziś tę Aleję w obecności prezydenta Andrzeja Dudy. Jego imię na zawsze pozostanie na tej Alei. Ona jest

symbolem odwagi, przyjaźni, wsparcia Ukrainy w czasie, kiedy to wsparcie naprawdę jest potrzebne – powiedział podczas otwarcia prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełeński.

Szef państwa ukraińskiego zaznaczył także, że prezydent Polski odegrał bardzo ważną rolę we wzmocnieniu zdolności obronnych Ukrainy w pierwszych dniach lutego 2022 roku. Wówczas przybył on do Kijowa, nazwał działania Rosji bezprecedensowym naruszeniem prawa międzynarodowego i podkreślił, że Rosja wyłącza się tym samym ze światowej wspólnoty.

– Polska jako jeden z pierwszych krajów UE stała się nowym domem dla milionów uchodźców od wojny z Ukrainy. Przedsiębiorcy, przeciętni Polacy – każdy włączył się w proces jak najszybszej adaptacji i wsparcia naszych obywateli. Polski rząd i Sejm maksymalnie upraszcza procedury przekraczania granicy i dalszej integracji Ukraińców we wspólnotę europejską – dodali przedstawiciele Biura Prezydenta.

Prezydent Andrzej Duda na konferencji prasowej wśród nadranem na dworcu PKP w Przemysłu, prosto po powrocie z Kijowa, podkreślał, iż nie ma wątpliwości, że to my powinniśmy być tymi, którzy okazują wsparcie Ukrainie. – Nasza obecność tam jest znakiem tego wsparcia, nie tylko moralnego – zaznaczył.

PRESYDENT.PL, PAP, INTERIA.PL, ESPRESO.UA

Wypowiedź prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełeńskiego na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ

– Rosja powinna zostać pociągnięta do odpowiedzialności za przestępstwo agresji przeciwko Ukrainie. Stosowna rezolucja zostanie przedstawiona na 77 sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ – podkreślił Wołodymyr Zełeński. Prezydent Ukrainy wystąpił na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ, poświęconym zachowaniu pokoju i bezpieczeństwa na Ukrainie i zaapelował do jego uczestników o pociągnięcie do odpowiedzialności Rosji za przestępstwo agresji przeciwko naszemu państwu. Przedstawił zebranych informację, że podczas rosyjskiego ataku raketowego na stację kolejową Czaplino w obw. dnipropropietrowskim zapałyły się cztery wagony, zginęły co najmniej 15 osób, a około 50 doznały obrażeń.

– Pracują służby ratownicze. Niestety, ilość ofiar może się zwiększyć. Tak żyjemy co dnia. W taki sposób Rosja przygotowuje się do posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ – zaznaczył prezydent Zełeński.

Prezydent Ukrainy podkreślił, że dziś Rosja postawiła na krawędzi katastrofy atomowej cały świat, ponieważ rosyjscy wojskowi uczynili teren zaporoskiej EA – największej elektrowni atomowej w Europie – terenem działań wojennych.

– Przez zbrojne prowokacje Rosji, przez ostrzały, przez umieszczenie na terenie elektrowni terrorystów pod rosyjską flagą obecnie cała Europa i wszystkie sąsiednie regiony są zagrożone niebezpieczeństwem

skażenia nuklearnego – stwierdził Zełeński.

Prezydent nalegał, aby Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej jak najszybciej objęła swoją stałą kontrolą sytuację na elektrowni zaporoskiej. – Rosja powinna niezwłocznie opuścić teren elektrowni i zaprzestać szantażu nuklearnego.

Oprócz tego Zełeński podkreślił, że w XXI wieku przyszło walczyć ze sztucznym głodem w różnych krajach, który spowodowała agresja Rosji.

– Jestem wdzięczny Sekretarzowi generalnemu ONZ panu António Guterresowi i prezydentowi Turcji Tayyipowi Erdoğanowi i wszystkim innym rzetelnym subiektem stosunków międzynarodowych, którzy walczą z kryzysem żywnościowym, za który odpowiedzialność ponosi jedynie Rosja. W najbliższych tygodniach musimy zrobić wszystko co od nas zależy, aby poszerzyć inicjatywę eksportową – podkreślił Wołodymyr Zełeński.

Prezydent Ukrainy zaznaczył również, że FR świadomie stara się spowodować kryzys energetyczny i pozbawić dziesiątki milionów ludzi normalnego dostępu do podstawowych dobrodziejstw, podnosząc ceny na zasoby energetyczne.

– Kryzys energetyczny dla Europy, zagrożenie głodem, chaos polityczny w krajach Afryki i Azji, kryzys cen na całym świecie... Czy nie za wiele pozwala sobie jedno państwo,



którego przedstawiciel zasiada wśród was? – zwrócił się prezydent do obecnych.

Wołodymyr Zełeński zaakcentował, że rosyjscy okupanci wymordowali tysiące Ukraińców, zrujnowali dziesiątki naszych miast. Rosja nie przestrzega podstawowych konwencji ws. jeńców wojennych.

– Świadome zabójstwo przez rosyjskich okupantów naszych żołnierzy w Ołeniwce stało się jedną z najstraszniejszych kart w historii Europy. Natychmiast potrzebna jest misja ONZ z ustalenia faktów w Ołeniwce, jej mandat ma zostać poszerzony na wszystkich ukraińskich jeńców wojennych, którzy obecnie przetrzymywani są przez siły rosyjskie – nawoływał on.

Głowa państwa podkreślił, że jeżeli obecnie Ukraina nie powstrzyma Rosji, to wszyscy rosyjscy przestępcy znajdą się w innych krajach.

– Powinniśmy się wszyscy zjednoczyć i działać maksymalnie zdecydowanie, żeby nigdzie więcej nie było śladów po rosyjskich raketach i spalonych przez rosyjską artylerię miast – powiedział.

Prezydent Ukrainy podkreślił, że nigdy dotąd nie było tak realnego zagrożenia katastrofy nuklearnej. Rosja powinna zwołać tereny Ukrainy.

– Żeby nigdy więcej nie było kryzysu żywnościowego, Rosja powinna opuścić nasze ziemie i morze. Żeby nigdy więcej żadne państwo nie lekceważyło Statusu

ONZ i obowiązkowych dla całej ludzkości konwencji, Rosja powinna zostać pociągnięta do odpowiedzialności za przestępstwo agresji przeciwko Ukrainie – podkreślił głowa państwa.

– Stosowna rezolucja zostanie wniesiona do obrad 77 Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Aby poczucie sprawiedliwości wróciło do stosunków międzynarodowych, musimy potwierdzić i zmusić Rosję, by uznała, że nienaruszalność granic i pokój są bezwzględnie wartościami dla wszystkich narodów – dodał Wołodymyr Zełeński.

Prezydent poparł ambitne plany Sekretarza generalnego ONZ António Guterresa organizacji w następnym roku Spotkania przyszłości. Według niego, byłoby to symboliczne, gdyby ta impreza odbyła się na Ukrainie, bo to na terenie naszego kraju obecnie waży się przyszłość świata.

– Żeby budować przyszłość, należy pozostawić na śmietniku historii to, co zawsze przeszkadzało ludzkości żyć w pokoju: agresję, ambicje kolonizatorskie, czyli to, z czym Rosja weszła na Ukrainę. Wierzę, że możemy zbudować naszą przyszłość – podkreślił prezydent i dodał, że kwestia bezpieczeństwa całego wolnego świata rozstrzyga się na elektrowni zaporoskiej, w ukraińskich portach, na Donbasie i na Krymie.

– Nasza niepodległość – to wasze bezpieczeństwo – podsumował prezydent Zełeński.
ŹRÓDŁO: PRESIDENT.GOV.UA

Ruszył Fundusz im. bł. Klemensa Szeptyckiego

Jest to polska pomoc dla ukraińskich sierot wojennych i kobiet-żołnierzy uwolnionych z niewoli.

KONSTANTY CZAWAGA

17 sierpnia w trakcie wizyty na Ukrainę szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk spotkał się z wicepremierem Ukrainy Iryną Wereszczuk. Podczas konferencji prasowej poinformowano o nowej inicjatywie polskiego rządu – funduszu im. bł. Klemensa Szeptyckiego. Michał Dworczyk wskazał, że fundusz nieprzypadkowo nosi imię duchownego greckokatolickiego błogosławionego Klemensa Szeptyckiego. Był to duchowny o korzeniach polskich i ukraińskich, który ratował dzieci prześladowane przez Niemców w trakcie drugiej wojny światowej.

– W XX wieku jednym z najstraszniejszych totalitaryzmów był niemiecki nazizm, a w XXI wieku jest to putinowska Rosja – powiedział szef KPRM.

Michał Dworczyk dodał, że została też uruchomiona strona internetowa, gdzie można występować o pomoc dla dzieci, które utraciły rodziców w trakcie działań wojennych.

– W ciągu roku możemy takie zapomogi przyznać do 1600 dzieciom. Każde dziecko, które będzie objęte tym programem będzie miesięcznie otrzymywało równowartość około 5 tys. hrywien – zaznaczył Dworczyk. Również podkreślił, że na pomoc mogą liczyć też kobiety, które zostały uwolnione z rosyjskiej niewoli i które przeżyły tam traumę. Takie kobiety zgłaszając się do tego programu będą mogły otrzymać jednorazową zapomogę w wysokości 80 tysięcy hrywien (ok. 10 tys. zł) oraz później pomoc związaną z pomocą psychologiczną i rehabilitacyjną.

Ze wspomnianej strony internetowej dowiadujemy się, że wsparcie finansowe z Funduszu im. bł. Klemensa Szeptyckiego zostanie udzielone dzieciom do 18. roku życia, których oboje rodzice lub jedyny rodzic zginęli wskutek działań wojennych w Ukrainie. Wsparcie finansowe, psychologiczne oraz wyjazd wypoczynkowo-rehabilitacyjny do Polski przysługują kobietom, które zostały uwolnione z rosyjskiej niewoli. Warunkiem koniecznym otrzymania wsparcia jest posiadanie obywatelstwa ukraińskiego.

Operator Funduszu – Fundacja Solidarności Międzynarodowej (Solidarity Found PL), która jest fundacją Skarbu Państwa Rzeczypospolitej Polskiej, została powołana w 1997 roku z inicjatywy prezydenta RP, który sprawuje nad nią patronat honorowy. Fundacja Solidarności Międzynarodowej realizując swoje działania w Ukrainie



IRYNA WERESZCZUK, MICHAŁ DWORCZYK

koncentruje się na wspieraniu reform sektorowych w zakresie usług społecznych, systemu edukacji i profesjonalnego kształcenia zawodowego. Od rozpoczęcia rosyjskiej agresji na Ukrainę Fundacja udziela pomocy humanitarnej we współpracy m.in. z Komisją Europejską i Bankiem Gospodarstwa Krajowego. Przekazuje pakiety z żywnością i artykułami higienicznymi, doposaża straż pożarną w niezbędny sprzęt, pozyskuje i przekazuje ambulanse i środki medyczne, dostarcza Ukraincom agregaty prądotwórcze niezbędne w obiektach infrastruktury cywilnej, które zostały odcięte od energii w wyniku działań wojennych.

Projekt jest finansowany ze środków publicznych pochodzących z rezerwy ogólnej budżetu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach realizacji zadania publicznego pod nazwą „Program wsparcia dla ukraińskich dzieci i kobiet w obliczu wojny w Ukrainie”. Kwota dofinansowania i całkowita wartość projektu wynoszą 8 270 200 zł. Projekt przewiduje udzielenie wsparcia finansowego, psychologicznego, konsultacyjno-organizacyjnego oraz organizację turnusu wypoczynkowego w Polsce.

Wicepremier Ukrainy Iryna Wereszczuk poinformowała też, że jest już lista pierwszych 51 kobiet uwolnionych z rosyjskiej niewoli, którym w ramach proponowanych programów udzielona zostanie pomoc.

Za patrona Funduszu wybrano bł. Klemensa Szeptyckiego – polskiego hrabiego, ukraińskiego mnicha studytę, Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, duchownego zamęczonego przez Sowieców w 1951 roku i wyniesionego na ołtarze przez Jana Pawła II.

„Wierzimy, że bł. Klemens Szeptycki jest wyrazicielem polsko-ukraińskiej solidarności i będzie dla nas najlepszym drogowskazem w działaniach na rzecz ofiar wojny w Ukrainie” – napisali założycieli Funduszu.

O przybliżenie postaci bł. Klemensa Szeptyckiego poprosiliśmy historyka dr. Jana Matkowskiego.

„Chciałbym, żeby moim zadaniem w Niebie było dobrem darzyć ludzi” – tak podpisał swego czasu swoje zdjęcie Klemens Szeptycki, które przechowuje się w mojej rodzinie – powiedział Jan Matkowski. – Dzisiaj polski rząd tworzy instytucję na Ukrainie, która ma darzyć dobrem dzieci osieroczone wskutek rosyjskiej agresji na ten kraj. Organizatorzy chcieli, żeby patronem tej inicjatywy został bł. Klemens, który swego czasu przyszedł do narodu ukraińskiego z polskich środowisk i jedną ze spraw swego życia uczynił opiekę nad ukraińskimi sierotami. To nie tylko symbolizm. Klemens Szeptycki zginął w radzieckim więzieniu jako egzarcha rosyjskiego Kościoła katolickiego obrządku wschodniego. Należał bowiem do grona tych, którzy działali na rzecz nawrócenia Rosji, jak o to prosiła Matka Boża Fatimska.

Kazimierz Maria hrabia Szeptycki znany jest na Ukrainie jako o. Klemens – błogosławiony Kościoła katolickiego i Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Znany nie tylko dzięki temu, że był bratem arcybiskupa lwowskiego i halickiego Andrzeja Szeptyckiego, stojącego prawie pół wieku na czele Kościoła katolickiego obrządku bizantyjsko-ukraińskiego, ale też dzięki swojej działalności jako przełożony zakonu studytów, znajdującego się w strukturach Kościoła ukraińskiego. Znany też jest jako ten, który wraz ze swoim bratem abp Andrzejem, uratował kilkuset Żydów prześladowanych w czasach Holocaustu. Wśród uratowanych znalazł się mieszkający w Polsce były minister spraw zagranicznych prof. Adam Daniel Rotfeld. Ale nie tylko.

Na początku XX wieku był uznawany za największego lobbystę interesów Galicji w imperium austriackim. W latach 1900–1907 był

posłem parlamentu austriackiego i sekretarzem parlamentu z ramienia Koła Polskiego. Był prezesem Galicyjskiego towarzystwa Leśnego (1908–1911), które działa i do dziś jako Polskie Towarzystwo Leśne. Członek i działacz Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego, arystokrata i dziedzic dóbr majątku w Dziewiętnikach pod Bóbrką. Pod wpływem swojej matki Zofii z Fredrów, córki wybitnego polskiego komediopisarza Aleksandra Fredry, od lat dziecięcych marzył, żeby służyć Panu Bogu w habitacie zakonnym. Widział wielką potrzebę pracy misyjnej wśród narodu ukraińskiego i w tym celu w wieku 43 lat dołączył do katolików obrządku wschodniego. Nie tylko stał na czele odrodzonego zakonu studytów, ale i opiekował się dziećmi, dla których zakładał domy dla sierot i ubogich, a także szkoły rzemieślnicze. W 2001 roku wyniesiony na ołtarze jako błogosławiony Kościoła katolickiego przez dziś świętego Jana Pawła II.

– Idea, niegdyś o. Klemensa, żeby pomagać ukraińskim dzieciom-sierotom znalazła kontynuację i w naszych czasach. Swego czasu napisałem w języku ukraińskim pierwszy życiorys błogosławionego, a w Polsce ukazały się drukiem listy do Jego braci należących do społeczności polskiej, szczególnie do generała Stanisława Szeptyckiego. Kiedy Polacy zaangażowali się w pomoc Ukrainie po 24 lutego, przypomniało sobie, że w ciągu wieków to nie pierwsza pomoc narodowi, mieszkającemu nad Dnieprem, a wśród tysięcy Polaków, którzy znani są z niesienia tej pomocy, wyróżnia się męczennik bł. Klemens – niegdyś polski arystokrata, polityk i działacz społeczny Kazimierz hr. Szeptycki – podkreślił dr Jan Matkowski.

ARCHIWUM JANA MATKOWSKIEGO

NABÓR WNIOSKÓW INWESTYCYJNYCH

W ZWIĄZKU ZE ZBLIŻAJĄCYM SIĘ KONKURSEM
MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH W
RAMACH ZADANIA PUBLICZNEGO „WSPÓŁPRACA
Z POLONIĄ I POLAKAMI ZA GRANICĄ
-INFRASTRUKTURA POLONIJNA 2023” FUNDACJA
„POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE”

ZAPRASZA DO SKŁADANIA WNIOSKÓW INWESTYCYJNYCH



POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE

Wiera Szerszniowa: W tym roku szkolnym rzeczą najważniejszą będzie bezpieczeństwo dzieci

Z WIERĄ SZERSZNIOWĄ, dyrektorką Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie rozmawiała KARINA WYSOCZAŃSKA.

Jak szkoła przygotowuje się do roku szkolnego?

W tym roku szkolnym rzeczą najważniejszą będzie bezpieczeństwo dzieci. Temu poświęcamy bardzo dużo uwagi. Do zdalnego nauczania już przyzwyczailiśmy się, a offline mamy sobie radę. Dlatego przygotowujemy w szkole schrony. Jeden będzie w szkolnej stołówce, drugi w jednej z klas szkolnych. Tu będą codziennie odbywać się zwykłe lekcje, ale dodaliśmy więcej ławeczek, żeby zmieściło się więcej uczniów. W części wolnej pomieszczenia są karimaty, materace – tam na podłodze dzieci mogą prowadzić gry i zabawy i w ten sposób spędzać czas alarmów. Okna i wyjście zapasowe są zabezpieczone.

Do niedawna szkoła przyjmowała uchodźców. Sala gimnastyczna i klasy szkolne były wypełnione mieszkańcami wschodnich terenów Ukrainy. Obecnie już ich nie ma, zostali rozmieszczeni w innych miejscach. Jak wyglądał ich pobyt tutaj, w szkole?

Trudno było oczywiście. Policzaliśmy, że przez cały ten okres przez szkołę przewinęło się około 350 osób. Było różnie. Niektórzy byli krótko, noc, dwie, tygodnie. Inni trzy miesiące i więcej. Wszyscy nauczyciele i rodzice byli zaangażowani do pomocy. Mieliśmy dyżury nocne. Jeden nauczyciel i jeden rodzic. A w ciągu dnia trzeba było też rozdawać jedzenie, odzież, udzielać wszelkiej pomocy. Dzięki naszym wspaniałym nauczycielom i rodzicom udało się to jakoś przeżyć. No, a później było



WIERA SZERSZNIOWA

jeszcze sprzątanie. Też było bardzo ciężko. Ale obecnie szkoła jest czysta, wydezynfekowana, wyszorowana i gotowa na przyjęcie naszych dzieci.

Jak Pani wspomina pierwsze dni wojny? Jaka była Pani pierwsza reakcja na informacje o rozpoczęciu pełnoskalowej wojny?

Przypominam sobie, że było to jakieś roztargnienie. Nie rozumiałam, co się dzieje. Nie chciało się wierzyć. Po prostu w głowie się nie układało. Mamy XXI wiek, mamy iść rano do pracy, a tutaj alarmy i telefon, żeby zostać w domu, bo wojna się zaczęła. Wtedy odczułam strach. Co będzie dalej? Straszne to było, gdy najeżdźcy byli już pod Kijowem i tłumy ludzi uciekały przez Lwów. Widzieliśmy tych ludzi. Przychodzili do nas przestraszeni, biedni, głodni, brudni. Nie wiedzieli co ich czeka, nie wiedzieli co zostało z ich domów. I przeżywanie tego razem z nimi było również bardzo trudne.

Ale po miesiącu, niestety, człowiek zaczął się przyzwyczajać do tego. Wpracowaliśmy pewien system działań i było trochę łatwiej. W pierwszych zaś

tygodniach musieliśmy być w gotowości dwadzieścia cztery na siedem. Było bardzo ciężko.

Jak wyglądało nauczanie w szkołach? W pierwszych tygodniach chyba nie było zajęć?

Ogłoszono zdalne nauczanie, ale w pierwszych tygodniach lekcji nie było. Ktoś wyjeżdżał z dziećmi i mieliśmy przerwę w nauczaniu. A jak troszeczkę się ustabilizowało, to zaczęliśmy zdalne nauczanie. Na szczęście, tym co byli za granicą, i tym we Lwowie, wspólnie razem z nami udało się dobrać do zakończenia roku szkolnego w czasie wojny. Teraz czekamy na powrót do szkoły.

Czy wielu uczniów pozostało za granicą? Ilu wróciło na Ukrainę, do swoich domów i szkół?

Trochę wyjechało, trochę wróciło. Ale sporo pozostało w kraju. Będą na domowym i zdalnym nauczaniu i będą nadal uczyć się w swojej szkole. Tylko kilka rodzin zabrało dokumenty, ale mają nadzieję, że jeszcze wrócą do szkoły.

Czy myślała Pani o wyjeździe za granicę?

Nie mogłam wyjechać, bo szkoła funkcjonowała. I to co tutaj robiliśmy było bardzo ważne. Nasza szkoła była swojego rodzaju hubem pomocowym. Przecież tyłu mamy znajomych, organizacji, przyjaciół z zagranicy. I wszyscy od razu pytali, czego potrzebujemy dla uchodźców, dla mieszkańców Lwowa i Ukrainy. Tutaj sortowaliśmy, rozdawaliśmy dary i rozumieliśmy, że to musi funkcjonować. Nie mogłam więc wyjechać i zostawić szkoły.

W trudnym czasie trwającej wojny udało się jednak ukończyć ten rok szkolny.

Tak, oczywiście, ukończyliśmy, a ponadto wszystkie dzieci otrzymały świadectwa. Nasi uczniowie we Lwowie mieli piękne zakończenie roku. Msza święta w kaplicy Roseana, wspólne lody na mieście dzięki naszemu konsulatu, spotkania z kolegami po tyłu miesiącach. A ci, którzy zostali w Polsce, dzięki Stowarzyszeniu Wspólnota Polska, mieli spotkanie w Domu Polonii z udziałem pierwszej damy Agaty Kornhauser-Dudy. Dostali świadectwa, prezenty, a przede wszystkim mogli być razem. I to było chyba najważniejsze, że w czasie tych dwóch dni, część szkoły pozostająca we Lwowie i ta w Warszawie, stanowiły jedno. Bo poczucie jedności, poczucie przynależności do społeczności szkolnej jest ważne i mimo wszystko, udało nam się to zachować.

Wiemy, że „dziesiątka” to szkoła rodzinna, szkoła z tradycjami. Większość uczniów to dzieci z polskich rodzin. Czy zgłaszają się tu dzieci ze wschodnich terenów Ukrainy, które obecnie przebywają we Lwowie?

Gdyby te dzieci były z mieszanych polskich rodzin ze wschodu to chętnie byśmy je przyjęli, ale takich nie

było. Zgłaszali się uchodźcy, którzy nie rozumieli do końca jak funkcjonuje nasza szkoła. Myśleli, że tutaj mogą nauczyć się języka polskiego i tyle. Tłumaczyliśmy im, że języka polskiego mogą nauczyć się w innych szkołach. W naszej mamy coś innego – język ojczysty, polskie tradycje, historia, kultura. Nie wiedzieli, że we Lwowie jest taka szkoła, w której większość przedmiotów wykładana jest w języku polskim. Dlatego po rozmowach oddawali swoje dzieci do innych szkół.

Z jakimi problemami boryka się szkoła? Czy brakuje wam podręczników, sprzętu?

Z podręcznikami będzie trudno, bo na razie nie są drukowane. Więc będziemy korzystali z elektronicznych książek. Wielkim wyzwaniem dla nauczycieli jest prowadzenie dydaktyki elektronicznej. Wprowadzamy go od 1 września. Na początku będzie trudno, ale potem na pewno będzie łatwiej.

Czy nauczyciele są gotowi do początku roku szkolnego? Czy oczekują na spotkania z uczniami po letnich wakacjach?

Nauczyciele bardzo pragną, żeby dzieci przyszły do szkoły. Chcemy widzieć żywe dziecko w klasie i rozmawiać z nim na żywo. Co nie znaczy, że nie będziemy lubić tych, którzy będą online. Wszyscy stęsknili się za murami szkoły, za żywym kontaktem, za normalnością. A nade wszystko oczekujemy, że wojna się skończy, że nasze wszystkie dzieci wrócą. Że szkoła wróci do normalnego trybu funkcjonowania i znowu nas będzie ponad 300 osób jak to było przed 24 lutego i że dalej będziemy pracować.

Dziękuję za rozmowę.

Spotkanie przywódców ONZ, Ukrainy i Turcji we Lwowie

18 sierpnia w Pałacu Potockich we Lwowie odbyło się trójstronne spotkanie prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, prezydenta Turcji Recepta Tayyipa Erdogana oraz sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa. Erdogan, który po raz pierwszy od początku wojny w tym kraju przybył na Ukrainę do Lwowa, podróżował przez Polskę. Jego samolot przyleciał z Ankary na lotnisko w podrzeszowskiej Jasionce. Natomiast dla Guterresa była to już druga wizyta do Ukrainy.

KONSTANTY CZAWAGA

Podczas briefingu Wołodymyr Zełenski podziękował sekretarzowi generalnemu ONZ i tureckiemu

przywódcy za „niezachwianie wsparcie Ukrainy”. W czasie rozmów uzgodniono, że przedstawiciele Międzynarodowej Agencji Atomowej powinni odwiedzić Zaporoską Elektrownię Atomową w okupowanym przez Rosję Enerгодарze.

– Misją i obowiązkiem każdego kraju powinna być twarda i konsekwentna reakcja na wszelkie przejawy rosyjskiego szantażu nuklearnego. Rosja powinna natychmiast wycofać swe wojska z elektrowni.

Z ukraińskiego portu w Czarnomorsku wypłynęły kolejne statki ze zbożem. Transport odbywa się zgodnie z porozumieniem o korytarzu zbożowym osiągniętym dzięki mediacjom ONZ i Turcji. Od 1 sierpnia w ten sposób eksportowano 650 tys. ton surowca.

Zdaniem prezydenta Turcji, rozwiązanie kwestii eksportu zboża może być początkiem negocjacji pokojowych. Aby jednak do rozmów o zakończeniu wojny mogło dojść, Rosja musi



opuścić nielegalnie okupowane terytoria Ukrainy – zaznaczył prezydent Zełenski.

Wołodymyr Zełenski podczas spotkania z sekretarzem generalnym ONZ poruszył też sprawę warunków utrzymania ukraińskich jeńców przetrzymywanych przez Rosjan. Z kolei Guterres zapewnił, że oddelegowuje do obozu w Ołeniwce na Donbasie specjalną komisję.

Spotkanie przywódców bacznie obserwowali też mieszkańcy miasta oraz ludzie, którzy uciekli przed wojną

i na zachodzie Ukrainy znaleźli tymczasowe schronienie.

– Prezydent Zełenski mówił, że nie może być żadnych negocjacji z Putinem, że powinniśmy walczyć aż do zwycięstwa – powiedział w rozmowie z Kurierem lwowianin Nazar Jeremenko.

Weronika Gorska, wykładająca języka angielskiego martwi się, że prawie codziennie musi ukrywać się z dzieckiem w schronie.

– Czekamy aż coś się zmieni. Bardzo chciałabym, żeby ta wojna już się skończyła – zaznaczyła młoda kobieta.

We Lwowie przedstawiciele stron ukraińskiej i tureckiej podpisali Memorandum w sprawie odbudowy infrastruktury, które przewiduje udział Ankary w powojennej odbudowie Ukrainy, w tym Charkowa.

Irina Surniewa, wymuszona uchodźczyni z Charkowa dowiedziała się o tym z naszych słów.

– Wielu moich przyjaciół, moich bliskich pozostało w Charkowie, a dla mnie jest to bardzo wielka tragedia – mówiła. – Moje dziecko i ja uciekliśmy z Charkowa. Zatrzymaliśmy się tutaj i myślę, że zostaniemy tutaj w najbliższej przyszłości. Bardzo martwię się tym, co się dzieje na Ukrainie, w moim ukochanym kraju. Pomagam w każdy możliwy sposób, na ile mogę. Jestem baletnicą i pedagogiem w Charkowskim Teatrze Opery i Baletu. Po wszelkich negocjacjach spodziewam się zwycięstwa i tego, że będziemy żyć w pokoju, miłości i że nie będą codziennie ginąć ludzie.

Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

pap - Uderzenia w rosyjskie obiekty na tymczasowo okupowanym Krymie zbiegają się z kontrofensywą sił zbrojnych Ukrainy w obwodzie chersońskim - poinformował Instytut Studiów nad Wojną (ISW) w podsumowaniu informacji z 16 sierpnia.

Analizując ataki na rosyjskie obiekty na Krymie, ISW pisze o „serii wybuchów w rosyjskim magazynie amunicji i podstacji transformatorowej okolicach miasta Dżankoj i na lotnisku wojskowym pod Symferopolem”. Analitycy sugerują, że ataki na pozycje rosyjskie na Krymie i wokół niego są prawdopodobnie częścią konsekwentnej kontrofensywy Ukrainy mającej na celu odzyskanie kontroli nad zachodnim brzegiem Dniepru.

Analizując ataki na rosyjskie obiekty na Krymie, ISW pisze o „serii wybuchów w rosyjskim magazynie amunicji i podstacji transformatorowej okolicach miasta Dżankoj i na lotnisku wojskowym pod Symferopolem”. Analitycy sugerują, że ataki na pozycje rosyjskie na Krymie i wokół niego są prawdopodobnie częścią konsekwentnej kontrofensywy Ukrainy mającej na celu odzyskanie kontroli nad zachodnim brzegiem Dniepru.

Podkreślili, że ataki na obiekty logistyczne na Krymie, który jest suwerennym terytorium Ukrainy, nie naruszają zobowiązań Kijowa wobec zachodnich partnerów dotyczących użycia broni dostarczonej przez Zachód. „Celowanie przez Ukrainę w rosyjskie lądowe linie komunikacyjne, zaplecze i wsparcie na Krymie jest zgodne z ukraińskimi akcjami kontrofensywnymi, skierowanymi w mosty na rzece Dniepr i rosyjskie elementy wsparcia tylnego w okupowanym regionie Chersoniu” - stwierdził ISW.

Analitycy zauważyli, że nic nie wskazuje na to, by podczas ostatnich ataków na Krymie siły ukraińskie używały broni dostarczonej przez Stany Zjednoczone.

„Ostatecznym rezultatem tej kampanii będzie najprawdopodobniej zakłócenie zdolności wojsk rosyjskich do wsparcia sił zmechanizowanych na zachodnim brzegu Dniepru oraz ich ochrony przy pomocy lotnictwa i artylerii przed kontratakami ukraińskimi” - przewidyują analitycy ISW.

UDERZENIA NA KRYMIE ZBIEGAJĄ SIĘ Z KONTROFENSYWĄ W OBWODZIE CHERSOŃSKIM. 17.08.2022

wPolityce.pl - Sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres uda się 18 sierpnia na Ukrainę, gdzie spotka się z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim i z tureckim przywódcą Recepem Tayyipem Erdoganem - poinformował rzecznik ONZ Stephane Dujarric.

Na zaproszenie prezydenta Zełńskiego sekretarz generalny uda się w czwartek do Lwowa, by wziąć udział w trójstronnym spotkaniu z prezydentem Turcji Recepem Tayyipem Erdoganem i z przywódcą Ukrainy - powiedział rzecznik. Dodął, że w piątek Guterres uda się do Odessy, a następnie do Turcji.

Tematem rozmów ma być m.in. napięta sytuacja wokół Zaporoskiej Elektrowni Atomowej, okupowanej przez wojska rosyjskie. Guterres apelował niedawno o zakończenie działań militarnych wokół elektrowni.

Odessa jest głównym portem objętym porozumieniem w sprawie wznowienia eksportu zboża ukraińskiego drogą morską. Po inwazji na Ukrainę pod koniec lutego br. Rosja zablokowała ukraińskie porty. Obecne wznowienie eksportu jest nadzorowane przez Wspólne Centrum Koordynacyjne (JCC) w Stambule, w którym pracuje personel turecki, ukraiński, rosyjski i oenzytowski. Guterres odwiedzi to centrum w sobotę.

SEKRETARZ GENERALNY ONZ SPOTKA SIĘ NA UKRAINIE Z ZEŁENSKIM I ERDOGANEM. 17.08.2022

KRESY.PL Rosyjscy okupanci grożą wstrzymaniem działania największej w Europie Zaporoskiej Elektrowni Atomowej. Poinformował o tym gen. Igor Kirilow, dowódca Sił Obrony Radiacyjnej, Chemicznej i Biologicznej Sił Zbrojnych FR.

Może zostać rozważona kwestia wprowadzenia piątego i szóstego bloków energetycznych do „zimnej rezerwy”, co doprowadzi do wstrzymania pracy Zaporoskiej Elektrowni Atomowej - powiedział. Zaznaczył, że funkcjonowanie elektrowni zostanie wstrzymane, „jeśli negatywny rozwój sytuacji związanej z ostrzałem elektrowni jądrowej przez Ukrainę będzie trwał nadal”.

Rosyjscy agresorzy okupują Zaporoską Elektrownię Atomową i Enerhodar od 4 marca. Po zajęciu elektrowni najeźdźcy wyłączyli monitoring online, aby ukryć swoje działania przed Międzynarodową Agencją Energii Atomowej. Unia Europejska wezwała Rosję do przywrócenia Ukrainie kontroli nad zaporoską elektrownią. Rosjanie stale ostrzeliwiają teren elektrowni i obiekty do niej przylegające, oskarżając o to armię ukraińską.

ROSYJSCY AGRESORZY GROZĄ WSTRZYMANIEM PRACY ZAPOROSKIEJ ELEKTROWNI ATOMOWEJ. 18.08.2022

wprost - Rosja „złożyła wniosek” do Białego Domu o wydanie Sergiejowi Ławrowowi wizy amerykańskiej - przekazał ambasador Rosji w USA Anatolij Antonow. Szef rosyjskiego MSZ i rosyjscy dyplomaci chcą we wrześniu wziąć udział w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, a zdaniem Antonowa „przedstawiciele wielu krajów chcieliby zobaczyć” Ławrowa.

W środę rosyjska państwowa agencja informacyjna TASS podała, że Antonow zamierza złożyć wizytę w Departamencie Stanu USA 18 sierpnia. „Jutro będę miał kolejną wizytę w Departamencie Stanu, gdzie jedną z głównych kwestii, które zamierzam poruszyć, jest właśnie ta kwestia: kwestia pełnego udziału naszego ministra i delegacji w nadchodzących wrześniowych wydarzeniach w Nowym Jorku” - powiedział w telewizji „Rossija 24”. Zdaniem ambasadora „przedstawiciele wielu krajów chcieliby zobaczyć rosyjskiego ministra spraw zagranicznych na wrześniowych wydarzeniach Zgromadzenia Ogólnego ONZ”.

Siergiej Ławrow i prezydent Rosji Władimir Putin, są objęci sankcjami ze strony Stanów Zjednoczonych, Kanady, Wielkiej Brytanii i Unii Europejskiej.

Wprowadzono je w dniach 25-26 lutego w odpowiedzi na rosyjską inwazję na Ukrainę. Obaj są z nią bezpośrednio odpowiedzialni - podkreślił Departament Skarbu USA. USA nałożyły też sankcje na członków rodziny Putina i Ławrowa.

ROSIJA CHCE UCZESTNICZYĆ W ZGROMADZENIU OGÓLNYM ONZ. 18.08.2022

wPolityce.pl - Co najmniej kilka eksplozji miało miejsce w czwartek wieczorem w Kerczu na Krymie oraz na rosyjskim lotnisku wojskowym Belbek na północ od Sewastopola - poinformowały agencja Reuters i ukraińskie media, powołując się na lokalne źródła.

Portal Ukraińska Prawda pisze, że w czwartek wieczorem mieszkańcy Kerczu usłyszeli wybuchy, natomiast okupujący półwysep Rosjanie uruchomili systemy obrony przeciwlotniczej.

Informacje te potwierdziła agencja Ukrinform, według której w sieciach społecznościowych pojawiły się informacje, że w Kerczu słyszano co najmniej cztery głośne eksplozje. Mieszkańcy miasta donoszą, że widzieli rakiety lecące „z morza” i błyski na niebie.

Rosyjskie i lokalne kanały internetowe donoszą także o wybuchach na lotnisku wojskowym koło Sewastopola, z kolei prorosyjski gubernator Sewastopola Michajło Razwożajew na Telegramie napisał, że nad lotniskiem Belbek strącony został bezzałogowy statek powietrzny.

KRYM ZNÓW PŁONIE! 19.08.2022

KRESY.PL Turecka redakcja agencji CNN poinformowała, że według jej źródeł Putin jest gotów złągodzić swoje stanowisko w celu zawarcia rozejmu z Ukrainą. Wcześniej, w celu zakończenia wojny, ukraiński przywódca Zełenski czterokrotnie proponował prezydentowi Rosji Putinowi zorganizowanie dwustronnego szczytu, ale propozycja Kijowa była przez Moskwę odrzucana. Jednak przed trójstronnym szczytem we Lwowie 18 sierpnia zauważono, że Rosja zaczęła łągodzić swoje twarde stanowisko. Według informacji uzyskanych przez CNN Türk, że źródła rosyjskich Putin miał zasugerować spotkanie z ukraińskim przywódcą Wołodymyrem Zełenskim w czasie szczytu z Erdoganem w Soczi 5 sierpnia.

Agencja zauważa, że fakt, iż Rosja łągodzi swoje stanowisko i dąży do zawarcia rozejmu, nie wydaje się w obecnej sytuacji nieprawdopodobny. Pozwoliłoby jej to na chwilę wytchnienia, by skonsolidować zdobyte w czasie wojny terytoria i przygotować się do kolejnej ofensywy. Biorąc pod uwagę, że ostatnio rosyjska ofensywa wyhamowała, a Ukraińcy, używając nowoczesnej broni z Zachodu, skutecznie uderzają na tyły armii rosyjskiej, może to być dla Putina chwilowe honorowe wyjście z sytuacji. Ale pytanie brzmi, czy Ukraina, dla której zamrożenie konfliktu jest wyraźnie niekorzystne, zgodzi się na takie warunki.

Ukraina nie jest zainteresowana zamrożeniem konfliktu, gdyż faktycznie oznaczałoby to trwałą utratę okupowanych terytoriów i perspektywę kolejnej wojny.

Ukraiński ekspert wojskowy Oleg Żdanow nazwał apele o rozejm z Rosją „niebezpieczną sytuacją”.

Rozumiem, że prezydent Zełenski zostanie przekonany do podpisania pokoju z Rosją. Na warunkach określonych przez Federację Rosyjską - dodał ekspert. Zwrócił też uwagę na to, że UE i USA nie uczestniczą w tych negocjacjach, co jest „niepokojące”.

ROSIJA ŁAGODZI WARUNKI NEGOCJACJI Z UKRAINĄ. 19.08.2022

KRESY.PL Prezydenci Ukrainy Wołodymyr Zełenski i Turcji Recep Tayyip Erdogan przeprowadzili w czwartek 18 sierpnia we Lwowie rozmowy. Podczas spotkania strony omówiły szereg aktualnych kwestii, w szczególności szantaż nuklearny Rosji i usprawnienie transportu zboża.

Wizyta prezydenta Turcji na Ukrainie to mocne przesłanie poparcia ze strony tak potężnego kraju. Podczas spotkania we Lwowie rozmawialiśmy z Recepem Tayyipem Erdoganem o możliwości usprawnienia inicjatywy zbożowej, sytuacji wokół elektrowni jądrowej w Zaporoziu i szantażu nuklearnym ze strony okupantów, masowych kradzieży zboża przez Rosję na czasowo okupowanym terytorium Ukrainy. Poruszono także kwestie współpracy obronnej - powiedział Zełenski. Ukraiński prezydent jest przekonany, że dalsze rozszerzanie współpracy między Ukrainą a Turcją wzmocni obie strony.

Ponadto do Lwowa przybył sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres, z którym prezydenci przeprowadzili rozmowy trójstronne. Odbływały się za zamkniętymi drzwiami i trwały 40 minut. Poinformowano, że omówiono kroki, jakie można podjąć w celu zakończenia wojny ukraińsko-rosyjskiej środkami dyplomatycznymi.

W przeddzień spotkania Żdanow wyraził zaniepokojenie, że spotkanie to może nie być korzystne dla Ukrainy, ponieważ Rosja planuje zasiąść do stołu negocjacyjnego już teraz. Według Żdanowa, sekretarz generalny ONZ ogólnie opowiada się po stronie Putina i jest zainteresowany „transakcjami surowcowo-pięniężnymi” na zboże.

Natomiast Recep Erdogan ma własne poglądy na tę wojnę. Ma własne układy z Rosją. Nie nakłada sankcji na Rosję, spotkali się z Putinem 5 sierpnia w Soczi i coś uzgodnili - przypomniał.

TRÓJSTRONNE SPOTKANIE WE LWOWIE. 19.08.2022

pap - Chodzi o zmotywowanie sił pomocniczych, które Rosja wykorzystuje do uzupełnienia regularnych wojsk w Donbasie, na wschodzie Ukrainy, a niektóre jednostki są uważane za niepewne w walce - przekazało w poniedziałek brytyjskie ministerstwo obrony. Dowódcy prawdopodobnie uciekają się do bezpośrednich zachęt finansowych, a niektóre jednostki bojowe są uznawane za niepewne w działaniach ofensywnych. Czynnikiem konsekwentnie przyczyniającym się do tych problemów jest zaklasyfikowanie wojny przez Rosję jako „specjalnej operacji wojskowej”, co ogranicza uprawnienia państwa do stosowania prawnego przymusu - wskazano.

15 sierpnia 2022 roku ukraińskie kanały mediów społecznościowych rozpowszechniły wideo, na którym członkowie jednostki wojskowej samozwańczej Ługańskiej Republiki Ludowej (ŁRL) mają wygłaszać deklarację odmowy rozlokowania ich w ramach operacji ofensywnych w obwodzie donieckim. Bojownicy twierdzili, że wypełnili swoje obowiązki w zakresie zapewnienia kontroli ŁRL nad całym obwodem ługańskim, co zostało osiągnięte w lipcu 2022 roku, i nie chcą walczyć w obwodzie donieckim mimo gróźb i zastraszania przez wyższych rangą

dowódców - napisano w codziennej aktualizacji wywiadowce.

ROSIJA MA CORAZ WIĘKSZE PROBLEMY NA FRONCIE. 22.08.2022

wPolityce.pl Rosyjska Narodowa Armia Republikańska opublikowała manifest, w którym przyznaje się do przeprowadzenia zamachu na córkę Aleksandra Dugina. Nieznana dotąd nikomu organizacja przekazuje, że jej celem jest „powstrzymanie destrukcji Rosji i jej sąsiadów”.

O tym, że do zamachu przyznała się organizacja RNAR, jako pierwszy podała w rozmowie z ukraińskim kanałem „Lutowy poranek” były deputowany do Dumy - Ilja Ponomariow. Zdaniem Ponomariowa organizacja ma stać za wieloma innymi akcjami partyzanckimi na terytorium Rosji.

My, rosyjscy działacze, wojskowi i politycy, teraz partyzanci i bojownicy Narodowej Armii Republikańskiej, wyjmujemy spod prawa podlegaczy wojennych, rabusiów i ciemniźcyli narodów Rosji! (...) Ogłaszamy prezydenta Putina uzurpatorem władzy i zbrodniarzem wojennym, który złamał Konstytucję, rozpętał bratobójczą wojnę między narodami słowiańskimi i skazał rosyjskich żołnierzy na pewną i bezsensowną śmierć - czytamy w manifeste RNAR. - Naszym celem jest powstrzymanie destrukcji Rosji i jej sąsiadów, powstrzymanie działalności bandy kremlofskich biznesmenów, którzy wyszali bogactwo naszego narodu i popełniają dziś przestępstwa w kraju i poza nim - dodają.

Organizacja wezwała również rosyjskich żołnierzy do odmowy wykonywania rozkazów.

Nie wiadomo jednak, czy RNAR w ogóle istnieje. Być może jest przykrywką dla operacji rosyjskich służb. Z samej Rosji płyną głosy, że zamach na Duginów może być częścią rozgrywek na Kremlu.

NIEZNANA DOTĄD ORGANIZACJA PRZYRNAŁA SIĘ DO ZAMACHU NA DUGINÓW. 22.08.2022

KRESY.PL Od początku wojny na pełną skalę Polacy udzielili Ukrainie pomocy szacowanej na ponad 17 mld zł, z czego 10 miliardów to szacunkowa kwota udzielona przez polskie społeczeństwo, a pomoc w przekazaniu sprzętu opiewa na kwotę ok. 7 miliardów złotych.

Michał Dworczyk zaznaczył w rozmowie z Polskim Radiem, że miał do czynienia z szacunkami, według których łączna kwota pomocy udzielonej Ukrainie i Ukraińcom, w tym składki od obywateli polskich, przekracza 10 mld zł. Nie sprezywał, gdzie dokładnie ta liczba została wskazana.

Widzimy, że determinacja w połączeniu ze wsparciem sojuszników z Zachodu pozwoliła obronić stolicę, pozwoliła odzyskać część zajętych pierwotnie przez Rosjan terytoriów. A teraz wspieramy Ukrainę z nadzieją, że również na zachodzie i południu Ukraińcy obronią swoje terytorium - mówi Dworczyk.

Dopytywany o wysokość pomocy, którą Polska przekazała Ukrainie, podkreślił „wielki wkład społeczeństwa polskiego”, które - jak mówił - „niezwykle solidarnie wspiera Ukrainę”.

Czytałem takie analizy, które mówiły, że jest to kwota powyżej 10 mld zł. Mówię o takim wsparciu przez indywidualne osoby, przez polskich obywateli - powiedział Dworczyk. Zauważył, że wsparcie płynące z Polski na Ukrainę to także pomoc rządowa, którą podzielił na dwie części: wydatkowaną w Polsce i przekazywaną na Ukrainę.

Największą częścią w tej puli przekazywanej na Ukrainę to wsparcie o charakterze militarnym. Tutaj padały kwoty powyżej 7 mld zł. To wartość sprzętu wojskowego przekazywanego na Ukrainę

- wskazał. - To jest działanie nie tylko wynikające z solidarności wobec naszego wschodniego sąsiada, ale także strategicznie ważne działanie mające wpływ na zwiększenie bezpieczeństwa Polski. Każdy zniszczony czołg rosyjski na Ukrainie to jest potencjalnie mniejsze zagrożenie dla Polski, potencjalnie o jeden czołg mniej, który mógłby stanąć na granicy rosyjsko-polskiej czy białorusko-polskiej - zauważył Michał Dworczyk.

Przypomnijmy, że od połowy lipca do Polski specjalnym pociągami wysyłano rannych żołnierzy ukraińskich na leczenie.

Również w lipcu Polacy zakończyli zbiórki 22,5 mln zł na „Bajraktar” dla Ukrainy, składki wpłaciło ponad 200 tys. osób.

TAK POLACY POMOGLI UKRAJNCOM.
22.08.2022

wprost - Prezydent Andrzej Duda przybył we wtorek do Kijowa na zaproszenie prezydenta Ukrainy - powiedział szef gabinetu prezydenta Paweł Szrot. Przywódcy mają poruszyć temat wsparcia Ukrainy pod względem militarnym, gospodarczym, humanitarnym oraz politycznym.

- Prezydent Andrzej Duda zawsze wspierał niepodległość Ukrainy. Jego obecność w Kijowie ma także i teraz symboliczne znaczenie - mówił Paweł Szrot. Szef gabinetu przekazał, że Andrzej Duda porozmawia na temat militarnego wsparcia Ukrainy. Poruszone zostaną też tematy gospodarcze. Później prezydent weźmie udział w obradach Platformy Krymskiej.

Podczas porannego briefingu Szrot wyjaśnił, że Duda przybył do Kijowa na zaproszenie prezydenta Zełenskigo. - Ta wizyta obejmuje spotkanie z prezydentem, rozmowy na temat wsparcia Ukrainy w sensie militarnym, dostaw sprzętu, gospodarczym i humanitarnym, a także politycznym - mówił.

Wizyta prezydenta odbywa się w przeddzień Dnia Niepodległości Ukrainy i jest piątym w tym roku i trzecim od początku wojny spotkaniem prezydentów Polski i Ukrainy. Poprzednie spotkania odbyły się 20-21 stycznia w Polsce oraz 23-24 lutego, 13 kwietnia i 21-22 maja w Kijowie.

PREZYDENT ANDRZEJ DUDA PRZYBYŁ DO KIJOWA. 23.08.2022

wPolityce.pl - Do końca sierpnia pojawią się pierwsze rekomendacje w sprawie międzynarodowych gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy, opracowane

przez grupę z udziałem byłego szefa NATO Andersa Fogha Rasmussena - zapowiedział Andrij Jermak, szef biura prezydenta Wołodymyra Zełenskigo.

Podkreślił, że Ukraina uważa gwarancje bezpieczeństwa za bardzo ważną kwestię, którą stale omawia ze swymi partnerami. Opisał propozycje, które pojawią się do końca miesiąca, jako „bardzo mocny dokument”.

Szef biura kancelarii Zełenskigo brał udział w poniedziałek w spotkaniu tzw. Inicjatywy Kijowskiej. Uczestniczyli w nim sekretarze stanu i doradcy prezydentów Ukrainy, Polski, Estonii, Czech, Łotwy, Litwy, Słowacji, Węgier, Rumunii i Mołdawii.

O powołaniu międzynarodowej grupy roboczej, która wypracuje rekomendacje dotyczące gwarancji bezpieczeństwa dla Kijowa, strona ukraińska poinformowała pod koniec maja br. Na czele grupy stoją Jermak i Rasmussen.

BARDZO MOCNY DOKUMENT - GWARANCJE BEZPIECZEŃSTWA DLA UKRAINY. 23.08.2022

wPolityce.pl - Turcja nie uznaje aneksji Krymu i od pierwszego dnia otwarcie twierdzi, że ten krok jest bezprawny i nielegalny - podkreślił prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan.

W Kijowie odbył się we wtorek po południu szczyt Platformy Krymskiej, w którym jako jedyny gość zagraniczny uczestniczył prezydent RP Andrzej Duda. Inni zaproszeni przywódcy państw i rządów wzięli udział w spotkaniu w formacie online.

Recep Tayyip Erdogan w swoim wystąpieniu nie pozostawił żadnych wątpliwości, jakie jest stanowisko Turcji wobec Krymu. - Zwrot Krymu Ukrainie, której jest nieodłączną częścią, jest zasadniczo wymogiem prawa międzynarodowego - powiedział Erdogan, przemawiając za pomocą wideofonii podczas szczytu Platformy Krymskiej. Prezydent Turcji dodał, że ochrona integralności terytorialnej, suwerenności i jedności politycznej Ukrainy jest „krytyczna” nie tylko dla regionalnego, ale i globalnego bezpieczeństwa i stabilności. Erdogan upominał się również o zapewnienie bezpieczeństwa krymskich Tatarów, nazywając to jednym z priorytetów Turcji.

W wystąpieniu prezydenta Turcji padły jednocześnie słowa o tym, że Ankara będzie kontynuować swoją rolę mediacyjną między Rosją a Ukrainą, aby zapewnić pokój w regionie.

TURCJA NIE UZNAJE ANEKSJI KRYMU. 24.08.2022

Samochód naprawczy



ARCHIWUM RADY MIEJSKIEJ IWANO-FRANKIWSKA

Przedsiębiorstwo „Tramwaje Warszawskie” przekazało dla Iwano-Frankiwska specjalistyczny samochód naprawczy trakcji elektrycznej. Auto będzie używane w miejskim przedsiębiorstwie taboru trolejbusowego „Elektroautotrans”.

SABINA RÓŻYCKA

Z prośbą o pomoc w taborze remontowym przedstawiciele Iwano-Frankiwska zwrócili się do zamożnych organizacji. Odezwały się i pośpieszyły z realną pomocą właśnie „Tramwaje Warszawskie”, spółka obsługująca transport tramwajowy w stolicy Polski.

- Nawet nie marzyliśmy o takim darze, bo na Ukrainie takiego sprzętu nie widzieliśmy lub po prostu go nie ma - mówi Leonid Jakowec, wicedyrektor

„Elektroautotransu”. Przekazany samochód może pokonywać krawężniki i miejsca trudnodostępne dla zwykłych aut. Brygady naprawcze trakcji trolejbusowej mogą szybciej dotrzeć do miejsca awarii i dokonać naprawy.

Sprzęt naprawczy, który aktualnie posiada przedsiębiorstwo, znacznie ustępuje w możliwościach technicznych darowi z Polski. Jak twierdzi Leonid Jakowec, tabor naprawczy, którym dysponuje przedsiębiorstwo, podnosi specjalną platformę, na której stoją robotnicy, bezpośrednio pod drutami trakcji. Natomiast samochód z Warszawy ma możliwość obracania platformy wokół własnej osi i dlatego jest bardziej mobilny i ułatwia dostęp do miejsca uszkodzenia. W taki sposób można nawet naprawiać obie linie drutów trolejbusowych nie ruszając się z miejsca.

Mer Iwano-Frankiwska Rusłan Marcinkiw podziękował prezydentowi Warszawy

Rafałowi Trzaskowskiemu i dyrekcji spółki „Tramwaje Warszawskie” za tak potrzebny i cenny dar.

- W tych trudnych czasach, gdy trwa wojna na Ukrainie, bardzo ważne jest, aby transport miejski działał bez zarzutu. Niestety, jak to w życiu bywa, zdarza się, że coś się psuje i dobrze wówczas mieć taki dobry sprzęt naprawczy. Dzięki efektywnemu sprzętowi awarii będzie mniej - podkreśla mer Marcinkiw.

Cieszy fakt, że pomimo trudnych czasów w stolicy Przykarpacia zwiększa ilość taboru transportu miejskiego. Sprzyja temu pomoc z Polski, Czech i Austrii. Jak twierdzi Rusłan Marcinkiw, niebawem do Iwano-Frankiwska ma przybyć autobus miejski z Opola. Z funduszy Unii Europejskiej i Europejskiego Banku Rekonstrukcji i Rozwoju trwa przekładanie nowej linii trolejbusowej, która połączy dwie nowe dzielnice.

Ani złego słowa o Polakach

„Więcej niż ośmiu na dziesięciu Ukraińców ma dzisiaj dobre albo bardzo dobre zdanie o Polakach. Z kolei 73 proc. ukraińskiego społeczeństwa po inwazji Rosji na Ukrainie zmieniło opinię o Polakach na lepsze” - wynika z raportu „Polska i Polacy oczami Ukraińców” przygotowanego przez Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego, którego wyniki Interia publikuje jako pierwsza.

- To bardzo ważne, że jesteśmy przyjaciółmi, że przyjaciele są razem w tak symbolicznym dniu - powiedział ukraiński prezydent Wołodymyr Zełenski w przededniu Dnia Niepodległości Ukrainy. Przebywający z wizytą w Kijowie prezydent Duda również nie szczędził ciepłych słów Zełenskiemu i całej Ukrainie. - Polacy znakomicie rozumieją to, co dzieje się dziś i jutro tutaj, w Ukrainie - podkreślił. - Ukraina i Ukraińcy mogą liczyć na Polskę i Polaków. Wierzę, że Ukraina nie tylko się obroni, ale zwycięży, odzyska całość swoich ziem i odbuduje się. Wierzmy głęboko w Polskę, że będzie to walka zwycięska.

Wywody prezydentów Ukrainy i Polski to nie tylko kurtuazja. Jeśli spojrzymy na

najnowszy raport Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego „Polska i Polacy oczami Ukraińców” zobaczymy, że to, co mówi Wołodymyr Zełenski ma swoje odzwierciedlenie w nastrojach ukraińskiego społeczeństwa.

73 proc. Ukraińców przyznaje, że od momentu wybuchu wojny z Rosją ich zdanie o Polakach zmieniło się na lepsze. Niepełna jedna czwarta badanych (23 proc.) ma o nas to samo zdanie co przed inwazją Kremla, a zaledwie 1 proc. zmienił swoją opinię o Polakach na gorszą.

Jeszcze lepiej wypadamy w pytaniu o konkretną opinię na nasz temat. 83 proc. ukraińskiego społeczeństwa ma o nas zdanie dobre (37) albo bardzo dobre (46). Neutralne nastawienie deklaruje 15 proc. respondentów, a 1 proc. nie ma wyrobionej opinii. Odpowiedzi „zła” i „bardzo zła” nie uzyskały żadnych wskazań.

Dr Łukasz Adamski, wicedyrektor Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego: - Ten absolutny konsensus ukraiński, jeśli chodzi o sympatię do Polski - mówimy tu o ponad 80 proc. społeczeństwa, podczas gdy niechęć do Polaków deklaruje poniżej 1 proc. Ukraińców - pokazuje, że nawet najbardziej sceptyczni i nieufni Ukraińcy uznali, że pora zmienić zdanie na nasz temat.

pozytywną zmianę w stosunku do Polski i Polaków widać również w tym, jak Ukraińcy

zapatrują się na przyszłość relacji między naszymi krajami. Niemal co trzeci (29 proc.) chciałby silnej wspólnoty, czegoś na kształt federacji, w której państwa uzgadniają między sobą politykę zagraniczną, granicą jest wyłącznie symboliczna, a obywatele mają pełną swobodę przemieszczania i pracy w obu krajach. Również 29 proc. wolałoby nieco luźniejszą relację - sojusz, w którym Polska i Ukraina konsultowałyby swoją politykę, a przekraczanie granicy między państwami zostałoby znacząco usprawnione. Wreszcie 40 proc. Ukraińców chciałoby dobrego sąsiedztwa, a więc przyjaznych relacji, uproszczenia przekraczania granicy, ale bez konieczności uzgadniania czy konsultowania prowadzonej polityki.

Jedną z kluczowych, ale też najbardziej newralgicznych, kwestii w relacjach polsko-ukraińskich od lat jest temat rzezi wołyńskiej. Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego zapytało Ukraińców również o ten temat. Wyniki mogą zaskakiwać, bo Ukraińcy nie wykazują pogłębionej wiedzy w tej sprawie. Niemal dwie trzecie badanych (62 proc.) stwierdziło, że jedynie trochę o temacie Wołynia słyszało. Dużo słyszało o tym 15 proc. społeczeństwa, a co piąty Ukraińiec (22 proc.) przyznał, że w ogóle nie jest zaznajomiony z tym tematem.

ŹRÓDŁO: INTERIA.PL

Zapraszamy do słuchania audycji radiowych



Zapraszamy do słuchania audycji na Polskiej Fali w Radiu Weża (w Iwano-Frankiwsku, dawnym Stanisławowie, obwodzie iwanofrankiwskim oraz internecie) w każdą sobotę 21:10 (czasu ukraińskiego) (niedziela, wtorek - powtórki o 23:15, również poniedziałek-piątek - powtórki nocne o 2:15)

Audycje są dostępne do odsłuchania również na platformie SoundCloud - Na Polskiej Fali audycja w Radiu Weża (<https://soundcloud.com/user-641170645>)

Lilia Luboniewicz: Swoją pomocą objęliśmy całą Ukrainę

O początkach wojny, pomocy Polakom, którzy pozostali na Ukrainie i rodakom, których wojna zmusiła do tymczasowego wyjazdu do Polski, wsparciu mieszkańców Ukrainy i wojska ukraińskiego, a także o planach aktywizacji środowisk polskich na Ukrainie i wsparciu oświaty i mediów na wschodzie opowiedziała LILIA LUBONIEWICZ, prezes Fundacji Wolność i Demokracja. Rozmawiał EUGENIUSZ SAŁO.

Życie każdego z nas można podzielić na okres przed 24 lutego oraz po inwazji Rosji na Ukrainę.

Myszę, że nam wszystkim 24 luty pozostanie w pamięci, ze względu na rzecz tragiczną, ze względu na atak, który przekształcił się w regularną wojnę prowadzoną przez Rosję na Ukrainie. Informacja o ataku zastała mnie w podróży. Nie mniej jednak, będąc w podróży udało się zorganizować spotkanie zespołu aby zastanowić się, co możemy zrobić już teraz, jakie działania powinniśmy zaplanować na najbliższe dni, miesiące. Rozumieliśmy doskonale, że nasi rodacy, Polacy mieszkający na Ukrainie będą potrzebowali wsparcia. To był bardzo ważny dzień dla nas pod względem zorganizowania się, podjęcia pierwszych rozmów z prezesami organizacji polskich działających na Ukrainie. Właśnie w tym dniu udało nam się zebrać niezbędną informację i opracować wniosek. Kolejnego dnia złożyliśmy już nasze pomysły, nasze idee, nasz wniosek do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, żeby jak najszybciej uzyskać wsparcie, które okazało się bardzo niezbędne i jest niezbędne nadal.

Byłam na granicy w trzecim dniu od zaatakowania przez Rosję Ukrainy. Chciałam osobiście włączyć się w te działania pomocowe. Dano mi było być obecną w pierwszych pociągach ewakuacyjnych, więc osobiście pomagałam kobietom, które chciały wyjechać z Ukrainy. Obraz matek, dzieci uciekających przed wojną nadal mam przed oczami, pomimo, że minęło prawie pół roku. Matki z dziećmi odprowadzane przez ojców, dzieci krzyczące i płaczące. Pociąg, który może pomieścić trzysta osób, a tak naprawdę udało się pomóc ponad sześciuset osobom. Przepelnione wagony, płacz i niepewność, a na dodatek chłód i mróz na zewnątrz. Obraz przerażający. Osobiście potrzebowałam trochę czasu, żeby pozbierać się po tym co zobaczyłam na przejściach granicznych, na dworcach, w pociągach, bo dla mnie, jako matki, to było straszne przeżycie. Niemniej jednak to doświadczenie było cenne gdyż pozwoliło na opracowanie konkretnych propozycji pomocy dla osób wyjeżdżających do Polski, ale również dla rodzin pozostających na Ukrainie.

W jaki sposób zaczęliście wspierać i pomagać Polakom na Ukrainie, a także obywatelom Ukrainy?



LILIA LUBONIEWICZ

Myszę, że dzięki bardzo dobrej znajomości Ukrainy, dzięki rozbudowanej sieci kontaktów z organizacjami pozarządowymi i organizacjami mniejszości narodowych oraz organizacjami ukraińskimi, a mamy takich partnerstw ponad dwieście, udało nam się zbudować sieć wzajemnej współpracy, pozwalającą na skoordynowanie pewnych działań logistycznych związanych z przekazywaną pomocą humanitarną. Tak jak cała Polska, również pracownicy Fundacji Wolność i Demokracja zaangażowali się w zorganizowanie pierwszej pomocy żywnościowej, humanitarnej na rzecz nie tylko miejscowych Polaków, ale również mieszkańców całej Ukrainy. Dumnie mogę stwierdzić, że byliśmy pośrednikiem, który w sposób skoordynowany przekazał kilkadziesiąt ton żywności, bo tyle udało nam się pozyskać od różnych środowisk i darczyńców. Przekazywaliśmy też rzeczy pierwszej pomocy, środki higieniczne, drobny sprzęt. Ukraińscy cywile oraz żołnierze potrzebowali ciepłych ubrań, śpiworów, koców. Więc tego rodzaju rzeczy były przez nas zbierane, kupowane i przekazywane dalej. W pewnym momencie uświadomiliśmy sobie, jak dużo mamy kontaktów, jak wiele organizacji w Polsce, indywidualnych osób jest chętnych wesprzeć i pomóc.

W sposób szczególny chciałam docenić i podziękować wolontariuszom, którzy byli w stanie wyjechać na granicę, przewieźć pomoc humanitarną, wesprzeć uchodźców. Jest to

niesamowite uczucie i radość z tego, że my, Polacy, potrafiliśmy bardzo szybko się zorganizować by wesprzeć uchodźców, żeby im pomóc na Ukrainie i w Polsce.

Pomoc została skierowana nie tylko do tych co zostali na Ukrainie, ale również do tych rodaków, którzy zostali zmuszeni wyjechać do Polski.

Ważna inicjatywa, której byliśmy pomysłodawcami, jest realizowana przez naszą Fundację Wolność i Demokracja, Stowarzyszenie Wspólnota Polska i Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie. Trzy największe podmioty porozumiały się, aby wspólnie pomóc naszym rodakom, aby wesprzeć posiadaczy Karty Polaka uciekających przed wojną do Polski. Myszę, że jest to bardzo dobra i konstruktywna współpraca pozwalająca na to, aby dobrze odpowiedzieć na potrzeby, aby dotrzeć do każdej osoby potrzebującej, która znalazła się w Polsce i oczekuje wsparcia, oczekuje pomocy skorzystać, jak powinna poruszać się tutaj, w Polsce, załatwiając poszczególne kwestie związane z pobytem, edukacją, medycyną itd. Więc jest to doświadczenie bardzo ważne i cieszymy się, że obecnie Fundacja wsparła już prawie cztery tysiące osób, posiadaczy Karty Polaka. Projekt nie byłby możliwy do zrealizowania gdyby nie pomoc i wsparcie pełnomocnika Rządu ds. Polonii i Polaków poza granicami kraju ministra

Jana Dziedziczaka i departamentu polonijnego KPRM.

Niemniej jednak warto w tym momencie zaznaczyć o innej naszej inicjatywie, którą realizowaliśmy w latach 2015–2016, a okazała się inicjatywą wręcz oczekiwaną w tym momencie. Otóż jako fundacja wydaliśmy podręcznik do nauki języka polskiego jako obcego dla dzieci ukraińskich. Ten nasz podręcznik okazał się potrzebny w szkołach, do których trafiły dzieci ukraińskie. Udało nam się we współpracy z pierwszą damą Agatą Kornhauser-Dudą oraz Narodowym Bankiem Polski wydrukować podręcznik. W ten sposób podręcznik „Raz, dwa trzy i po polsku mówisz Ty” trafił w Polsce do szkół, do których trafiły dzieci z Ukrainy. W ten sposób udało nam się wesprzeć placówki oświatowe, które stanęły przed ogromnym wyzwaniem, jakim jest nauczanie dzieci i młodzieży z Ukrainy.

Pamiętam jak w pierwszych miesiącach wojny wiele osób pytało mnie o te podręczniki języka polskiego, które się bardzo przydały w tej sytuacji. A czy wiadomo jak od 1 września będą działać na Ukrainie polskie szkoły ogólnokształcące, ale też sobotnio-niedzielne, które są wspierane również za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja?

Wspieranie edukacji polskiej na Ukrainie jest najważniejszym celem

fundacji. Pomimo tak trudnych warunków opracowujemy w tym momencie program, który pozwoli organizacjom prowadzącym działalność oświatową kontynuować działania. Zależy nam aby wesprzeć podmioty oświatowe kompleksowo: merytorycznie, organizacyjnie i finansowo. W ciągu 30 lat udało się zbudować sieć dobrze funkcjonujących szkół sobotnio-niedzielnych, punktów nauczania, zależy nam aby szkolnictwo polskie nadal funkcjonowało na Ukrainie. Obserwujemy również duże zainteresowanie nauką języka polskiego na Ukrainie. Jestem przekonana, że wiele szkół sobotnio-niedzielnych wznowi swoją działalność oświatową w nowym roku szkolnym.

Pod koniec ubiegłego roku Fundacja Wolność i Demokracja obchodziła 15 lat od założenia. Co trwająca wojna zmieniła w działalności Fundacji?

Myszę, że wojna zmieniła nas wszystkich. Nieco uległy zmianie kierunki działań Fundacji. Dzień 24 lutego wymusił na nas wielką aktywność pod każdym względem. Powinniśmy byli w bardzo krótkim czasie przeanalizować wszelkie nasze możliwości, zasoby finansowe i ludzkie, określając co możemy zrobić w tej kryzysowej sytuacji. Jestem zadowolona, że dane mi jest pracować z tak wspaniałym zespołem. Byłam pod wrażeniem zaangażowania wolontariuszy, koordynatorów, współpracowników Fundacji. Ta wspólna chęć pomocy i zaangażowania się spowodowała to, że mieliśmy nowe pomysły, że proponowaliśmy nowe działania, a jednocześnie zabiegaliśmy o to, żeby podtrzymać to, co dla nas jest najważniejsze – wspieranie nauki języka polskiego, wspieranie mediów polskich na Ukrainie, wspieranie działań kulturalnych, a takich będziemy mieć kilka pod koniec roku.

Zainicjowaliście obecnie projekt „Pomoc rodakom w obliczu wojny na Ukrainie”. Na czym on polega i kto może ubiegać się o pomoc?

Realizując kilka lat temu projekt wsparcia seniorów, a szczególnie osób samotnych z małych miejscowości udało się nam stworzyć bazę danych osób, których należy wesprzeć. Nie chodziło tu o wsparcie jednorazowe, ale systematyczne – gdyż są to osoby samotne, potrzebujące stałej opieki. Do projektu zaangażowaliśmy również młodzież, przedstawiciele polskich organizacji tworząc w ten sposób sieć wsparcia na miejscu. W oparciu o zdobyte doświadczenia i opierając się na zbudowanych strukturach lokalnych, realizujemy projekt skierowany na wsparcie środowisk polskich, będących w trudnej sytuacji ekonomicznej. Czas wojny, rosnące ceny sprawiają, że wiele osób nie jest w stanie się utrzymać. W pierwszej kolejności chcielibyśmy wesprzeć wschodnie tereny Ukrainy i naszych rodaków na wschodzie. Współpracując z parafiami, organizacjami pozarządowymi, które tam pozostały, udaje nam się dotrzeć do osób potrzebujących z pomocą finansową, paczkami żywnościowymi, ale też wsparciem indywidualnym. Myszę, że nie byłibyśmy



w stanie dotrzeć do tych wszystkich potrzebujących rodaków, gdyby nie wcześniejsza dobra współpraca z partnerami. I tutaj chciałabym podziękować organizacjom polskim na Ukrainie, prezesom, członkom tych organizacji, wolontariuszom, z którymi współpracujemy, którzy aktywnie angażują się wspierając seniorów, osoby potrzebujące i za to im wszystkim jestem bardzo wdzięczna.

Dokąd udało się już dotrzeć z pomocą i kogo jeszcze chcecie wesprzeć?

Swoją pomocą objęliśmy całą Ukrainę. Na wschodzie dotarliśmy do Charkowa i obwodu charkowskiego, do Kropiwnickiego i obwodu kirowogradzkiego, do Kijowa i obwodu kijowskiego, do Zaporozża, Odessy.

Niesiemy też pomoc osobom mieszkającym w Mikołajowie, ale też na Żytomierszczyźnie czy w obwodzie chmielnickim i winnickim. Oczywiście nie zapominamy o rodakach mieszkających na zachodniej Ukrainie.

Jakie jeszcze wyzwania stoją przed Fundacją Wolność i Demokracja? W jaki sposób planujecie aktywizację środowisk polskich tych, które pozostały na Ukrainie, i tych które tymczasowo są w Polsce?

Jest to trudne pytanie, które wymaga dużych dyskusji, częstych wyjazdów, rozmów z naszymi beneficjentami, aby zaobserwować największe potrzeby. Myślę, że ważnym zadaniem będzie wesprzeć rodziny,

które najbardziej ucierpiały z powodu wojny. Obserwujemy jak Rosja coraz bardziej atakuje obiekty cywilne, jak niszczone są mieszkania i domy. I to jest wyzwanie dla nas, ale też dla Ukrainy, żeby wesprzeć ją w tzw. „małej odbudowie”. Chodzi o to, żeby przygotować ukraińskie rodziny do zimy, do okresu grzewczego. Niezbędne będą zakupy agregatów prądotwórczych, dofinansowanie wymiany okien w domach, które zostały zniszczone. Plan pomocowy na kolejne miesiące jest obecnie opracowywany, jeździmy na Ukrainę, rozmawiamy, obserwujemy i myślę, że proponujemy naprawdę dobrą propozycję wsparcia naszych rodaków.

Nie mniej jednak chcielibyśmy jednak pomyśleć o pewnych działaniach

aktywizacyjnych, rozwojowych, bo mamy inną rzeczywistość – rzeczywistość wojenną na Ukrainie. I ta inna rzeczywistość wymusza na nas zmianę we wsparciu placówek oświatowych i organizacji pozarządowych czy też mediów.

Zastanawiamy się nad dalszym wsparciem dla uchodźców przebywających w Polsce. Niebawem ruszy nasza nowa inicjatywa „Ekonomiczna Szkoła Letnia”. Chcemy przybliżyć uchodźcom z Ukrainy polski system podatkowy. Chcemy przekazać informacje i podzielić się doświadczeniem jak założyć własną działalność gospodarczą. Projekt ma na celu zmotywować uchodźców do aktywności zawodowej. Wielu Ukraińców planuje zostać w Polsce i poszukuje pracy.

Jakie są Pani osobiste marzenia i pragnienia pracowników Fundacji? Nie wątpię, że chcielibyście, jak zresztą my wszyscy, aby wszystko wróciło do czasów sprzed 24 lutego i można byłoby normalnie żyć.

Chciałabym tutaj zacytować hasło, którym mieszkańcy Ukrainy się zagnają. Życzą wszystkim „spokojnego nieba”. Myślę, że to jest moje marzenie osobiste, ale też całego zespołu fundacyjnego, żebyśmy wspólnie mogli realizować wiele projektów i inicjatyw edukacyjnych, kulturalnych i rozwojowych. Spokojnego nieba nam i wszystkim na Ukrainie życzę.

Dziękuję za rozmowę.

Śladami Józefa Mackiewicza

Nauczyciele ogólnokształcących szkół z polskim językiem nauczania – nr 10 i nr 24 we Lwowie oraz nr 3 w Mościskach udali się do Wilna i Białowieży śladami polskiego pisarza i publicysty Józefa Mackiewicza. Polski Sejm ogłosił 2022 rok, w którym mija 120. rocznica urodzin tego wybitnego autora powieści, artykułów publicystycznych i reportaży Rokiem Józefa Mackiewicza. Wyjazd zorganizował Konsulat Generalny RP we Lwowie.

EUGENIUSZ SAŁO
TEKST
KARINA WYSOCHAŃSKA
ZDJĘCIA

Nauczyciele polskich szkół spacerowali wileńskimi uliczkami, którymi chodził kiedyś Józef Mackiewicz. Udali się pod budynek, w którym pisarz spędził dzieciństwo i młodość oraz pod dawny budynek redakcji dziennika „Stowo”, w której pracował publicysta. Pedagodzy odwiedzili też „Mackiewiczówkę”, odremontowany dom w Czarnym Borze na Wileńszczyźnie, w którym mieszkał i tworzył Józef Mackiewicz.

Bardzo się cieszę, że udało się skorzystać z okazji i poznać tego pisarza, ponieważ wcześniej nie słyszałam o nim. Teraz na pewno będę poszukiwać jego dzieł, by je przeczytać – zaznaczyła Julia Grzegocka, nauczycielka Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie.

– Wyjazd jest niesamowicie nasycony i bardzo ciekawy. Nowym odkryciem była dla mnie postać Józefa Mackiewicza i wszystkie miejsca z nim związane, które zwiedziliśmy – powiedziała Tatiana Bagajewa, nauczycielka Liceum nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie.

– Ten wyjazd podbuduje nasze siły przed nowym rokiem szkolnym. Wrażenia niesamowite,



piękne miejscowości, widoki, historia, Wilno – dodała Weronika Apriaśzwili, nauczycielka Liceum nr 24 im. Marii Konopnickiej.

W czasie kilkudniowego pobytu na Wileńszczyźnie nauczyciele ze Lwowa i Mościsk zwiedzili też miejsca związane z Polską i Polakami – katedrę wileńską, uniwersytet, Ostrą Bramę, klasztor bazylianów, ratusz, cmentarze na Rossie i wojskowy na Antokolu oraz muzeum Adama Mickiewicza. Dodatkową atrakcją był rejs statkiem wokół zamku w Trokach.

W Domu Polskim w Wilnie nauczyciele ze Lwowa i ziemi lwowskiej spotkali się z polskimi działaczami, pedagogami i dziennikarzami z Wilna.



Rozmawiano o sytuacji wojennej na Ukrainie, problemach oświaty i życiu miejscowych Polaków w obydwu państwach.

– Wycieczka była wspaniale przygotowana, dzięki niej poznaliśmy drogi Józefa Mackiewicza od Białowieży do Wilna. Zafascynował mnie sam pisarz,



ale też cieszyłam się możliwością wypoczynku, również psychicznego, bo mamy wojnę, tutaj zaś nie słyszeliśmy alarmów – podsumowała Aleksandra Hołowacz, nauczycielka Liceum nr 3 w Mościskach.

Józef Mackiewicz urodził się 1 kwietnia 1902 roku. W swych dziełach przedstawiał życie mieszkańców pogranicza polsko-litewsko-białoruskiego w czasie przełomowych wydarzeń historycznych. „Jedyną prawdą jest ciekawa” – w tych słowach Józefa Mackiewicza zawiera się motto jego życia. Jego teksty i przemyślenia są aktualne także dzisiaj.

– Losy Polaków na Ukrainie, na Białorusi, na Litwie bardzo często są podobne, ale też są pewne różnice. Dobrze byłoby, żeby oni rozumieli, że naród polski miał różne

doświadczenia, ale są przede wszystkim wartości i tradycje, które nas bardzo łączą – podkreśliła Eliza Dzwonkiewicz, konsul generalny RP we Lwowie. – Pisarz Józef Mackiewicz to twórca niezmiernie znaczący i ważny, lecz trochę zapomniany, niedoceniany, nad którym, można powiedzieć, cały czas ciąży jakaś klątwa, ponieważ wciąż nie może się przebić do świadomości Polaków i ciągle komuś zawadza, a tak naprawdę jego twórczość powinna poruszać nasze sumienie, ponieważ on zawsze nazywał prawdę prawdą.

W drodze na Litwę wycieczka zatrzymała się też w Białowieży na Podlasiu. Właśnie to miasteczko Józef Mackiewicz opisywał w reportażach jako początkujący publicysta.

Byliśmy w wielu miejscach. Byliśmy w puszczy Białowieskiej, w Muzeum Przyrodniczo-Leśnym Białowieskiego Parku Narodowego, w parku pałacowym, na ulicach Białowieży, którymi chodził Mackiewicz sto lat temu – powiedział Lech Nowacki, artysta plastyk, znawca twórczości Józefa Mackiewicza.

Nauczyciele, którzy na Wileńszczyźnie i w Podlasiu poznali historię i twórczość Józefa Mackiewicza, wykorzystają zdobyte informacje podczas lekcji w rozpoczynającym się już niedługo roku szkolnym.



Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

W Żytomierzu odbyła się wystawa starych fotografii

W Żytomierzu wielkim powodzeniem cieszyła się wystawa „ŻYTOMIERZANIE NA OBRAZACH XIX WIEKU”. Wystawa została zorganizowana we współpracy Studenckiego Klubu Polskiego w Żytomierzu z Gnatyuk Art Center i Żytomierskim Kolegium Kultury i Sztuki im. Iwana Ohienki przy wsparciu Agencji Rozwoju Miasta Żytomierskiej Rady Miejskiej i organizacją „Zupełnie naturalnie”.

W ramach ekspozycji zaprezentowano prace żytomierskich fotografów tego czasu, którzy rozwijali fotografię, zakłady fotograficzne w Żytomierzu. Oryginały wszystkich przedstawionych fotografii na Wystawie znajdują się w prywatnych kolekcjach.

Do głównej ekspozycji wystawy dołączyliśmy grafiki dawnych budynków Żytomierza autorstwa Mai Lewczuk, czarno-białe szkice fotograficzne Żytomierza w latach 90. autorstwa Mykoły Butkowskiego oraz sceny z życia Żytomierza w latach 2000. Leonida Szewczuka. Aby zanurzyć się w atmosferze XIX wieku, na dwóch piętrach wieży znajdowało się nieprzerwanie nieme czarno-białe kino z komedią Charliego Chaplina, Bustera Keatona, Harolda Lloyd, Władysława Starewicza oraz kino z filmami dokumentalnymi i biograficznymi o wybitnych mieszkańcach Żytomierza, w tym takich postaci historycznych jak Alfred Fedeki, Juliusz Zarębski, Ewelina Hańska, Joseph Konrad (Józef Konrad Korzeniowski) i inni. Na czas trwania wystawy do wieży przeniósł się także czasowo klub filmowy Gnatyuk Art Cinema, a także ruszył ekspresowy przegląd literacki aktualnej literatury „Książka z półki”.

W ramach wystawy odwiedzający mieli możliwość także otrzymania bezpłatnych materiałów informacyjnych i konsultacji dot. znanych miejsc turystycznych Żytomierza i obwodu żytomierskiego opracowanych przez Obwodowe Centrum Informacji Turystycznej Żytomierskiej Rady Obwodowej oraz mieli możliwość kupić publikacje o tematyce historycznej miejscowego wydawnictwa „Wołyń”.

Podczas wystawy zbierano koszty na potrzeby Sił Zbrojnych Ukrainy, które przeznaczono na zakup namiotów, tkaniny dla siatek maskujących i auto. Łącznie wystawę obejrzało ponad 500 zwiedzających, w tym przesiedleńcy oraz obywatele innych krajów – Polski, Włoch, Francji.

Wystawa zachęcała mieszkańców Żytomierza do przejrzania rodzinnych archiwów i przekazania zdjęć rodzinnych w celu rozszerzenia i kontynuacji projektu.

Projekt w roku 2021 został sfinansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

TATIANA PELECH
SLOWOPOLSKIE.ORG

Święto Wojska Polskiego w Kijowie

W historycznej pamięci ludzkości dzień 15 sierpnia 1920 roku utrwalił się na

wieki jako fakt heroicznego zwycięstwa Wojska Polskiego i polskiego patriotyzmu narodowego nad bolszewickim okrucieństwem – czynu, który uratował Europę przed bestialstwem barbarzyńców spod czerwonego sztandaru. Wówczas to, 102 lata temu, Moskwa dążyła do poszerzenia na cały kontynent tak zwanej „rewolucji proletariackiej, żeby „za wszelką cenę” wybudować nowe imperium totalitarne na przestrzeniach od Dalekiego Wschodu po Atlantyk.

W czasie, gdy Ukraina walczy z rosyjskim najeźdźcą, wspominamy zwycięską Bitwę Warszawską w 1920 roku stoczoną podczas wojny polsko-bolszewickiej, określaną także jako Cudem nad Wisłą. Określenie to dodatkowo nabrało znaczenia religijnego, ponieważ Wojska Polskie pokonały Armię Czerwoną 15 sierpnia, czyli w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej.

W słynnej Bitwie Warszawskiej, która weszła do podręczników ze strategii i taktyki wojskowej wielu krajów świata, razem z Wojskiem Polskim brały udział również jednostki ukraińskie, między innymi dywizja Siczowych Strzelców pod dowództwem generała Marka Bezruczki.

Właśnie 15 sierpnia, w rocznicę tego znanego dnia, przedstawiciele Ambasady RP na czele z ambasadorem RP na Ukrainie Bartoszem Cichockim i ataszatu Wojskowego RP oddali cześć pamięci poległym bohaterom, pełni szczerych uczuć szacunku i wdzięczności odwiedzili miejsca polskiej martyrologii w Kijowie, w tym: Polski Cmentarz Wojenny w Bykowni oraz Cmentarz Darnicki. Kwiaty i znicze złożono także na mogile 114 żołnierzy Wojska Polskiego (przede wszystkim 5 i 6 Pułku Piechoty Legionów), którzy walczyli w maju i czerwcu 1920 roku w obronie Kijowa na Przyczółku Browarskim i których prochy zostały przeniesione pod koniec lat dwudziestych do bratniej mogiły na Cmentarzu Bajkowa.

Na zakończenie uroczystości w kijowskim kościele katedralnym pw. św. Aleksandra odprawiona została msza święta w intencji Polski.

DZIENNIK KIJOWSKI

Nie ma rzeczy niemożliwych

Nowoczesny terminal autobusowy po stronie ukraińskiej powstał dzięki współpracy resortów infrastruktury Polski i Ukrainy i polskiej agencji RARS. 17 sierpnia odbyło się podsumowanie modernizacji przejścia granicznego „Krakowiec – Korczowa”. Liczne polskie i ukraińskie delegacje przeprowadziły inspekcję wykonanych prac i wyznaczyły kierunki dalszej współpracy.

Współpraca prawdopodobnie nie zakończy się zwiększeniem ilości pasów i przepustowości jednego tylko przejścia, lecz będzie kontynuowana. Ministrowie mówili o „przedłużeniu autostrady A4 aż do Lwowa”, modernizacji przejścia w Jahodynin – Dorohusku, budowie nowego przejścia w Niżankowicach – Malchowcach oraz o usprawnieniu kontroli fitosanitarnej ciężarówek z Ukrainy. Warto zaznaczyć, że kolejki TIRów ze strony ukraińskiej zmniejszyły się do około 10 kilometrów, choć jeszcze w ubiegły czwartek – piątek

przed Szeginiami i Krakowcem dochodziły nawet do 25–30 kilometrów.

Zmodernizowany terminal po stronie ukraińskiej teraz niewiele różni się z wyglądu od tego po stronie polskiej. Komfortowe warunki odprawy dla pasażerów i pracy Straży Granicznej oraz Służby Celnej są możliwe dzięki współpracy strony ukraińskiej z polskimi resortami i Rządową Agencją Rezerw Strategicznych, która częściowo dofinansowała wykonanie robót.

Ponadto z udogodnień skorzystają także pasażerowie autobusów. Nowy terminal pozwoli odprawiać blisko 30 pojazdów dziennie, pasażerowie zaś, szczególnie w zimie, nie będą musieli czekać na sprawdzenie dokumentów i bagaży na zewnątrz.

Pierwsze prace ruszyły jeszcze w czerwcu w ramach projektu „Otwarta granica”, zapoczątkowanego przez prezydentów Ukrainy i Polski i uzgodnionego później przez rządy obydwu państw.

Przedstawiciele polskich i ukraińskich resortów infrastruktury, licznych służb i instytucji zabierali głos podczas konferencji prasowych po stronie polskiej i ukraińskiej. Ministrowie Michał Dworczyk, Andrzej Adamczyk, Aleksander Kubrakow i Mustafa Najem zaznaczyli, że prace nad modernizacją przejścia w Korczowej przeprowadzono w rekordowo szybkim tempie, stawały nowe cele i zadania na przyszłość. Wśród tych pierwszoplanowych są dalsze modernizacje przejść granicznych i budowa nowych, rozbudowa linii kolejowej 102, a nawet – jak zaznaczył minister Adamczyk – doprowadzenie szybkiej europejskiej trasy A4 aż do Lwowa.

– Nie ma rzeczy niemożliwych. I o tym możemy się dzisiaj przekonać na tym przejściu. Mówimy już teraz o włączeniu szybkiej autostrady A4, którą można bezpiecznie dotrzeć aż do Lizbony do systemu dróg ukraińskich i doprowadzenie jej aż do Lwowa oraz o nowych przejściach i szybkim pokonaniu granicy – mówił szef polskiego resortu infrastruktury.

– Im szybciej trwają odprawy na granicy, tym szybciej na Zachód dociera produkcja rolnicza, a do Ukrainy – paliwo. Niestety są jeszcze kolejki, ale rozumiemy, że problemów, które zbierały się przez lata, nie da się rozwiązać w ciągu kilku miesięcy – dodał ukraiński minister Aleksander Kubrakow.

MONITOR WOŁYŃSKI

Nowy Children Hub w Warszawie

Fundacja charytatywna Future for Ukraine otworzyła w stolicy Polski Children Hub dla ukraińskich dzieci w wieku od 3 do 15 lat. Podopieczni to dzieci, których rodziny zostały zmuszone do ewakuacji od początku wielkiej rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

Nowy Children Hub jest wystarczająco duży i może przyjąć dziennie około 100 dzieci w wieku od 3 do 15 lat. Są tu duże sale lekcyjne, przestrzeń artystyczna, gabinet psychologa i jadalnia, a także specjaliści z dziedziny kreatywności i edukacji.

W zależności od grupy wiekowej na młodzież czekają zajęcia pozytywnie wpływające na ich stan emocjonalny i przyczyniające się do wszechstronnego rozwoju: logiki, poznawania otaczającego świata, muzyki, wychowania fizycznego,

umiejętności finansowych, bezpieczeństwa itp.

W ośrodku pracują ukraińscy nauczyciele i specjaliści, dzięki czemu część pilnych problemów ukraińskich kobiet za granicą jest rozwiązywana od razu.

SŁOWO POLSKIE

XI Letnia Szkoła Języka Polskiego w Łuckim Okręgu Konsularnym

W dniach 2–14 sierpnia 2022 r. odbyła się XI wołyńska Letnia Szkoła Języka Polskiego. Nauka, zabawa, sport, taniec, nowe przyjaźnie i wakacje. 46 młodych uczestników z polskich organizacji społecznych w Łuckim Okręgu Konsularnym mile i z korzyścią spędzało czas.

Podziękowania dla Centrum Integracyjnego Caritas SPES diecezji łuckiej i księdza Jana Burasa oraz Ewy Mańkowskiej z Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. Tadeusza Padury oraz wszystkich innych osób, które przyczyniły się do sukcesu przedsięwzięcia w tych trudnych czasach.

SERGIJ POROWCZUK
MONITOR-PRESS.COM

Fundusz dla ukraińskich sierot i kobiet

– Rusza fundusz imienia błogosławionego Klemensa Szeptyckiego, mający na celu pomoc ukraińskim sierotom wojennym i kobietom uwolnionym z niewoli – poinformował w Kijowie szef KPRM Michał Dworczyk na konferencji prasowej 17 sierpnia br. Dodał, że każde dziecko objęte tym programem będzie miesięcznie otrzymywało około 5 tys. hrywien (ok. 630 złotych). Szef KPRM poinformował, że została też uruchomiona strona internetowa, za pomocą której można występować o pomoc dla dzieci, które straciły rodziców w trakcie działań wojennych.

Michał Dworczyk podkreślił, że rząd polski chce też pomóc kobietom, które zostały uwolnione z rosyjskiej niewoli i przeżyły tam traumę. „Takie kobiety, zgłaszając się do tego programu, będą mogły liczyć na jednorazową zapomogę w wysokości 80 tysięcy hrywien (ok. 10 tys. zł) oraz później pomoc związaną z pomocą psychologiczną i rehabilitacyjną” – podkreślił szef KPRM. Wyjaśnił też dlaczego na patrona funduszu wybrano błogosławionego Klemensa Szeptyckiego.

Wyjaśnił, że fundusz ten będzie obsługiwany przez rządową Fundację Solidarności Międzynarodowej w ścisłej współpracy z wicepremier Ukrainy Iryną Wereszczuk i jej ministerstwem. Wicepremier Wereszczuk dziękowała rządowi Polski za pomoc, którą Ukraina dostaje od początku rosyjskiej inwazji.

– Pragnę podziękować Polsce i narodowi polskiemu za to szczerze i ogromne wsparcie, które otrzymujemy od Polski od 24 lutego i od wielu lat, kiedy rozpoczęliśmy swoją wojnę wyzwoleńczą od imperium zła, od Federacji Rosyjskiej – mówiła Iryna Wereszczuk.

Na działalność funduszu Klemensa Szeptyckiego polskie władze przeznaczyły około 8 mln zł. Fundacja Solidarności Międzynarodowej, która jest jego operatorem, przy weryfikacji beneficjentów będzie współpracować z Centrum Rozbudowy Pokoju. Gromadzi ono informacje o ofiarach wojny.

DZIENNIK KIJOWSKI

Na obozie z prezydentem Polski

8–17 sierpnia w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej w Żąbju odbyło się zgrupowanie obozów hufców Harcerstwa Polskiego na Ukrainie – Lwowskiego Hufca Harcererek „Wrzeciono”, Lwowskiego Hufca Harcerzy „Barc” oraz Harcerskiego Hufca „Wołyń”.

Uczestnicy obozu mieli szkolenia muzyczne, podczas których uczyli się grać

na różnych instrumentach. Poznawali także techniki harcerskie związane z układaniem ogniska, budowaniem szałasów, udzielaniem pierwszej pomocy, splotami kajakowymi. Zuchy oprócz zajęć zuchowych uczestniczyli w wyjeździe do wioski garmcarskiej, w której odbyły się warsztaty garmcarskie i gra terenowa z szukaniem skarbów. Podczas obozu zuchy i harcerze wyjechali na wycieczkę do Olsztyna. Harcerze mieli grę terenową, a zuchy zwiedziły planetarium i Stare Miasto.

16 sierpnia harcerski obóz odwiedził prezydent Polski Andrzej Duda. Najpierw był apel, potem wycieczka prezydenta po obozie. Odbyło się też spotkanie z instruktorami i drużynowymi Harcerstwa Polskiego na Ukrainie i Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie. Później było wspólne ognisko, które zapalił prezydent wraz z zuchami. Każda z drużyn przekazała chustę swojej drużyny na pamiątkę prezydentowi Polski.

Obóz odbył się dzięki wsparciu Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach projektu „Akcja letnia Harcerstwa Polskiego na Ukrainie” realizowanego wspólnie przez Harcerstwo Polskie na Ukrainie oraz Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, a także projektu Fundacji Wolność i Demokracja „Ekspedycja Polska – wakacyjne wyjazdy letnie”.

TAISJA PETRYNA
MONITOR-PRESS.COM

Wakacje na Dolnym Śląsku

Na zaproszenie Fundacji Wolność i Demokracja 20 uczniów sobotnio-niedzielnej szkoły przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej wzięło udział w obozie letnim „Ekspedycja Polska – wakacyjne wyjazdy letnie”.

W dniach 1–10 sierpnia dzieci ze Zdobunowa przebywały w ośrodku wypoczynkowym „Sorrento” w Marianówce w województwie dolnośląskim. W tym terminie zwiedziły z przewodnikami m.in. Wodospad Wilczki, Kopalnię Złota, Kopalnię Uranu, Twierdzę i miasto Kłodzko. Wdrapały się na Góry Czarną i Igliczną oraz na Szczeliniec Wielki – najwyższy szczyt Gór Stołowych. W programie obozu znalazły się także zajęcia sportowe, integracyjne oraz poświęcone tematowi historycznemu.

Na zakończenie obozu uczniowie z TKP ziemi zdobunowskiej podziękowali Fundacji Wolność i Demokracja oraz animatorom z organizacji „Mówiący Kij”, zatańczyli poloneza i zaśpiewali ukraińskie piosenki.

ZOFIA MICHAŁEWICZ
MONITOR WOŁYŃSKI

Poznaję Ojczyznę przodków

Opowiem Wam o mojej wspaniałej wycieczce „Poznaję Ojczyznę przodków”, która odbyła się w dniach 26 lipca – 3 sierpnia.

W tym roku miałam zaszczyt być laureatką XIII edycji konkursu „Być Polakiem”. Wszystkich zwycięzców zaproszono na wycieczkę po Polsce. Podróż okazała się fantastyczna! Po pierwsze, była to świetna okazja do czynienia postępów w nauce języka polskiego, poznawaniu kultury, historii i obyczajów. Po drugie, spotkałam rówieśników z różnych krajów i kontynentów. Po trzecie, ta wycieczka pozwoliła mi zrozumieć, że patriotyzm i miłość do Ojczyzny trzeba rozwijać, jak i inne uczucia.

W tym krótkim czasie zwiedziliśmy ogromną ilość ciekawych miejsc i zabytków w wielu miejscowościach. Były to między innymi: Jasna Góra w Częstochowie, Krupówki i sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem, papieskie Wadowice i wiele innych „przystanków”.

Jestem niezmiernie wdzięczna organizatorom, nauczycielom, opiekunom, rodzicom, sponsorom oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do organizacji tego konkursu. Cieszę się, że jestem ambasadorem polskości.

KATERYNA KORPAK
MONITOR WOŁYŃSKI

English Breakfast Tea dla Ukrainy

Wielka Brytania pomimo wewnętrznych politycznych turbulencji jest jednym z krajów, którego rząd od samego początku zdecydowanie wspiera ukraińskie działania obronne w konflikcie z Rosją, brytyjczycy zaś otworzyli swe domy tym, którzy uciekli przed wojną. Z oficjalnych danych z dn. 26 lipca br., wynika, że brytyjski rząd wydał 166200 wiz obywatelom Ukrainy. Londyńczycy Joy i Ray od blisko czterech tygodni goszczą Tetianę Ziatikową i jej córkę Anastazję. Państwo O'Neill opowiadają m.in. dlaczego przystąpili do programu „Homes for Ukraine” i jaki mają stosunek do polityki migracyjnej, a uczestniczki programu relacjonują swoją ucieczkę z kraju objętego wojną do Krakowa, a następnie do Płocka, miasta partnerskiego Żytomierza, dlaczego zdecydowały się przeprowadzić do Wielkiej Brytanii oraz jak dużo miały szczęścia, że trafiły do tej rodziny.

KAMIL CIECHAN
ELŻBIETA ZABIŁOWICZ
TEKST
TETIANA ZIATIKOVA
ZDJĘCIE

Współcześnie podejście Brytyjczyków do imigrantów uległo zmianie, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, wychowanego w duchu tolerancji, poszanowania różnorodności oraz wrażliwości na pomoc innym. Dostępność i skuteczność programów pomocowych dla imigrantów w Wielkiej Brytanii jest coraz większa. Skrupulatna weryfikacja napływających imigrantów to strategia, która pozwala na jak najlepsze wykorzystanie potencjału, jaki daje zamieszkanie w Zjednoczonym Królestwie, z jednocześnie dbałością o bezpieczeństwo. Brytyjski rząd otworzył swoje granice ukraińskim uchodźcom i choć wymaga to m.in. aplikacji o wizę, wielu beneficjentom udaje się znaleźć tam schronienie i pomoc.

Program „Homes for Ukraine” stanowi prawdziwe koło ratunkowe dla tych, którzy zostali zmuszeni do ucieczki. Celem nadrzędnym brytyjskiego programu pomocowego jest zapewnienie tym, którzy chcą przyjechać do Zjednoczonego Królestwa, schronienia i umożliwienie im normalnej egzystencji. Do uczestnictwa zaproszono osoby fizyczne, organizacje charytatywne, grupy non-profit oraz firmy, których zadaniem jest zapewnienie zakwaterowania na zasadach wolontariatu na okres minimum sześciu miesięcy z ewentualną opcją wydłużenia. Wsparcie udzielane jest obywatelom Ukrainy lub członkom ich najbliższej rodziny. Głównym

warunkiem jest potwierdzenie zamieszkania na terytorium Ukrainy przed 1 stycznia 2022 roku. Beneficjenci mają zagwarantowane m.in.: dostęp do opieki zdrowotnej, świadczenia socjalne, pomoc w zatrudnieniu, edukację najmłodszych i nauczanie języka angielskiego.

Państwo O'Neill to urodzeni londyńczycy. Obecnie już na emeryturach. Ich drogi zawodowe od samego początku były związane z wielokulturowymi i wielkomięjskimi szkołami. Ray w ciągu swojej kariery zawodowej był dyrektorem i inspektorem placówek, a jego żona Joy współpracowała z wieloma szkołami doradzając i rozwiązując problemy w środowisku tzw. trudnej młodzieży. Mają czworo dorosłych dzieci oraz troje wnucząt. Wszyscy członkowie rodziny trzymają kciuki za rodziców, dziadków od momentu gdy usłyszeli o ich pomysłach. „Oboje z mężem, od samego początku konfliktu, z ogromnym smutkiem śledziłyśmy informacje nt. wojny na Ukrainie. Obrazy, które ujrzeliśmy, były dla nas traumatyczne. Pewnego dnia doszliśmy do wniosku, że my także możemy pomóc. Rządowy program „Homes for Ukraine” nie był nam do końca znany. Szybko jednak zapoznaliśmy się z niezbędnymi szczegółami. Dlaczego? Ponieważ nasze życie zawodowe od zawsze skupiało się na współpracy z dziećmi i ich rodzinami, które przybyły z odległych części świata, z powodów wojny czy trudnej sytuacji społeczno-ekonomicznej. Wszyscy jesteśmy jedną ludzką rodziną, pomimo różnic fizycznych, religijnych, kulturowych czy seksualnych. W takim przypadku trzeba po prostu działać” – podkreśla Joy.

Tetiana Ziatikova przed wojną pracowała w Radzie Miejskiej Żytomierza jako zastępca dyrektora Wydziału Rozwoju Gospodarczego. Od początku 2021 roku prowadzi własną działalność gospodarczą skupiającą się głównie na usługach doradczych dla urzędów miast w zakresie m.in. rozwoju efektywności energetycznej. Już w pierwszych godzinach wojny Żytomierz stał się obiektem ataków rakietowych i lotniczych ze strony Rosji. Nie chcąc narażać swojej córki i siebie, już w drugiej dobie wojny Tetiana i Anastazja uciekły do Polski, gdzie znalazły schronienie, pierwszą pomoc oraz wsparcie od ludzi dobrej woli. „24 lutego br. około godziny 5:20 ja i moja córka bezpiecznie spałyśmy. Światało, gdy nagle usłyszałam bardzo silne wybuchy, a następnie szum samolotów lub śmigłowców nad naszym domem. Pomyślałam, że to może być wojna, ale z drugiej strony, jak to możliwe?! Jedyne co czułam w tamtym momencie to strach o moich najbliższych oraz znajomych. Zmroziła mnie informacja, którą przeczytałam w mediach społecznościowych,



PAŃSTWO O'NEILL ORAZ TETIANA Z CÓRKĄ ANASTAZJĄ

że Rosja napadła na Ukrainę. W jednej sekundzie wszystko co miałam, wszystko co zaplanowałam na najbliższe dni, stało się nieistotne. Wiedziałam, że w tym przypadku jest tylko jeden kierunek, gdzie możemy uciec – na zachód. Po niecałej dobie od wybuchu wojny przekroczyłyśmy pieszo granicę polsko-ukraińską. Naszym pierwszym przystankiem był Kraków, gdzie zostałyśmy zapiekowane i mogłyśmy odpocząć po kilkunastu godzinach na nogach. Ze względu na istotny fakt, iż Żytomierz jest partnerskim miastem Płocka, a relacje między miastami od dawna rozwijały się pozytywnie na wielu płaszczyznach, nawiązałam kontakt z osobami z Płocka, które błyskawicznie odpowiedziały na mój apel. Natychmiastowa pomoc jaką otrzymałyśmy, a było to m.in. zakwaterowanie, jedzenie, ale również wsparcie w legalizacji naszego pobytu. Po kilku dniach moja córka poszła do polskiej szkoły” – zaznacza wzruszona Tetiana.

„Z naszej perspektywy, to właśnie pomoc tym najmłodszym powinna być obecnie bezwzględnie priorytetem. Przeczytaliśmy wiele wiadomości od ukraińskich rodzin. To były przygnębiające chwile. Bardzo ucieszyła nas możliwość spotkania z Tetianą i jej córką Anastazją. Już od samego początku omawialiśmy możliwość ich przybycia do nas. Cały proces wymagał od obydwu stron ogromnego zaufania i dobrej woli. Z optymizmem czekaliśmy na uzyskanie zgody od rządu brytyjskiego na przyjazd dziewczyn do Londynu” – dodają Joy i Ray.

Konflikt rosyjsko-ukraiński nie jest lustrzanym odbiciem wydarzeń między Irlandią Północną a Anglią, ale pozwala

na te same wnioski, iż władza, która uprawia politykę siły, jest zagrożeniem i powodem wielu dramatów ludzkich. Długoletnia walka o niepodległość Irlandii Północnej i lata terroru, które zakończyły się 10 kwietnia 1998 roku Porozumieniem Wielkopiątkowym, są żywym dowodem tego, jak ważny w polityce zagranicznej jest prawdziwy dialog. Ten przełom znacząco wpłynął na świadomość społeczną Brytyjczyków, wzrost gospodarczy w Irlandii Północnej, poziom szkolnictwa oraz rozwój edukacji wyższej. W porównaniu do innych państw Zjednoczonego Królestwa, Irlandia Północna uniknęła wielu negatywnych skutków deindustrializacji i monetaryzmu podczas rządów Margaret Thatcher. Wzrost gospodarczy zrodził się tam z innowacji w sektorach tj.: technologie cyfrowe, nauki przyrodnicze, usługi biznesowe i finansowe, które następnie przełożyły się na tradycyjne sektory przemysłu i inżynierii. Porozumienie wielkopiątkowe to przykład, jak pokojowe strategie i negocjacje wpływają na korzyść obydwu stron oraz jak pomimo dzielących różnic można dojść do porozumienia, wzajemnie się wspierać i wzrastać. „Z całego serca wierzę, że my jako ludzkość powinniśmy żyć w świecie, który obejmuje każdego. Jestem głęboko przekonany, że Zachód chce powrotu do neutralnych stosunków z Rosją, jak to miało miejsce np. w przypadku Gorbaczowa. Niestety obawiam się, że pod rządami Putina i jego środowiska nie będzie to możliwe, bądź po prostu bardzo trudne. Proszę pamiętać, że dialog z Irlandią utknął w martwym punkcie, a dialog Zachodu z Rosją, na ten moment,

wyduje się być pozbawiony treści. Niestety poszkodowani w tym wszystkim są zwykli ludzie. My chcemy im dać szansę i pokazać lepsze życie” – akcentuje Ray, którego rodzice byli irlandzkimi emigrantami, którzy po II wojnie światowej przybyli do Londynu.

Z danych brytyjskiego resortu spraw wewnętrznych dowiadujemy się, że na Wyspy w 2021 roku przybyła przez kanał La Manche rekordowa liczba migrantów: było to co najmniej 28 300 osób, czyli aż trzy razy więcej niż w 2020 roku. Pomimo tak ogromnego napływu ludności Wielka Brytania staje na wysokości zadania i tworzy rządowy program pomocy Ukrainie, bez analizy i gwarancji, jak długo będzie trwał ten konflikt i jak wielu Ukraińców będzie musiało przyjąć.

Stosunki z Rosją są wciąż napięte. To złudzenie, że armia rosyjska się wycofuje. Na kolejne dekady wyeliminują mój kraj z możliwości rozwoju. Przed rosyjską agresją współtworzyła wielki projekt. W 2018 roku Żytomierz był pierwszym miastem Europy Wschodniej, Kaukazu i Azji Środkowej, które ogłosiło przejście na 100% energii odnawialnej do 2050 roku. Pomimo chwilowego zatrzymania projektu przez wojnę, nie przestałam marzyć, planować i wierzę, że razem z córką wrócimy jeszcze na Ukrainę, jest to nasze wspólne marzenie, które z pewnością się spełni. Dzięki ogromnej życzliwości i zaangażowaniu Państwa O'Neill żyjemy w Wielkiej Brytanii, gdzie jesteśmy bezpieczne i zaopiekowane, za co jestem im bardzo wdzięczna. Nie spodziewałam się takiego obrotu zdarzeń. To wspaniali ludzie, od których każdego dnia, zarówno ja i moja córka wiele się uczymy. Przed kilkoma dniami odebrałam oficjalną zgodę od rządu brytyjskiego na legalny pobyt na okres do trzech lat, chcemy ten czas wykorzystać, jak najefektywniej – z uśmiechem dodaje Tetiana.

Wszystkich zainteresowanych programem Homes for Ukraine zapraszamy na stronę: www.gov.uk/register-interest-homes-ukraine

Profesor Paweł Boliński o wspólnych polsko-ukraińskich pracach konserwatorskich w 2022 roku (cz. II)

Ekipa konserwatorów pod kierownictwem profesora Pawła Bolińskiego rozpoczęła w 2022 roku prace konserwatorskie również w refektarzu dawnego klasztoru ojców dominikanów (obecnie Muzeum Historii Religii). Prace finansuje polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN), zaś Warszawski Narodowy Instytut „Polonika” patronuje pracom konserwatorskim od strony merytorycznej. Ze strony ukraińskiej zespół konserwatorów współpracuje ze lwowskim miejskim Zarządem Ochrony Środowiska Historycznego i z katedrą restauracji lwowskiej Akademii Sztuki.

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

Klasztor ojców dominikanów jest jedną z najstarszych zabytkowych budowli Lwowa. Według przekazów i tradycji został założony jeszcze w XIII wieku, zaś po raz pierwszy był wzmiankowany w zachowanych dokumentach w latach 1370-1375. W ciągu wieków był kilka razy przebudowany lub gruntownie remontowany, zwłaszcza po groźnych pożarach, na przykład w latach 1408, 1511 i 1527. W refektarzu (przystosowanym w Muzeum Historii Religii na salę konferencyjną) zachowały się w lunetach sklepiennych półkoliste malowidła olejne z I połowy XIX wieku, ukazujące kościoły i klasztory dominikanów w Bohorodczanach, Dzikowie, Podkaminie, Żółtkwi, Tulczynie i Jarosławiu. Owe obrazy w technice olejnej malowano bezpośrednio na ścianie. Na sklepieniu zachowała się stiukowa dekoracja złożona z motywów rocaille, która przedstawia m.in. insygnia papieskie i biskupie, krzyż, kielich z hostią oraz godło zakonu dominikanów.

Obecnie w refektarzu pracuje pięć konserwatorów pod kierownictwem profesora Pawła Bolińskiego. Wszystkie w poprzednich latach pracowały w jego zespole przy konserwacji fresków w kościele ojców jezuitów. Tegoroczne prace w refektarzu – to tylko pierwszy etap prac zaplanowanych na kilka lat. Obecnie konserwatorzy pracują nad oczyszczeniem i zabezpieczeniem malowideł i rokokowej sztukaterii. W trakcie prac udało się odnaleźć również starsze warstwy malarskie z różnych okresów czasu, m. in. fragmenty pięknych fresków rokokowych, resztki herbu dominikanów na ścianie zachodniej. Nic dziwnego, gdyż refektarz w swej historii był kilka razy na nowo ozdobiany w miarę upływu czasu, zgodnie z modą artystyczną i posiadał kiedyś sklepienie krzyżowo-żebrowe. Ale w drugiej połowie XVIII wieku powstało tam sklepienie kolebkowe z lunetami i nowy wystrój rokokowy, również nowe warstwy malowideł monochromowych. Lata późniejsze przyniosły dalsze zmiany w ozdobienu refektarza, np. w międzywojniu w jednym z kartuszy zostało namalowane godło państwa polskiego. W trakcie oczyszczenia późniejszych podbiałód odstonięto kilka elementów ozdoby z różnych epok. Generalnie wystrój refektarza pochodzi z XVIII wieku, natomiast niektóre z cenniejszych odnalezionych elementów będą w trakcie konserwacji zachowane i należycie wyeksponowane. – W trakcie tegorocznych prac konserwatorskich ułożyła się bardzo dobra współpraca z ukraińską dyrekcją Muzeum



Historii Religii. Dyrektor Orest Malec stara się w miarę swoich możliwości nam pomóc i uprzyjemnić życie – powiedział Paweł Boliński.

Zespół konserwatorów pod jego kierownictwem prowadzi prace renowacyjne jeszcze na kilku obiektach we Lwowie i na ziemi lwowskiej. Prace znajdują się na różnych etapach i często trwają nawet przez trzy – cztery sezony. Charakteryzując kolejny obiekt, Paweł Boliński powiedział:

– Ciekawy obiekt – to kościół parafialny w Winnikach. Przepiękny barokowy kościółek przypisywany znanemu architektowi Bernardowi Meretynowi. Tam pracujemy już trzeci rok. Prace konserwatorskie były jak zawsze poprzedzone badaniami i napisaniem programu konserwatorskiego. W ramach praktyk biorą udział w naszych pracach również studenci Lwowskiej Akademii Sztuki, z nowego kierunku – konserwacja malarstwa ściennego. Do tej pory takiego kierunku na Lwowskiej Akademii Sztuki nie było. Nie było takiego kierunku i na innych uczelniach w Ukrainie. Ukraińcy, którzy teraz pracują w różnych miejscach w Ukrainie, również we Lwowie, zdobywali swoje umiejętności na stażach za granicą lub pod kierownictwem swoich starszych kolegów. Lwowska Akademia Sztuki jako pierwsza w Ukrainie postanowiła odtworzyć ten kierunek – specjalizację.

Profesor Paweł Boliński był właśnie jednym z inicjatorów i organizatorów tego kierunku na Lwowskiej Akademii i obecnie w czasie wolnym podczas przyjazdów do Lwowa wykłada na uczelni i organizuje praktyki dla studentów na obiektach, które konserwuje jego polsko-ukraiński zespół.

Kościół parafialny w Winnikach pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny został zbudowany, ozdobiony i wyposażony w latach 1738-1766. Od roku 1750 Winniki zakupił lwowski biskup sufragan Samuel Głowiński, który właśnie był głównym inicjatorem budownictwa świątyni i przekazał prowadzenie parafii lwowskim ojcom pijarom. Według historyka sztuki Piotra Krasnego, kościół został zbudowany w stylu barokowym, „w którym występuje wiele elementów zbliżonych do motywów stosowanych w pierwszej połowie XVIII wieku przez twórców tzw. radykalnego baroku czeskiego”. W swoich formach architektonicznych, wyposażeniu (które nie zachowało się) i ozdobienu artystycznym (malowidła zachowały się tylko częściowo), kościół winnicki jest bliski grupie kościołów zbudowanych w Galicji przez Bernarda Meretyna, mianowicie w Nawarii, Horodence, Hodowicy, Tarnogrodzie, Kołomyi, Busku, Brzozdowcach. Charakterystycznymi w wyposażeniu kościoła były architektoniczne kompozycje rzeźbiarsko-malarskie ołtarza głównego i bocznych. Retabula ołtarza przedstawiono na ścianach w postaci iluzjonistycznych malowideł. Ściany świątyni również ozdobiły iluzjonistyczne barokowe freski, kilka razy

przemalowane. Np. w 1912 roku przeprowadzono gruntowny remont świątyni, w trakcie którego przemalowano dekorację wnętrza. W 1946 roku kościół zamknięto i zamieniono na magazyn. Znaczną część ołtarzy i innego wyposażenia zniszczono, wszystkie malowidła zabieleno. Dopiero w 1992 roku świątynię przywrócono parafii rzymskokatolickiej i rozpoczęto prace remontowe i konserwatorskie.

Zespół prof. Pawła Bolińskiego pracuje w kościele od 2018 roku. Profesor opowiada:

– Zaczęliśmy od zachodniego prezbiterium, gdzie odstoniliśmy dwa XIX-wieczne malowidła, o których nikt nie wiedział, mianowicie sceny Zmartwychwstania i Bożego Narodzenia. Były one zamalowane grubą warstwą pobiątu. Odkryliśmy również zacheuski z różnych faz historii kościoła, najstarsze i późniejsze. Trwają prace przy sklepieniu, gdzie są malowidła XVIII-wieczne. Próbujemy te malowidła ładnie zakonserwować. Są to malowidła z początkowej fazy budowy kościoła. W jednym przeszło są też ładne rokokowe malowidła. W ogóle w kościele jest wiele fragmentów różnych malowideł z różnych epok, od XVIII do XX wieku. Zachowały się resztki iluzjonistycznego głównego ołtarza malowanego na ścianie. Wiemy jak wyglądał ze starych przedwojennych zdjęć. Bardzo oryginalnie!

Przed konserwatorami jeszcze dużo pracy i to nie na jeden rok. Zespół Pawła Bolińskiego kontynuuje również prace konserwatorskie przy iluzjonistycznych malowidłach ściennych z epoki baroku, czyli z drugiej połowy XVIII wieku, w kościele w Husakowie, dziekanatu samborskiego. Konserwatorzy pracują na tym obiekcie już trzeci sezon. Zabytkowy kościół został



w 1948 roku zamknięty przez władze sowieckie, zaś z 1951 roku budynek sakralny został zamieniony na magazyn zboża miejscowego kołchozu. Kościół przywrócono do kultu w 1989 roku w stanie głębokiego zaniedbania i profanacji. Zostały znacznie uszkodzone cenne freski, które według wybitnego historyka sztuki Zbigniewa Hornunga wykonał Stanisław Stroński i jego uczniowie. m.in. Tomasz Gertner. Krakowski historyk sztuki Andrzej Betlej tak opisuje artystyczne ozdoby świątyni: „Wnętrze kościoła w całości pokryte malowidłami iluzjonistycznymi, na które składają się artykulacja architektoniczna, ołtarze boczne oraz sceny figuralne i ornamentyka... Na ścianie zamykającej prezbiterium, za obecnym ołtarzem głównym, pierwotna malowana struktura ołtarzowa – jednokondygnacyjna, w formie aediculi złożonej z par pilastrów podtrzymujących belkowanie ze zwieńczeniem”.

Sufit zdobi figuralny fresk ze sceną „Św. Stanisław przedstawia wskrzeszonego Piotrowina królowi”. Nad chórem muzycznym – św. Cecylia siedząca na chmurze, grająca na organach, obok anioł. W centrum sklepienia nawy scena „Koronacja Matki Boskiej, z udziałem adorujących aniołów oraz grupy Apostołów”. Andrzej Betlej uważa, że „cechy stylistyczne malowideł pozwalają w zasadzie przyjąć atrybucję Z. Hornunga, choć brak potwierdzenia

archiwalnego nakazuje pewną ostrożność”. Stanisław Stroński (1719-1802), m.in. autor polichromii w rzymskokatolickiej katedrze lwowskiej, był w swojej epoce jednym z najbardziej znanych i cenionych artystów polskich, głównym przedstawicielem późnego barokowego malarstwa ściennego w środowisku lwowskim.

Profesor Paweł Boliński powiedział: „mamy szczęście do gospodarzy obiektu. Ksiądz proboszcz cudowny, ciepły człowiek, na każdym kroku pomaga zespołowi konserwatorów. Dziękuję mu bardzo. Malowidła w Husakowie zostały w 1932 roku przemalowane przez Jerzego Janisza, który zajmował się odnowieniem fresków również w kościele ojców jezuitów we Lwowie. Przemalował w Husakowie sklepienie i prezbiterium. Przepiękny malowany iluzjonistyczny ołtarz w prezbiterium został na początku XX wieku zaślony drewnianym ołtarzem, brzydkiem, olbrzymim i nieciekawym. Odnowienie iluzjonistycznego ołtarza będzie wielkim wyzwaniem dla ekipy konserwatorskiej. Mamy problem co zrobić i jak zrobić, żeby dostać się do fresków za drewnianym ołtarzem i w jaki sposób je potem wyeksponować. Póki co chcemy sfinalizować prace przy sklepieniu, ponieważ był tam stan awaryjny. Pracujemy już trzeci rok i dla zakończenia konserwacji fresków na sklepieniu potrzebny nam jeszcze jeden sezon. Nam zawsze przytrafiają się mocno zniszczone kościoły – jesteśmy „brigadą do spraw specjalnych”.

Profesor Paweł Boliński w 2022 roku rozpoczął nowy projekt badawczy w Podhorcach, gdzie ogromny XVII-wieczny zespół rezydencji magnackiej składa się z pałacu, kościoła pw. św. Józefa i parku. Profesor ze swoimi współpracownikami na razie skupił się na przygotowaniu projektu konserwatorskiego na wielką skalę, który będzie obejmował wszystkie zachowane elementy wystroju rzeźbiarskiego i malarzkiego nie tylko w kościele, ale w obrębie całego założenia. Przed konserwatorami stoi zadanie w odpowiedni sposób we współpracy z Lwowską Galerią Sztuki przygotować całą dokumentację i w 2023 roku już rozpocząć prace konserwatorskie. Użytkownikiem kościoła pw. św. Józefa jest miejscowa parafia greckokatolicka. Teraz w Podhorcach zbiera materiały do przygotowania projektu konserwacji doktor Paula Musiał, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, która obroniła doktorat z konserwacji rzeźby i już od lat pracuje w ekipie prof. Pawła Bolińskiego.



KLASZTOR OJCÓW DOMINIKANÓW, OBECNIE MUZEUM HISTORII RELIGII

Zagubieni w górach

W niedzielny poranek samochodem, oznakowanym wyraźnym logo Poland helps! ruszam z darami od Fundacji Siępomaga do Borysławskiego zagłębia u podnóża Bieszczadów – miejsca, gdzie rodził się nie tylko polski, lecz i europejski przemysł naftowy. Więc nie dziwi, że właśnie św. Barbara z Nikomedii – patronka trudnej pracy w przemyśle górniczym i naftowym jest również opiekunką Borysławia. Dwumetrowy posąg świętej na wysokim cokole spogląda dziś na jedną z centralnych ulic miasta, którą dojeżdżamy do neogotyckiego kościoła. Zamknięty za czasów komuny, pełnił funkcje magazynu, sklepu meblowego, agencji pogrzebowej, muzeum krajoznawczego, dopóki w 1989 roku nie oddano go nowopowstałej parafii greckokatolickiej. Katolicy rzymscy zaś długo jeszcze pozostawali pozbawieni świątyni – budowa nowego kościoła, też pod wezwaniem św. Barbary ruszyła dopiero w 2006 roku.

TEKST I ZDJĘCIA
WITO NADASZKIEWICZ

Udało się nam zdażyć na mszę świętą. Kościół, łączący w swojej architekturze tradycję i nowoczesność, jest wypełniony wiernymi, grają organy elektryczne, śpiewa chór dziewczynnek. Spotykamy się tu z prezesem regionalnego Towarzystwa Kultury Polskiej – Sergiuszem Syłantiewym. Po mszy zaprasza nas na kawę do niezwykłego miejsca, w którym mieszka – zbudowanego własnoręcznie małego skansenu. Starsza chata pochodzi z 1804 roku i została przewieziona z gór. Pozostała na niej przedwojenna tabliczka z adresem po polsku: Berezow Wyżny 52. Obok – nieco nowsza, dalej drewniany śpichlerz z 1861



roku, z Hubicza – dzisiejszej dzielnicy Borysławia. Wszędzie pełno antyków, zebranych przez samego właściciela, który bada historię swego kraju, zbiera pamiątki, dba o zachowanie śladów polskości. W skansenie też trzyma kury, krowę i częstuje gości świeżym mlekiem oraz wypieczonym w domowym piecu chlebem. Szczęście, iż niedawno znajdują się słynne uzdrowiska Truskawiec i Schodnica, więc gdyby nie covid i wojna – turystów by nie brakowało...

Wracamy do samochodu i ruszamy do góry – zaczyna się najważniejsza część podróży. Sergiusz ma około 50 podopiecznych – kogoś znał od dawna, kogoś udało się z czasem wyszukać, bo ktoś mógł wiedzieć, że gdzieś w lesie może stać chata, do której prowadzi tylko ścieżka, a w której mieszka starsza Polka czy Polak... Dziś trwa wojna i chociaż w zachodnich regionach Ukrainy nie ma problemów z zaopatrzeniem, ceny poszybowały. Zresztą i w czasach pokoju utrzymać się z emerytury równej 300 złotym – trudno, a poza tym w opustoszałych wioskach często nie ma już ani sklepu, ani poczty, a bez samochodu wyjazd do „cywilizacji” – to nie lada zadanie. Kończy się asfalt, zaczyna się polówka. Przed nami nas ciekawa podróż – czasem

trzeba będzie iść pieszo, przechodząc rzeczki kładkami lub w bród. W tych trudnych warunkach starsze pokolenie zachowało polskość – język nie ze szkoły, lecz z domu, z rodziny, wiarę, tradycje. Modlą się po polsku, ktoś słucha polskiego radia, śledząc wydarzenia w kraju, ktoś czasem dostanie polską książkę lub gazetę, czym się bardzo cieszy. Ktoś mieszkał wśród polskich sąsiadów rozmawiając w języku ojczystym codziennie, a ktoś latami ukrywał swoje pochodzenie pamiętając okrucieństwa wojenne lub obawiając się wywózki. Niestety, prawie nikt z nich nie dostał i pewnie już nie dostanie Karty Polaka, polska zaś pomoc dociera rzadko i jest nie systematyczna – trzyma się na pojedynczych entuzjastach.

Podjeżdżamy do wzgórza i wychodzimy – pośród pięknych kwiatów, godnych ogrodu botanicznego, stoi stara chata. Do nas wychodzi babcia – słabo widzi, lecz poznaje Sergiusza po głosie. Zaczynamy rozmowę, o coś nas wypytuje, później podekscytowana mówi:

– Wspominałam jeszcze jedną piosenkę z młodości, mogę zaśpiewać – zaczyna: Na Podolu biały kamień, Podolanka siedzi na nim, Siedzi na nim, wianki wiję Z białej róży i z lilii...



– Wiecie, że w Krakowie są planty dietlowskie – pyta raptem Sergiusz? Okazuje się, że twórca Józef Dietl, uczonego i prezydent Krakowa, urodził się w wiosce Podbuż, którą właśnie mijaliśmy. Dziś w jego rodzinnej wsi o słynnym Polaku przypomina tablica. Niestety z tą ziemią związana też tragiczna pamięć – mijamy stary dom, w którym mieszkał dyrektor borysławskich wodociągów – wraz z rodziną został zamordowany przez UPA. Dotąd stoi porzucony na tle milczących, ciemnych gór. Będziemy mijając jeszcze kilka miejsc zbrodni, też w wiosce o nazwie której nie trzeba tłumaczyć – Stupnica Polska. Kiedyś ta ziemia była domem dla Polaków, Ukraińców, Żydów, Niemców, mogła nakarmić każdego... Dziś wyludnia się, PGR-owskie budynki stoją rozwalone, niektóre z tabliczkami „na sprzedaż” – ale i tak już latami, nikt nie kupuje, nie ma gospodarki, nie ma pracy, nie ma pieniędzy. Lasy zbliżają się do wiosek zajmując dawniej

uprawiane pola. Dużo już chat stoi opuszczonych, w innych – mieszkają staruszki. Co pozostanie, gdy odejdą?

Jak za dawnych czasów w niedzielę starsi w wioskach siadali na ławeczkach, patrząc na drogę – tak jest i dziś. Widząc, że podjeżdżamy, podnoszą się i idą na spotkanie. Powoli, lecz z ciekawością i radością. Uwagi, możliwości porozmawiania ludziom brakuje może bardziej niż dóbr materialnych.

– Mają nadzieję, że o nich pamiętamy i to jest dla nich najważniejsze – odpowiada na moje pytanie Sergiusz.

A polówka prowadzi nas dalej, mamy jeszcze dużo paczek i dużo spotkań. Ktoś opowiada o swoim życiu, o rodzinie, o problemach, ktoś pyta co słychać w wielkim świecie, w Polsce, ktoś chce zaśpiewać dawną piosenkę – niesamowicie ciekawy materiał etnograficzny, a ktoś dostaje ze schowku kilkadziesiąt hrywien z prośbą, by je przekazać na kościół – szczerza, najcenniejsza ofiara wdowy.

Lwowska malarka dziękuje Polsce za pomoc Ukrainie

Portrety matki z Kijowa, która swoim ciałem osłoniła dziecko przed odłamkami rakiet, czy dziadka z Zaporozża, który po raz pierwszy w życiu przejechał tysiąc kilometrów, by ratować swoje wnuki – to tylko niektóre z prac lwowskiej malarki Ołeny Papki. Jak mówi lwowianka, to właśnie historie ludzi o silnej woli inspirują ją do twórczości i dodają siły, by nie poddawać się w tym trudnym wojennym czasie.

KARINA WYSOCHAŃSKA

– Zwłaszcza w pierwszych tygodniach wojny była to jedyna rzecz, która odwracała moją uwagę od wiadomości z frontu. Ciągłe rysowałam. Zanurzyłam się w innym świecie i bardzo mi to pomogło przeżyć trudne chwile – powiedziała Ołena



OŁENA PAPKA (OD LEWEJ), KONSUL GENERALNY RP WE LWOWIE
ELIZA DZWONKIEWICZ

Papka. – W swojej twórczości często interpretuję fotografie ofiar rosyjskiej agresji. Głównie są to postacie kobiet, ale też są portrety mężczyzn. Rysuję je we własnym stylu artystycznym. Uważam, że

przedstawiciele kultury powinni prowadzić dialog ze światem i informować o wojnie jak najwięcej ludzi – dodała lwowianka.

Mistrzynie pędzla swoją twórczością wspiera też wojsko. Na aukcjach

charytatywnych w Pradze dwa obrazy sprzedano za prawie 100 tysięcy dolarów, a uzyskane pieniądze zostały przekazane Siłom Zbrojnym Ukrainy.

Jedną ze swoich prac „Wsparcie” – Ołena przekazała też do Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. To podziękowanie za bezinteresowną pomoc, której naród ukraiński doświadcza od chwili wybuchu wojny.

– W pierwszych dniach rosyjskiej inwazji byłam z dziećmi w Polsce. Pojechalśmy do Zamościa. Tam doznaliśmy wielkiego wsparcia tak ze strony państwa Polskiego, jak i od zwykłych ludzi. Jestem im bardzo wdzięczna. Ta pomoc bardzo mnie wzruszyła – podzieliła się wrażeniami Ołena. – Obraz „Wsparcie” symbolizuje poparcie dla Ukrainy przez cały cywilizowany świat. Jest to historia o sile ducha, empatii, miłości, pomocy, o najlepszych cechach ludzkich – powiedziała lwowska malarka.

– Jest tak dużo złych informacji, smutku, troski, że tego typu gesty bardzo nas wewnętrznie rozświetlają – powiedziała Eliza Dzwonkiewicz, konsul generalny RP we Lwowie. – To naprawdę jest bardzo miłe,

kiedy ktoś przychodzi i mówi: nie posiadam wiele, ale mam talent, potrafię tworzyć i namalowałam obraz, który ukazuje jak Polska jako starsza siostra przytula do piersi Ukrainę i jej pomaga. Jest to bardzo wzruszające i my to doceniamy.

Od pierwszych dni rosyjskiej inwazji schronienie w Polsce znalazło ponad cztery miliony uchodźców wojennych, a na Ukrainę codziennie są przekazywane dziesiątki ton pomocy z Polski.

– Absolutna solidarność Polski z Ukrainą. Pomoc płynie z każdej strony. Nawet ludzie, którzy do tej pory nie mieli osobistych związków z Ukrainą, chcą pomagać. W pierwsze dni inwazji mieliśmy telefony z pytaniami, co możemy zrobić, jak pomóc. Widzieliśmy jak wielka jest ta skala i jak ogromne serce Polacy w Polsce mieli wobec Ukrainy i jej obywateli – powiedziała Eliza Dzwonkiewicz.

Już od ponad pół roku Rosja brutalnie atakuje ukraińskie miasta, zabijając cywilów, bombardując całe miejscowości i rujnując dziedzictwo kulturowe. Jednak dzięki wsparciu z Zachodu napadnięty kraj nadal dzielnie broni się przed najeźdźcą.

ARCHIWUM KONSULATU GENERALNEGO RP WE LWOWIE

Duszą szkoły jest nauczyciel – Przyczynek do historii lwowskiej pedagogiki specjalnej

Duszą szkoły jest nauczyciel; od dobrych też nauczycieli zależy w przeważnej części dobry stan instrukcji. Najlepsze ustawy i plany naukowe nie przydadzą się na nic, jeśli nie znajdą zdolnych wykonawców, którzy by przejęci ich duchem, pojmowali trafnie swe zadanie i szczerze byli rozmiłowani w swem pięknym powołaniu (cytat z I Sprawozdania Dyrekcji Seminarium nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie 1871–1897)

ANNA KOZŁOWSKA-RYS

A „rozmiłowani w swem powołaniu” byli (i są) niewątpliwie pedagodzy uczący dzieci specjalnej troski – w tym dzieci upośledzone intelektualnie. Jak podkreślał znany lwowski pedagog Mieczysław Tytus Baranowski (1851–1898) – dyrektor lwowskiego seminarium żeńskiego, wieloletni redaktor „Szkoły”, autor wielu podręczników – wychowawcy tych uczniów „powinni być przejęci miłością i serdeczną życzliwością”, cechować się cierpliwością i wyrozumiałością, bowiem nauka tych uczniów „musi odbywać się bardzo z wolna, małymi dawkami i w należytem stopniowaniu”. O kilkorgu z tych lwowskich pedagogów będzie więc mowa. Jedynie o kilkorgu – a zwłaszcza o dwojgu, bowiem informacji o nich jest niewiele, sama zaś problematyka znana jest zapewne wyłącznie wąskiemu gronu specjalistów.

Zagadnieniem uczniów mających trudności z nauką, a zwłaszcza potrzebą utworzenia osobnych zakładów szkolnych dla dzieci intelektualnie upośledzonych zajęta się w końcu lat 60. XIX w. lwowska „Szkoła”, organ prasowy Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Już w drugim roku wydawania pisma – w 1869 r. – ukazał się artykuł prezesa oddziału krakowskiego Towarzystwa Andrzeja Józefczyka pt. „O umysłach tępo pojmujących”, w których autor sformułował konkretne porady dla nauczycieli. Do problematyki tej wrócono w latach 80. XIX w. W 1883 r. na łamach „Szkoły” swój artykuł pod tytułem „Ze szkoły [O potrzebie osobnych zakładów szkolnych dla dzieci upośledzonych]” zamieścił Szczepan Parasiewicz, absolwent lwowskiego seminarium nauczycielskiego, aktywny działacz oświatowy i redaktor tegoż pisma, a rok później kolejny – zatytułowany „Uczniowie słabego umysłu (z zapisków nauczyciela wiejskiego)”. Artykuły te zalecano jako literaturę



SZKOŁA ŚW. ZOFII (PÓŹNIEJ SZKOŁA SPECJALNA ŚW. KAZIMIERZA) – BUDYNEK WIDOCZNY CENTRALNIE, SKRZYŻOWANIE ULIC ŚW. ZOFII I PUŁASKIEGO



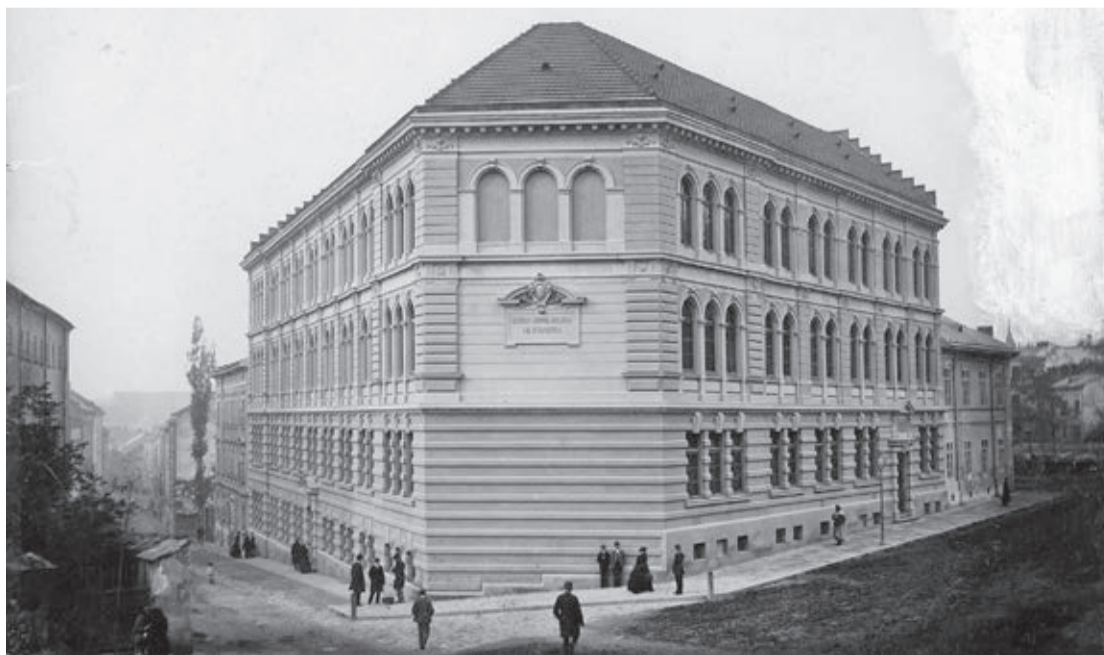
ALBIN GAWLIK Z ŻONĄ MARIĄ Z KOZŁOWSKICH

uzupełniającą dla słuchaczy seminariów nauczycielskich. W 1892 r. „Szkoła” w numerze 45 ponownie podjęła temat:

Zajęcie się dziećmi umysłowo upośledzonymi jest rzeczą bardzo ważną. Tysiące takich dzieci marnieje w głupocie i zwiększa szeregi zbrodniarzy. Wychowanie dzieci głupowatych, stosownie w młodości pokierowane zdoła rozwinąć ich umysł do tego stopnia, że przestają być ciężarem dla społeczeństwa i zagrażać mu czynkami zbrodniczymi.

W numerze tym Władysław Świechło, nauczyciel szkół w Tarnopolu i Lwowie,

pedagogom pracującym z uczniami niepełnosprawnymi intelektualnie zalecał pobłażliwość, cierpliwość oraz wyrozumiałość, zaznaczając, że każdy może się czegoś nauczyć, na miarę własnych możliwości, a problemy w przyswajaniu wiedzy przez „uczniów słabego umysłu, tępo pojmujących” nie powinny stać się podstawą do podejmowania decyzji o zupełnej rezygnacji z kształcenia. Zachęcał do stosowania pochwał, by budować w wychowankach wiarę we własne siły, oparcie nauki na ćwiczeniach zmysłu i naukę pogładową. Podobnie inny (anonimowy) autor artykułu pt.



SZKOŁA LUDOWA IM. ST. STASZICA PRZY UL. PODWALE WE LWOWIE



ALBIN GAWLIK Z KOLEGAMI NAUCZYCIELAMI

„Kilka uwag o potrzebie zastosowania się do indywidualności dziecka w szkole, w szczególności ze względu na dzieci umysłowo upośledzone” podkreślał, że każde dziecko – pominiwszy to z najgłębszymi formami niesprawności intelektualnej – dysponuje jakimiś zdolnościami, a zadaniem nauczyciela jest je dostrzec i stopniowo rozwijać. „Stając należy na poziomie zdolności dziecka”, postulował. Jako że waga problemu była duża, organizowano dla pedagogów odczyty i konferencje, podczas których mogli wymieniać się doświadczeniami i prezentować nowe pomysły mające dalej usprawniać nauczanie. We Lwowie ich organizacją zajmował się istniejący od 1868 r. lwowski oddział Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w porozumieniu z zarządem Towarzystwa Szkół Ludowych.

W pierwszych latach XX w. we Lwowskiej Radzie Szkolnej Okręgowej zrodziła się idea wykształcenia odpowiedniej kadry pedagogicznej. Rozpisano więc konkurs w poszukiwaniu odpowiednich nauczycieli, którzy by kształcili się w tym kierunku na kursach specjalistycznych prowadzonych w Wiedniu, Pradze, Linzu i Grazu. Spośród zgłaszających się kandydatów zakwalifikowano do wyjazdu Albina Gawlika, absolwenta Seminarium Nauczycielskiego w Krośnie,

nauczyciela szkół ludowych we Lwowie, prowadzącego również bezpłatne 3-stopniowe kursy organizowane przez Akademickie Koło „Towarzystwa Szkoły Ludowej” dla dorosłych analfabetów; oraz nauczycielkę lwowskich szkół ludowych Klementynę Sternalównę. Odbyli oni 6-tygodniowy kurs w Wiedniu, a potem w ramach praktyki *wiedzili szkoły i zakłady wychowawcze dla dzieci anormalnych w Pradze, Dreźnie, Lipsku, Chemnitz-Alten-dorf, Frankfurcie nad Menem, Idstein i Biedermannsdorf.*

Praktyki obydwójga zakończyły się zdaniem w Linzu w 1908 r. egzaminu „do nauczania umysłowo upośledzonych”. W tym samym roku we Lwowie ukazała się nakładem c.k. Rady Szkolnej Okręgowej publikacja Klementyny Sternalówny pt. „Szkoły dla dzieci umysłowo upośledzonych”, natomiast trzy lata później, w październiku 1911 r. z inicjatywy Lwowskiej Okręgowej Rady Szkolnej utworzono „szkołę specjalną dla dzieci słabo umysłowo rozwiniętych”, a jej kierownikiem został Albin Gawlik. *Jest to pierwsza tego rodzaju szkoła w Galicyi. (...) Galicya, która liczy 4000 dzieci anormalnych, dotąd nie miała ani zakładu ani szkoły dla tych ułomnych na umyśle dzieci. (...) Specjalna komisja, złożona z inspektora szkolnego, lekarza i nauczyciela specjalisty badała dzieci, mające uczęszczać do tej szkoły. Kierownictwo i nauczanie objął p. Albin Gawlik (...)* – podawała galicyjska prasa codzienna i pisma specjalistyczne. Szkoła znalazła swoje pomieszczenie przy ul. Podwale 15 w budynku szkoły żeńskiej im. St. Staszica i funkcjonowała tam do 1918–1919.

Lwowskich pionierów pedagogiki specjalnej – Albina Gawlika i Klementyny Sternalówny – nie mogło zabraknąć na zorganizowanej w pierwszych dniach kwietnia 1912 r. w Brnie konferencji poświęconej opiece i nauczaniu upośledzonych dzieci i młodzieży. Znaleźli się w składzie delegacji reprezentującej Galicję, wraz z lekarzem miejskim Krakowa

dr. Tomaszem Janiszewskim, kierownikiem zakładu obłąkanych w Krakowie dr. Józefem Mazurkiewiczem oraz nauczycielką z Krakowa Wandą Szybalską i Marią Teisseyre. Na czele delegacji stał krajowy inspektor szkolny, lwowianin Kazimierz Bruchnalski.

Z początkiem kwietnia 1919 r. odbył się w Warszawie I Ogólnopolski Zjazd Nauczycielstwa – zwany później niejednokrotnie Sejmem Nauczycielskim. Interesy szkolnictwa specjalnego reprezentowali: Albin Gawlik – jako kierownik szkoły specjalnej dla dzieci upośledzonych umysłowo, lekarz Stanisław Kopczyński – zaangażowany działacz społeczny, przyszły autor podręcznika „Higiena szkolna. Podręcznik zbiorowy dla kierowników szkół, nauczycieli i lekarzy szkolnych”; neurolog, psychiatra i psycholog lekarz Tadeusz Jaroszyński oraz dyrektor Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie lekarz Władysław Jarecki. To oni zwrócili uwagę, że pośród ogółu dzieci w wieku szkolnym w Polsce aż 6% stanowią dzieci fizycznie lub umysłowo upośledzone. Postulowali więc wprowadzenie ustawowego obowiązku szkolnego oraz stworzenie przez państwo szerokiej sieci szkół i zakładów specjalnych dla niewidomych, głuchoniemych, upośledzonych umysłowo, dla dzieci mało zdolnych i opóźnionych w rozwoju umysłowym. Domagali się, by państwo, w miejsce dotychczasowych kursów przygotowujących nauczycieli szkół specjalnych, utworzyło osobne seminarium lub studium pedagogiki specjalnej przy Uniwersytecie Warszawskim. Podczas zjazdu, w których udział wzięło 802 delegatów z całej Polski, przyjęto ważną rezolucję, że: *dzieci umysłowo lub fizycznie nienormalne lub upośledzone (mało zdolne, głuchonieme,*



STRONA TYTUŁOWA PISMA „SZKOŁA”

ociemniałe, z zaburzeniami mowy, z wadami charakteru) powinny być kształcone oddzielnie pod kierunkiem specjalnie wykształconych kierowników, zaś budowę sieci szkół specjalnych winno sfinansować państwo. Gawlik w referacie „Organizacja szkół dla dzieci upośledzonych umysłowo i leczenia jąkałstwa” postulował tworzenie dla dzieci lekko upośledzonych umysłowo szkół w każdym mieście powyżej 20 tys. mieszkańców i wprowadzenie obowiązku szkolnego dla wszystkich dzieci niepełnosprawnych; omawiał też sprawy płatowe i metodyczne.

W okresie międzywojennym Sternalówna i Gawlik nadal zajmowali się nauczaniem dzieci z deficytem intelektualnym, przy czym Gawlik ustąpił ze stanowiska kierownika szkoły specjalnej, ucząc równocześnie w innych szkołach (od 1933 r. pracował w Kolegium Serafickim o.o. bernardynów w Radecznicy), a jego miejsce zajęła panna Klementyna (zatrudniona również w 7-klasowej szkole żeńskiej im. św. Marcina). To jej staraniem szkoła uzyskała zmianę nazwy na „Szkoła specjalna im. św. Kazimierza”.

Na marginesie warto wspomnieć o wielkiej pasji Albina Gawlika, jaką była twórczość

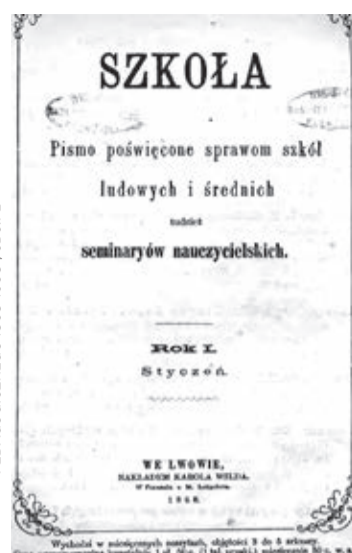


HENRYK SIENKIEWICZ

Henryka Sienkiewicza. Z pamięci potrafił przytaczać całe obszernie fragmenty „Ogniem i mieczem” czy „Potopu”, wzbudzając podziw i zaskarbiając sobie uwielbienie wśród uczniów. Twórczość Sienkiewicza była zresztą przedmiotem jego dysertacji doktorskiej, pisanej na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie pod kierunkiem Wilhelma Bruchnalskiego. Tytuł doktora otrzymał w czerwcu 1931 r. a gdy w kilka miesięcy później, w listopadzie we Lwowie uroczysto obchodzono 15. rocznicę zgonu Henryka Sienkiewicza, z głośników radiowych popłynął głos Albina Gawlika, wygłaszającego odczyt o „Trylogii” Henryka Sienkiewicza podczas sobotniej audycji dla młodzieży szkolnej transmitowanej z Teatru Wielkiego we Lwowie.

Klementyna Sternalówna zmarła w sierpniu 1931 r. Gawlik opuścił Lwów w 1947 r., przy czym ostatnie dwa lata przed emigracją pracował w Zakładzie Naukowym im. Ossolińskich, zaś w „nowej Polsce” zatrudnił się jako nauczyciel języka polskiego w Gimnazjum i Liceum im. M. Kopernika w Krośnie, a następnie w Państwowej Szkole Ogólnokształcącej Koedukacyjnej Stopnia Licealnego w Krośnie (do 1951 r.).

Trudno zapomnieć wspólnego wychowawcę, zawsze



STRONA TYTUŁOWA PISMA „SZKOŁA: PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM SZKÓŁ LUDOWYCH I ŚREDNICH, TUDJIEŻ SEMINARIÓW NAUCZYCIELSKICH”

pogodnego, służącego radę, pełnego inwencji – doktora Gawlika. Spośród wielu atrakcyjnych propozycji zawsze wybieraliśmy najciekawszą, tzn. opowiadanie przez tego utalentowanego erudyty trylogii Sienkiewicza. Jego opowiadanie wśród wielu atrakcyjnych propozycji było zawsze preferowane przez aklamację. W czasie wypoczynku na wycieczce czy po obiedzie – siedzieliśmy jak „zaczarowani”, również z nami wychowawcy i personel, słuchając opowieści w jego wykonaniu – wspominał po latach Remigiusz Węgrzynowicz jeden ze swoich pobytów na kolonii w Tuchli.

Córki Albina Gawlika – Albina i Janina zostały również nauczycielkami, przy czym Albina (po mężu Konoplicka) poszła w ślady ojca i po wojnie, ukończywszy Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, prowadzony przez prof. Marię Grzegorzewską, została pierwszą kierowniczką Państwowej Szkoły Specjalnej dla Dzieci Kalekich w Świebodzinie.

Na koniec pozostaje kwestia, gdzie w okresie międzywojennym mieściła się Szkoła Specjalna im. św. Kazimierza? Otóż, w budynku dawnej szkoły św. Zofii (przeniesionej do większego gmachu na ul. Stalmacha) na skrzyżowaniu ulic św. Zofii i Pułaskiego, niemal naprzeciw stojącej do dziś dawnej Bursy im. Tadeusza Kościuszki (ul. Dwernickiego). Szkoła przeznaczona jest na planie Lwowa z 1931 r. (reedycja w 1936 r.) a w legendzie znajdujemy opis: „Szkoła św. Kazimierza (dla matolek) – pl. Pułaskiego”. W 1928 r. Komisja Opieki Społecznej magistratu miasta Lwowa uchwaliła, iż 10. rocznicę Niepodległości Państwa Polskiego uczcić należy trwałym pomnikiem. Realizując uchwałę powołano „Zakład dla dzieci aspotecznych i umysłowo niedorozwiniętych” na gruntach i w budynku szkoły św. Zofii. Z budżetu miasta przeznaczono na ten cel pierwszą ratę w wysokości 200000 zł. W planach (prawdopodobnie nie zrealizowanych do końca) była rozbudowa szkoły, a wykonanie robót powierzono firmie Stanisława Tyśmickiego. Próżno jednak szukać fotografii placówki z tych czasów. W 1953 r. budynek szkoły i parcele sprzedano lwowskiej firmie turystycznej i umieszczono w nim schronisko turystyczne, natomiast w 2004 r. zakupił je rząd polski na potrzeby Generalnego Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej. Budynek szkoły rozebrano, a w 2012 r. otworzono nowo wzniesiony drugi korpus konsulatu. Zachowano jeden fragment architektoniczny – portal wejściowy z herbem Lwowa, który wprawiono w nowoczesny gmach konsulatu. O Szkole Specjalnej im. św. Kazimierza nikt już nie wspomina w żadnej z publikacji – a o rozebranym budynku nadal mówi się wyjątkowo jako o szkole św. Zofii.

Dwie pasje pani Stanisławy

Opowiadanie dziś o Polakach na Ukrainie jest zajęciem łatwym i ciekawym. Każdy dzień życia ukazuje, że trwa i rozwija się żmudna praca w obronie Ojczyzny. Walka o jej niepodległość zjednoczyła wszystkie narodowości zamieszkujące Ukrainę. Rosyjska inwazja uaktywniła wiele wspaniałych osób i organizacji, które prowadzą dużo dobrych dzieł.

W Kołomyi bardzo aktywnie działa Towarzystwo Kultury Polskiej „Pokucie”, którego prezesem już od 26 lat jest lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego Stanisława Kołusienko-Patkowska.

Wspominając swe pierwsze spotkanie z nią w kościele, w polskiej sobotniej szkole im. St. Vincenza, podczas prac przy uporządkowaniu zabytkowego polskiego cmentarza – jednego z największych nekropoli Kresów, na zebraniach towarzystwa, rozmowach z członkami-seniorami, zawsze podziwiałem jej energię, delikatność, odpowiedzialność, wierność



społecznym obowiązkom i szacunek do ludzi, którzy jej ufają.

Nie skupia się na formalnościach, choć zawsze dąży do tego, by wszystko odbywało się na wysokim poziomie, przynosząc dobre owoce i radość. Pani Stanisława dba o to, żeby wiedza zdobyta przez dzieci w polskiej szkole pomogła im w przyszłości na studiach w Polsce i w życiu codziennym. Jej wychowankowie nie zawiodą i przywożą z występów różne

nagrody. Wiele wyróżnień zdobytych na ogólnopolskich konkursach zdobi ściany klas. Wiele uczniów szkoły studiuje we Wrocławiu, Warszawie, Krakowie.

Ta mężna, szczupła kobieta pracuje dla ludzi, nie licząc na nagrody. Prawdziwą nagrodą dla niej jest dobre słowo. W czasie trwania wojny prezes wiele uczyniła, by pomoc od polskich przyjaciół z Zamościa dotarła do każdego potrzebującego, zwłaszcza do osób starszych. Nie zapominała również o miejskim ośrodku geriatrycznym i neurologicznym. Rozdała także w kościele osobom w podeszłym wieku paczki zostawione tam przez polskich dyplomatów. Dba o sprawozdawczość i księgowość, wszystko ma policzone i zapisane. Współpracuje z fundacją „Wolność i Demokracja” w dziedzinie edukacji też przynosi dobre owoce.

Prawdziwymi jej przyjaciółmi i pomocnikami są dziennikarka z Wrocławia z TVP „Polonia” Grażyna Orłowska-Sondej, rotarianie z Zamościa państwo Elżbieta i Bogdan Szymańscy oraz Rafał Pasieka. Pomocnikiem w działalności społecznej, a także we wszystkich poczynaniach jest jej mąż, inżynier emeryt pan Włodzimierz. Mimo iż nie jest polskiej narodowości, zawsze małżonka



towarzyszy. Nie jest gościem w szkole, lecz przychodzi, by zadbać o jej dobre funkcjonowanie. Dużo pracy włożył w uporządkowanie cmentarza, w naprawę ogrodzenia.

Pierwszą pasją doktor kołomyjskiego pogotowia ratunkowego zawsze była medycyna. Jej poświęciła całe swoje życie i choć dawno mogłaby być na zastępczej emeryturze, nadal pracuje jako lekarz. Cieszy się, że córka Natalia poszła w jej ślady i została chirurgiem. Pani Stanisława jest lekarzem wyższej kategorii i cieszy się wielkim autorytetem wśród kolegów w pracy. Wielu korzysta z jej rad.

W chwilach wolnych pracuje w ogrodzie przy domu, rozmawia przez skype z wnuczką Kariną, synem Aleksandrem. Tęskni, gdyż dzieci mieszkają za granicą.

Przed zbliżającym się jubileuszem prezes Stanisława Kołusienko-Patkowskiej pragnie jej życzyć dużo zdrowia i siły do dalszej pracy na niwie troski o zachowanie polskości wśród rodzin Polaków w Kołomyi oraz równie gorliwych i kochających Polskę kontynuatorów jej działalności.

ROMAN WORONA
CZŁONEK TKP „POKUCIE”

Lwów Jana Parandowskiego

Rozmowa
ANNY GORDIJEWSKIEJ
z MARIUSZEM
OLBROMSKIM,
muzealnikiem i pisarzem,
animatorem działań
kulturalnych.

Jakiś czas temu rozmawialiśmy na temat Lwów antyczny. Jedną z wybitnych postaci o której Pan wspominał wówczas był Jan Parandowski, szczególnie zasłużony dla popularyzacji kultury antycznej w Polsce i na świecie. Proponuję, aby Pan rozwinął ten temat i bardziej przybliżył nam tę postać i jej bogatą twórczość. Jako polonista, a także filolog klasyczny, ma Pan zapewne na ten temat wiele przemyśleń.

Jak najbardziej, to piękny temat. Zaczniemy może od tego, że Jan Parandowski był lwowianinem, urodził się u stóp Wysokiego Zamku 11 maja 1895, a więc jeszcze w zaborze austriackim, w Galicji. Był synem ks. Jana Bartoszewskiego, duchownego greckokatolickiego i Julii Parandowskiej. Dom w którym mieszkał i się wychowywał przy dawnej ulicy Domsa 5, a obecnie Piotra Wójtowicza 5, istnieje do dziś. Uczęszczał do c.k. IV Gimnazjum we Lwowie, które ukończył na rok przed wybuchem I wojny światowej. W szkole angażował się w działania artystyczne, grał w teatrze gimnazjalnym. Zaraz po maturze rozpoczął na wydziale filologicznym studia na Uniwersytecie Lwowskim, a zakres studiów jaki wybrał był imponujący, wskazywał jak bardzo rozległe miał zainteresowania. Bo były to: filozofia, filologia klasyczna, archeologia, historia sztuki i literatura polska. Później, przez całe życie, poszerzał swą wiedzę w tych dziedzinach, co zaowocowało jego wieloma jakże różnorodnymi dziełami, choć oczywiście, największe zasługi ma w przybliżaniu naszemu społeczeństwu kultury antycznej. Uczęszczał w czasie studiów we Lwowie na wykłady wybitnych znawców tych zagadnień. Wojna przerwała mu studia, został internowany i przewieziony w głąb Rosji, gdzie uczył się w szkołach w Woroneżu i Saratowie. Ale zaraz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wrócił do Lwowa i kontynuował studia, które ostatecznie ukończył w 1923 roku z tytułem magistra filologii klasycznej i archeologii. Ta jego fascynacja wiedzą humanistyczną, w tym kulturą polską, zwłaszcza literaturą, a także antyczną i europejską trwała w jakiś niezwykły sposób do końca jego pracowitego i płodnego w cenne dzieła życia i znajdowała często bardzo wzruszający wyraz.

Proszę może podać jakiś przykład.

Ostatnio sięgnąłem po jego *Szkice*, wydane w Państwowym Instytucie Wydawniczym w Warszawie po raz pierwszy w 1968 roku, a więc w późnym okresie jego życia. Pisarz zmarł dziesięć lat później. W tekście rozpoczynającym książkę, w którym Parandowski wraca wspomnieniem do szkolnych lat we Lwowie, a zatytułowanym *Przy porannej świecy*, czytamy: „Wstaję wcześniej rano jak

rok okrągły. W miesiącach, kiedy jest jeszcze ciemno, zapalam świecę, nie lampę elektryczną, bo moje oczy nie znoszą zbyt ostrego światła zaraz po przebudzeniu. Okazały tom *Pana Tadeusza* z ilustracjami Gronowskiego ma czcionkę tak dużą i wyraźną, że nie męczy wzroku przy mdłym płomyku świecy, i on mi towarzyszy w tych godzinach rannych, póki słońce nie wzejdzie. Co rok pod chmurnym niebem listopadowym wracam do „tych łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągniętych”. Zanim świt narzuci mi gorzką pewność, że drzewa straciły liście, a trawy zwędły, czarodziej pozwala mi oddychać dojrzałym latem. Żadne z tych, jakie człowiek sam przeżywa, nie może się z nim równać. Myślę ze smutkiem o ludziach, którzy nie znali *Pana Tadeusza* albo znają go tylko z powierzchownej i roztargnionej lektury”. I dalej kontynuuje swe refleksje szczególnie podkreślając wagę lektur w wieku szkolnym i młodzieńczym. Pisze: „Równie mi żal tych, co czytają *Pana Tadeusza* dopiero w wieku dojrzałym, na zawsze bowiem zostało im odjęte to wielowarstwowe czytanie, gdzie każdy głos odzywa się głosem matki, czy nauczyciela albo dyszkantem, którym go deklamował chłopiec zagubiony w szumnej puszczy dzieciństwa.” (...) Następnie kontynuuje: „Wszystko co znam z *Pana Tadeusza* i umiem na pamięć, pochodzi z lat szkolnych”. Trudno o piękniejsze wyznanie miłości do literatury polskiej, wielkości i geniuszu Adama Mickiewicza. To ranne o świcie wstawanie, zapalanie świecy, sięganie po nieśmiertelne strofy... Pokolenie Jana Parandowskiego było wychowane we Lwowie przede wszystkim na wielkiej literaturze romantycznej i trzeba o tym pamiętać. W atmosferze kultu i podziwu dla wieszczów narodowych, chłonęło wręcz dzieła romantyków. Były one dla niego literackim objawieniem.

Wynikało to zapewne także z całej atmosfery kulturalnej i patriotycznej jaką promieniował wówczas Lwów.

Tak. Lwów z jego prężnym środowiskiem intelektualnym, skupionym głównie wokół uniwersytetu, choć nie tylko, odgrywał szczególnie doniosłą rolę w tym zakresie. Jednym z wyrazów wielkiego kultu społeczeństwa polskiego dla pisarzy doby romantycznej były stawiane wówczas pomniki, często autorstwa znakomitych artystów rzeźbiarzy.



DOM JANA PARANDOWSKIEGO



JAN PARANDOWSKI

Nieprzypadkowo właśnie w centrum Lwowa wzniesiono wspaniałe, najpiękniejszy w świecie pomnik Adama Mickiewicza, według projektu Tadeusza Popiela, odsłonięty w 1904 roku, a dziś obłożony workami i chroniony specjalną konstrukcją, aby nie uległ zniszczeniu w czasie wojny. Tych pomników Adama Mickiewicza we Lwowie i na terenie dzisiejszej Ukrainy Zachodniej jest więcej. W samym Lwowie popiersie autora *Pana Tadeusza* znajdujemy na fasadzie budynku przy ulicy Iwana Franki 7, przy ulicy Akademickiej 15, czy na fasadzie dawnej księgarni *Gubrynowicz i Syn*, naprzeciw katedry łacińskiej, na Placu Kapitulnym. Wędrujący po Lwowie może i dziś spotkać pomniki Mickiewicza również w niszy kamienicy przy ulicy Iwana Franki 28, albo w niszy kamienicy przy placu Teatralnym 15. Wszystko to w jednym mieście.

No, a w miastach okolicznych?

Jest tych monumentów wiele. Mimo pożogi obu wojen światowych, powojennych zniszczeń w dobie komunizmu, wciąż w wielu miejscowościach

trwają pomniki Mickiewicza i zdobia te miasta. Na przykład w Borszczowie, Drohobyczu, Grzymałowie na Podolu, w Truskawcu, Podhajcach, Stanisławowie, Borysławiu, w Rohatynie i w Zbarażu. No i też powstały jeszcze liczne tablice ku czci Mickiewicza, na przykład: w Drohobyczu, Skale Podolskiej, czy w Żółkwi. Nie tylko zresztą autor *Ballad i romansów* doczekał się tak pięknych form pamięci. Przecież Juliusz Słowacki został uhonorowany przez mieszkańców Krzemieńca i polskie społeczeństwo wspaniałym pomnikiem, który znajduje się w kościele parafialnym w jego rodzinnym mieście. To dzieło powstało według projektu wybitnego rzeźbiarza Wacława Szymanowskiego, tego samego, który zaprojektował znany na całym świecie pomnik Fryderyka Chopina znajdujący się w Łazienkach w Warszawie. Pomnik w Krzemieńcu odsłonięto w 1910 roku. No, a we Lwowie tuż przy wejściu na Cmentarz Łyczakowski uwagę wszystkich zwraca pomnik nagrobny wybitnego pisarza romantycznego Seweryna Goszczyńskiego, autora między innymi *Zamku*

kaniowskiego według projektu Juliana Markowskiego z 1876 roku.

Cmentarz Łyczakowski to wielka, historyczna metropolia. Jest tam jeszcze wiele dowodów takiej pamięci.

Tak. Na Cmentarzu Łyczakowskim znajdujemy choćby pomnik ku czci Juliana Konstantego Ordońa – polskiego wojskowego, który podczas powstania listopadowego w 1831 brał udział w obronie Warszawy, a jego postać utrwalił w słynnym dziele wierszu „Reduta Ordońa” Adam Mickiewicz. Pomnik został wzniesiony przez firmę Juliana Markowskiego według projektu Tadeusza Barączka. Na tak zwanej „Górze powstańczej” istnieje przecież cały cmentarz powstańców listopadowych i styczniowych z monumentem przy wejściu.

Były też we Lwowie inne pomniki związane z polskimi pisarzami doby romantyzmu i bohaterami niepodległości.

A jakże. Niegdyś ulicę Akademicką zdołał pomnik Aleksandra Fredry, którego lata życia i twórczości przypadają też na okres romantyzmu, choć nie tylko. Pomnik ten według projektu znanego rzeźbiarza Leonarda Marcconiego, odsłonięty został w 1879 roku na zlecenie Lwowskiego Koła Literacko-Artystycznego. Po II wojnie światowej wywędrował wraz licznymi lwowianami do Wrocławia i dziś jest chlubą pięknego Rynku tego miasta

Istniały też pomniki naszych bohaterów narodowych.

Wspomnę tylko, że Park Stryjski zdołał do dziś pomnik szewca warszawskiego Juliana Kilińskiego, bohatera powstania listopadowego. Jest to pomnik autorstwa Juliana Markowskiego. Kiedyś pisał o tym szewcu w przejmującym wierszu *Uspokojenie Juliusz Słowacki*: *Co nam zdrady! Jest u nas kolumna w Warszawie, Na której usiadają podróżne żurawie Spotkawszy jej liściane czoło wśród obłoka, Taka zda się odludna i taka wysoka! Za tą kolumną, we mgły tęczowe ubrana, Stroi trójca świecących wież Świętego Jana; Dalej ciemna ulica, a z niej jakieś szare Wygląda w perspektywie sieniejskiej Miasto Stare; A dalej jeszcze we mgłę, która tam się mroczy, Szklą okien – jak zielone Kilińskiego oczy, Czasami uderzone płomieniem latarni, Niby oczy cichego upiora spod darni.*

Nie mogę wymieniać wszystkich tych bardzo cennych dziś pomników, podaję tylko przykłady, aby wywiady nie zmieniły się w nużącą wylizankę. Ale chciałbym podkreślić, że te monumenty poświęcone pisarzom doby romantycznej i bohaterom zrywów niepodległościowych, które wtedy powstawały, miały dla polskiego społeczeństwa ogromne znaczenie i zarazem wielką wymowę. Choćby już te, które wymieniłem – jakże wspaniałym są świadectwem, że społeczeństwo uważało dzieła romantyków za kanon niezrównanego piękna i patriotyzmu. Kiedyś pisałem o tych pomnikach zresztą w mojej książce, która zarazem jest albumem: „Śladami słów

skrzydlatych. Pomniki poetów i pisarzy polskich na Kresach Południowo-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej” z cennymi zdjęciami, głównie mego syna Andrzeja.

Nie tylko pomniki świadczą o głębokiej fascynacji społeczeństwa Lwowa twórczością naszych wielkich romantyków.

Tych inicjatyw kulturalnych związanych z romantyzmem, bardzo różnorodnych, było wiele. Wyrazem uznania dla twórczości Mickiewicza były, między innymi, lwowskie spotkania rocznicowe poświęcone autorowi *Dziadów*, które odbywały się prawie we wszystkich szkołach, także przed wybuchem I wojny światowej. W przywoływanym już szkicu *Przy rannej świecy* Jan Parandowski wspomina na przykład przebieg takiej uroczystości w swym gimnazjum, na której wygłaszał słowo wstępne przed inscenizacją *Pana Tadeusza*. Wystawiono fragmenty narodowej epopei, bo cała jest zbyt obszerna. Tamtego roku wybrano tekst słynnej spowiedzi Jacka Soplicy. O tym spektaklu pisze Parandowski we wspomnianym szkicu: „...na długie lata pozostał w pamięci naszego gimnazjum ten wieczór, kiedy wyjątkowo zamiast Rady inscenizowano śmierć Jacka Soplicy i młodzieniec grający tę rolę nigdy jej nie skończył, bo najpierw sam się rozplakał, a za nim cała sala – ojcowie, matki, wujowie, ciotki – zaniósł się nieugaszoną szlochą”. Wspomina też, że w mieście trwał żywy spór ideowy między pokoleniami, który z poetów jest bliższy współczesnym obecnym czasom – Mickiewicz, czy Słowacki. Starsze pokolenie było bardziej przekonane do Adama Mickiewicza, a młodsze, w tym Jan Parandowski – do Juliusza Słowackiego, którego dzieła właśnie zaczynały ukazywać się we Lwowie. Powstawały też w tamtych latach różne pomysły, gdzie na przykład ma zostać pochowany Juliusz Słowacki, który jak wiadomo zmarł w Paryżu w 1849 roku. Gdzie mają spocząć po



POMNIK SEWERYNA GOSZCZYŃSKIEGO

latach jego prochy. Jednym z pomysłów była idea, którą ponoć wysnuł Stefan Żeromski, aby sarkofag Słowackiego ustawić na Giewoncie. W czerwcu 1927 roku marszałek Józef Piłsudski, który był od dzieciństwa wychowany na literaturze romantycznej, a dzieła Słowackiego szczególnie cenil i wiele z nich znał na pamięć, zorganizował największy w naszych dziejach pogrzeb pisarza, który trwał aż dwa tygodnie. Szczątki autora *Kordiana* spoczęły wówczas w krypcie wieszczów na Wawelu, obok prochów Adama Mickiewicza, po uroczystościach na dziedzińcu wawelskiego zamku, na których Józef Piłsudski wygłosił swą historyczną mowę zakończoną słynnym rozkazem do generałów „Panowie

generałowie, weźcie tę trumnę na ramiona i zanieście do krypty, bo duchem równy był królom”. Ale zanim to nastąpiło, we Lwowie oburzenie wzbudziła postawa Jana Gwałberta Pawlikowskiego, słynnego kolekcjonera i badacza *Króla ducha* Słowackiego, który uważał, że umieszczanie trumny z prochami wieszczki na Giewoncie jest złym pomysłem. Parandowski wspomina, że młodzież lwowska, jego koledzy, zamierzali wybić wtedy szyby w oknach tego zasłużonego dla naszej kultury badacza, na znak protestu. A jeśli tego nie uczynili, to tylko dlatego, że nie znali adresu jego zamieszkania. Ten dawny spór jakże dziś może nas dziwić, a wtedy był niezwykle aktualny, bulwersujący. Parandowski konstatuje we wspomnianym szkicu, że w świadomości pokoleń wraz ze zmianą sytuacji w kraju, odzyskaniem niepodległości, zmalało z czasem zainteresowanie tą epoką. Ale jednak pisze też, że w składzie delegacji polskiej sekcji PEN Clubu w 1933 roku uczestniczył w obchodach mickiewiczowskich w Nowogródku na Litwie, gdzie uroczystościom poświęcono kopiec usypany na cześć Mickiewicza. Pisał: „Niezapomniane dni! I sam Nowogródek, i jego okolice, po których jeździliśmy nie żadnymi samochodami, ale w karetach, bryczkach, dorożkach, cała ta ziemia uroczą, przetkana wspomnieniami, odzywająca się co chwila wierszem – tu balladą, tam „Panem Tadeuszem” – dała nam poznać jak silnie zrosnięci jesteśmy z Mickiewiczem, i każdy albo samotnie rozmyślał, albo półśłówkami zwierzał się kolegom, jak mu wstyd tych czupurnych słów, które mu się czasem wymykały w dyskusjach kawiarnianych albo co gorsza pod piórem”. W zasadzie cały szkic Parandowskiego jest hołdem dla romantyków. Kończy go pisząc jak w okresie okupacji, po wrześniu 1939 roku, sięgał w Warszawie do mickiewiczowskiego arcydzieła, czytał go na głos dzieciom i żonie. Warto też na zakończenie wspomnieć, że Parandowski w latach 1922–1924 był kierownikiem literackim w słynnym wydawnictwie lwowskim Alfreda Altenberga, gdzie redagował serię przekładów z literatury klasycznych oraz serię *Wielcy pisarze*. Pracę rozpoczął, gdy był jeszcze

FOT. ANDRZEJ OLBROMSKI



OKŁADKA KSIĄŻKI MARIUSZA OLBROMSKIEGO „ŚLADAMI SŁÓW SKRZYDLATYCH. POMNIKI PISARZY I POETÓW NA KRESACH POŁUDNIOWO-WSCHODNICH DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ”

studentem. W ramach tej ostatniej serii opublikowano wówczas utwory Jana Kasprówicza, Marii Konopnickiej, Juliusza Słowackiego i Adama Mickiewicza. Na ogół – jak wspomnieliśmy – na osobę Parandowskiego patrzy się jako na klasyka, badacza i popularyzatora antyku, filozofa kultury. Ale to postać zupełnie renesansowa, o wielu talentach. W sumie za mało znana, godna na nowo odkrycia. Rok obecny jest w Polsce ogłoszony Rokiem Romantyzmu przez Sejm RP z okazji ukazania się 200 lat temu *Ballad i romansów* Adama Mickiewicza, co jest uznawane za początek epoki romantyzmu w naszej literaturze.

Odbywa się z tej okazji szereg uroczystości w Polsce, na Litwie, w innych krajach. Wiele koncertów, sesji naukowych, przedstawień teatralnych. Nasza rozmowa ma więc z tymi obchodami ścisły związek. Ukazuje bowiem postać i fascynację Parandowskiego jeszcze w innym świetle, a mianowicie w blasku zapalanej już nad ranem świecy, by spojrzeć na ukochaną epopeję, chłonąć jej piękno. Stroić na tym arcydziele serce i wysoki ton własnych myśli i własnej twórczości.

Bardzo dziękuję za rozmowę. Ja również.



KRZEMIENIEC, POMNIK JULIUSZA SŁOWACKIEGO

FOT. JAN SKŁODOWSKI



POMNIK ADAMA MICKIEWICZA W STANISŁAWOWIE

FOT. ANDRZEJ OLBROMSKI

Sól na Huculszczyźnie

Produkcja soli ma swoją wielowiekową historię. Bez niej trudno byłoby się obejść. Dziś przedstawimy produkcję soli na Huculszczyźnie, która ma swoją dawną i ciekawą tradycję. Ze współczesnych badaczy tego tematu znani są prof. Wołodimir Kłapczuk i archeolog Ihor Koczkin z Uniwersytetu Przykarpackiego z Iwano-Frankiwska.

PETRO HAWRYŁYSZYN

Do połowy XIX wieku sól w wielkich ilościach produkowana była jedynie w warzelniach rządowych w Kosowie i Delatynie – do 7 tys. ton rocznie. Sól tę trzykrotnie drożej spekulanci sprzedawali chłopom. Miejscowa ludność po kilka dni czy tygodni stała z wozami pod bramami warzelni. Wywoływało to ogólne niezadowolenie, bowiem w innych miejscowościach odkrywano pokłady soli, ale z nieznanymi przyczynami zakazywano ich eksploatacji. Z czasem wznowiono wydobycie soli w Utoropach i Lanczynie. Znaczne pokłady soli odkryto w okolicach Kosmacza, Pistynia i Żabiego, jednak wykorzystywano je w nieznanym stopniu. Ograniczenie wydobycia soli potwierdza fakt, że w 1810 roku we Wschodniej Galicji sól wydobywano z dwudziestu na 500 pokładów, w 1860 r. jedynie z ośmiu, a w 1875 r. z dziewięciu.

W II połowie XIX wieku podstawowymi producentami soli we Wschodniej Galicji były warzelnie w Delatynie, Kosowie i Lanczynie. Największą produkcją mogła poszczycić się warzelnia w Stebniku, produkująca od 5,5 do 9,17 tys. ton soli rocznie. Najbardziej stabilnie działały warzelnie w Bolechowie, Drohobyczu i Lacku. Najgorsze wyniki miała warzelnia w Delatynie, produkująca nie więcej niż 4 tys. ton rocznie w ciągu 20 lat, mimo iż ta warzelnia uważana była za najlepszą technologicznie i technicznie we Wschodniej Galicji. Ogółem warzelnie Huculszczyzny produkowały do 15 tys. ton rocznie. Biorąc pod uwagę, że liczba ludności tych terenów w 1880 roku wynosiła około 157 tys. osób, na jednego mieszkańca przypadało około 100 kg soli. Przy rocznej normie wykorzystania soli 3–3,5 kg rocznie, staje się zrozumiałym, że nadwyżki eksportowane były do innych regionów Austro-Węgier lub za granicę.

Przyjrzyjmy się dokładnie wielkim pokładom soli. Między Bystrzycą Nadworniańską i Prutem znane są liczne źródła solankowe. Są to Nadwórna i Pniów, Delatyn, Hiorysz, Szewelówka i Łojowa koło



PISTYŃ, SOLANKOWE ŹRÓDŁO-STUDNIA. UCZESTNIK BADAŃ J. KWAŚNIUK POBIERA PRÓBKĘ SOLANKI, 2010 R.

Delatyna, Lanczyn, Krasna, Iwanowe koło Lanczyna. Pod koniec XIX wieku warzelnie pracowały jedynie w Delatynie i Lanczynie, produkując prawie jednakowe ilości soli. Warzelnia w Delatynie w latach 1841–1866 była nieczynna. Później (1871–1873) produkowała po 5,2–5,4 tys. ton, ale z nieznanymi przyczynami w latach 1886–1888 zmniejszyła produkcję do 2,3–2,5 tys. ton. Według historyka W. Kelba w Delatynie były największe pokłady naturalnej soli.

Jednocześnie tuż przy samej powierzchni zalegają olbrzymie pokłady soli – do 2 tys. m sześć., dlatego niezrozumiałe jest takie ograniczenie produkcji. Tym bardziej, że główne szyby – Franciszka Karola i Elżbiety – wydobywały solankę z głębokości 16–20 m i to w ilościach 18–22 tys. ton. W Lanczynie pokłady soli były mniejsze, ale warzelnia działała tu od XVIII wieku i w latach 1874–1876 została całkowicie przebudowana i zmodernizowana, co pozwalało czerpać surowiec z głębokości 53 m. Na tych obu kopalniach dziennie pracowało po 60–80 robotników, zarabiając 600–800 zł. rocznie. W 1862 roku w Delatynie funkcjonowała kopalnia „Franz-Josef-Salina”, a w Lanczynie „Salineamt”, kierowane przez Josefa Haasa. O znacznych pokładach soli pod Delatynem pisał W.

Kelb (Kelb von M. Die Sooleguellen von Galizien, 1876. – s. 135–156). Z szybów Franciszka Karola i Elżbiety w ciągu doby wydobywano odpowiednio 116 i 106 m sześć. solanki.

Do produkcji soli na warzelni w Delatynie wykorzystywano 838 m sześć. buka, 3657 m sześć. brzozy, olchy i jodły, 60 m sześć. olchy i osiki. W Lanczynie odpowiednio: 106 m sześć. dębu, 524 m sześć. buka, 6186 m sześć. brzozy, olchy i jodły i 1646 m sześć. olchy i osiki (Rocznik statystyki przemysłu i handlu krajowego. – 1888. – s. 83–84.). W 1897 roku wartość produkcji jednego kilograma soli wynosiła 1,5 grajcara, a cena sprzedaży – 9. O działalności warzelni w Delatynie i Lanczynie wiele informacji technicznej pochodzi z 1900 roku. Należy podkreślić, że warzelnię w Delatynie w czasie I wojny światowej zniszczono całkowicie, po czym już nie wznowiła działalności.

Pomiędzy rzekami Prut i granicą z Bukowińską Huculszczyzną znane są także miejscowości z solankowymi źródłami: koło Delatyna – Zarzecze, Białe i Czarne Ostawy; Peczeniżyn i blisko niego Mołodiatyn, Markówka, Rangury; w pobliżu Kołomyi – Kniaźdwór i Sopów; koło Jabłonowa – Jabłonów, Kluczów Mały i Wielki, Myszyn, Stopczatów, Iwaniwka Lucza, Berezów Werchni, Bania



AKRESZORY, SOLANE ŹRÓDŁO, UMCNIONE DĘBOWYM ZRĘBEM, 2010 R.

Produkcja soli w Kosowie w latach 1869–1878

Lata	Wydobycie soli, t.
1869	714,9
1870	734,9
1871	783,0
1872	452,8
1873	85,5
1874	236,6
1875	604,9
1876	597,0
1877	478,0
1878	314,0

Berezów, Luczki, Tekucza; koło Kosowa – Kosów, Stary Kosów, Pistyń, Utoropy, Monastyrskie; koło Kosmacza – Kosmacz i Akryszory oraz Kutry. Najbardziej oddalonym punktem Wschodniej Galicji był Kosów. Tutaj działała kopalnia soli kamiennej, którą później przebudowano na warzelnię. Produkcja wynosiła 3–5 tys. ton i porównywalna była z warzelnią w Katuszu. W 1869 roku rozpoczęto wydobycie soli kamiennej przeznaczonej głównie na wywóz do Rosji. Produkcja soli przedstawiona jest w poniższej tabeli, ułożonej na podstawie danych ze sprawozdania Dyrekcji Skarbu we Lwowie.



UTOROPY, UROCZYSCZE PIDDIŁ, DREWNIANA OBUDOWA SOLANKOWEJ STUDNIA, 2010 R.

W ciągu dziesięciu lat w Kosowie wydobyto 5026,5 ton soli kamiennej. Poza Kosowem na Wschód była tylko jedna miejscowość z solankowymi źródłami – Kutry, gdzie przed 1790 r. działała potężna warzelnia. W tym okresie na Bukowińskiej Huculszczyźnie znana jest tylko jedna warzelnia w Kaczyce. Tam również były liczne pokłady soli (w 30 miejscowościach), ale spotkał je los licznych kopalni w Galicji – zostały zamknięte, zasypane i z czasem zapomniane.

Pełny opis możliwości produkcji soli na Huculszczyźnie wymaga podania informacji o pokładach soli i rozwoju ich eksploatacji od końca XVIII wieku. W 1773 roku, zgodnie z zapisami hrabiego Pergena, we Wschodniej Galicji działały 92 warzelnie w 68 miejscowościach, średniorocznie zaś wydobycie wynosiło ponad 56 tys. ton. Po wprowadzeniu w Galicji monopolu na sól i przejęciu prywatnych kopalni przez państwo rozpoczął się okres łączenia mniej znaczących kopalni soli. W okresie od 1773 do 1799 roku zamknięto 49 kopalni, a wraz ze zmniejszeniem liczby warzelni spadał też produkcja soli.

W latach 1772–1892, czyli po 120 latach rządów austriackich produkcja wszystkich warzelni na Huculszczyźnie wzrosła jedynie o 15%. Mogłoby to rzucić cień na gospodarkę solną w ciągu tych 120 lat, ale byłoby to niesprawiedliwe, biorąc pod uwagę pozytywne zmiany w stosunkach handlowych. Wstrzymano wówczas import soli z Rosji, którą w wielkich ilościach przywożono na Wołyń, Ukrainę, Mołdawię do Małopolski a nawet do Torunia. Po 1772 roku te dostawy zastąpiła sól z Galicji. Ważnym jest i ten fakt, że państwowe warzelnie powoli, lecz stale doskonaliły się technicznie – stosowano bardziej nowoczesną technikę, nowe bardziej ekonomiczne metody warzenia.

W Rzeczypospolitej, pomimo bardzo prymitywnych technicznie środków wydobycia i warzenia, sól stanowiła niezaprzecalnie wielkie bogactwo całego kraju i jego ludności. Z chwilą wchłonięcia Galicji przez Austrię i wprowadzenia solnego monopolu sól stała się wyłącznie skarbem

rządu i jedynie przedmiotem dodatniej wartości, bez żadnego znaczenia dla kraju i jego społeczeństwa. W ciągu następnych 20 lat do skarbu państwa z handlu solą wpłynęło 1,5 mln złotych, a w 1832 roku sprzedaż soli za granicę przyniosła dochód 1,386 mln złotych. W 1891 roku wartość soli z Galicji, sprzedawanej za granicę, sięgała 6–7 tys. złotych reńskich.

Aby ocenić ten wynik, należy dokładnie przyjrzeć się wszystkim aspektom produkcji soli. Wartość produkcji poszczególnych warzelnii soli kamiennej i kuchennej przedstawiona jest według danych Urzędu Skarbu we Lwowie. Robi tu przede wszystkim wrażenie znacznie zaniżona wartość produkcji soli, zaczynając od 1872 roku, gdy sięgała ponad 12 mln złotych reńskich. W tym czasie, w 1892 roku, nie sięgała nawet 8 mln złotych reńskich. Taki spadek zmusza nas zastanowić się nad cenami, tworzącymi wartość całej produkcji.

Ceny monopolistyczne sprzedaży soli od końca XVIII wieku zmieniały się wielokrotnie, począwszy od umowy austro-węgierskiej z dnia 7 czerwca 1868 r. prawa monarchii austriackiej i rozporządzenia ministerstwa finansów Austrii. Według tych dokumentów niższe zostały wówczas dla całej Austrii ceny sprzedaży soli prawie o 5 złotych reńskich za cetnar, zlikwidowano również produkcję soli dla zwierząt domowych.

Zaczynając od 1868 roku ceny soli w Austrii nie zmieniły się zasadniczo i były aktualne do 1875 roku przed wprowadzeniem systemu metrycznego. Dla określenia realnego dochodu z warzelnii galicyjskich konieczne były dane o wartości produkcji i sprzedaży wyprodukowanej soli. Dane te wskazują, że w latach 1869–1879 i 1881 roku koszty produkcji soli zmniejszały się poprzez ograniczanie wydobycia.



ŁANCZYN. ARCHEOLOG I. KOCZKINA BADA MIEJSCE SOLNEGO ŹRÓDŁA-KOPANKI, 2010 R.

Dopiero od 1882 roku koszty produkcji wzrosły, równoległe ze wzrostem wydobycia.

W 1901 roku warzelnia w Łanczynie przy produkcji soli wykorzystywała jedynie naturalną solankę, natomiast w warzelniach Delatyna i Kosowa bogate złoża soli o koncentracji 25–60% zalegały w 22 podziemnych komorach. Z nich wykorzystywanych było jedynie 14 o objętości 61 tys. ton. W 1923 roku pokłady soli w Delatynie znaleziono na głębokości 2000 m, a wielkość złóż wynosiła – 16–20 m (18–22 tys. m sześć. każdy). Roczna produkcja mogła sięgać 5–6 tys. ton. Wydobycie soli w Łanczynie i Kosowie w latach 1913–1935 było niewielkie. Warzelnia w Łanczynie należała do spółki akcyjnej „Royal” i pracowało w niej 30 robotników. Warzelnię w Kosowie zamknięto w 1938 roku.

Kopalnia soli kamiennej w Kosowie z czasem zaczęła

wykorzystywać solankę, wydobywaną się wskutek częstych osunięć się tunele kopalni, leżących pod całym Kosowem. Prace podziemne powodowały częste osuwanie się okolicznych wzgórz. Doprowadziło to wreszcie do powstania niewielkiego stawu, który z czasem się rozszerzał. Od 1870 r. podziemne wydobycie soli wstrzymano, ale przed I wojną światową, gdy w jednej z kopalni odkryto krystaliczną sól, rząd przeznaczył koszty na zakup młyna do jej przemiału. Wydobycie trwało do 1915 roku, kiedy to woda ze stawu zalała kopalnię. Później wypompowywano sól i odparowywano w trzech żelaznych kotłach o powierzchni 195 m kw.

Oprócz produkcji soli (przeważnie kuchennej i częściowo kamiennej) praktykowane było również stosowanie solanki w celach leczniczych. W tym celu zarząd kopalni

Produkcja soli w niektórych warzelniach Huculszczyzny w latach 1913–1935

Warzelnia	1913	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1934	1935
Łanczyn	4460	4548	5613	5743	5921	4847	4252	1512	1450
Kosów	1451	3333	3423	4425	5241	4165	4378	?	?



UTOROPY, MIESZKANIEC MIEJSCOWOŚCI DEMONSTRUJE PROCES ODPAROWYWANIA SOLI W KOSZYKU, 2010 R.



ŁANCZYN, UROCZYSZCZE WORIUK, SOLANKOWE ŹRÓDŁO. 2010 R.

utrzymywał łaźnię do kąpiei solankowych, w których mogli korzystać wszyscy pracownicy i goście. Za zezwoleniem dyrekcji przeprowadzano wycieczki w głąb kopalni tunelami na poziomie 300 m.

W okresie międzywojennym produkcja soli była stopniowo zmniejszana, aż do 1938 roku, gdy kopalnię w Kosowie zamknięto ostatecznie. Był to najważniejszy zakład przemysłowy Kosowa i zamknięty

został decyzją władz, ponieważ pracowali tu przeważnie Ukraińcy, skłonni do działalności antyrządowej. Prócz tego kopalnia była konkurencją dla kopalni w Bochni i Wieliczce koło Krakowa. Na miejscu warzelnii zorganizowano zakład leczniczy. W tym celu rozszerzono łaźnię, gmach lodowni przebudowano na inhalatorium i wyposażono w odpowiednią aparaturę, gmach zaś dyrekcji przebudowano na kasyno, kawiarnię i bibliotekę z czytelnią. Uporządkowano okoliczny park i założono korty tenisowe. W pierwszym sezonie zakład okazał się bardzo dochodowy, więc w kolejnym sezonie (1939) wybudowano basen 75x25 m, a w kasynie dodano pokoje z wannami dla kąpiei solankowych. Organizatorzy spodziewali się, że zakład uzupełni brak atrakcji rozrywkowych i znacząco wpłynie na rozwój turystyki i wypoczynku.

Interesujący jest fakt, że w 1970 roku powódź wymyła w dolinie Prutu drewniany rurociąg. Wspominano, że mógł on służyć do transportowania solanki do warzelnii, gdy działała tu parowa maszyna. Niektórzy historycy uważali, że był to rurociąg z czasów imperium rzymskiego.

Pomoc rodakom w obliczu wojny na Ukrainie

Rosyjska inwazja spowodowała ogromny kryzys humanitarny na Ukrainie. Wiele osób, również polskiego pochodzenia, wyjechało z kraju, a ci, którzy zostali, często żyją w skrajnie trudnych warunkach. Aby wesprzeć pozostałych na Ukrainie Polaków Fundacja Wolność i Demokracją realizuje akcję „Pomoc rodakom w obliczu wojny na Ukrainie”.

TEKST I ZDJĘCIE
KARINA WYSOCHAŃSKA

W ramach akcji pomocowej dary z Polski otrzymała Danuta Lipitak. 85-letnia Polka z Sambora mieszka z chorą siostrą, którą opiekuje się już od ponad 20 lat. Jej syn zmarł na nowotwór w wieku 29 lat, a córka walczy teraz na froncie.

– Jestem wdową od 22 lat. Utrzymuję ten dom i to wszystko, co się zważyło na moją głowę. Jedyna moja córka jest na



froncie pod Stowiańskiem w obwodzie donieckim. Jest lekarzem. Przyjechała specjalnie z Włoch, żeby pójść na wojnę, by pomóc ludziom. Tak ją wychowałam – powiedziała Polka z Sambora.

Pomoc otrzymała też Daniela Kogut. 85-letnia Polka ma problemy ze zdrowiem i porusza się o kulach. – Nic nie mogę takiego zrobić, nigdzie nie chodzę. Do kościoła wyjdę raz w tygodniu i ledwo wrócę do domu. Bardzo jestem wdzięczna za tę pomoc.

Naprawdę ciężko by było samej dać sobie radę. Emerytura nie jest duża, a opłaty są wysokie. Jednak nie narzekam – powiedziała pani Daniela.

We współpracy z wolontariuszami Domu Polskiego w Samborze wsparciem z Polski zostało objętych 250 mieszkańców miasta i okolic. – Ludzie tego oczekują. Nawet może nie tyle tych produktów, ile ważne jest, że ktoś o nich pamięta, że ktoś się o nich troszczy. Często ze łzami w oczach

dziękują, że Polska o nich pamięta. Jest to dla nich bardzo ważne. Dziękują nam i przekazują też podziękowania dla tych, którzy nam dają tę pomoc, żebyśmy mogli tutaj ich wspomagać – powiedziała Maria Ziembo-wicz, prezes Domu Polskiego w Samborze.

Pomoc z Polski dotarła też do Iwano-Frankiwska, dawnego Stanisławowa. Pomogli w tym wolontariusze Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego. – Babcię żegnając się, mówią: „Oby tylko był pokój”. Dużo jest też. Byłam u pani, która powiedziała, że urodziła się w 1945 roku i nigdy nie myślała, że zacznie się kolejna wojna. A niektórzy są jeszcze starsi. Wiele też słyszymy historii o tych, którzy zginęli na froncie. Ktoś stracił syna, ktoś inny brata. Odwiedziliśmy panią, która została sama, bo jedynego wnuka zabrali na front. Ta wojna bardzo mocno dotknęła również mieszkańców zachodniej Ukrainy – powiedziała Alina Czirkowa z Iwano-Frankiwska.

Akcja „Pomoc rodakom w obliczu wojny na Ukrainie” jest organizowana przez Fundację Wolność i Demokracją ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polaków za Granicą 2022.

– Realizując kilka lat temu projekt wsparcia seniorów, zwłaszcza osób samotnych z małych miejscowości, udało nam się stworzyć bazę danych osób, które należy wesprzeć, żeby dać im pocucie, że Polska o nich pamięta. Pozwoliło nam to w trudnej obecnie ekonomicznej sytuacji dotrzeć do osób, które jeszcze bardziej potrzebują tego wsparcia. W pierwszej kolejności chcemy wesprzeć naszych rodaków na wschodzie. We współpracy z parafiami, organizacjami pozarządowymi, które tam zostały, udaje nam się dotrzeć do osób potrzebujących z pomocą finansową, paczkami żywnościowymi, ale też wsparciem indywidualnym – powiedziała Lilia Luboniewicz, prezes Fundacji Wolność i Demokracją.

Pomoc finansową i rzeczową otrzymało już prawie 5000 osób polskiego pochodzenia m.in. z obwodów charkowskiego, kirowogradzkiego, zaporoskiego, odeskiego, kijowskiego, żytomierskiego, które po wybuchu wojny zostały na Ukrainie.

Zmiany polityczne po 1991 roku i ich wpływ na sytuację religijną w archidiecezji lwowskiej

Nominacja dotychczasowego administratora apostolskiego w Lubaczowie biskupa Mariana Jaworskiego na metropolitę archidiecezji lwowskiej (cz. 5)

Mówiąc o zadaniach, jakie stawiał przed sobą pierwszy w powojennej historii Lwowa arcybiskup Marian Jaworski, należy zauważyć, że widział wśród nich „troskę o zabezpieczenie ponad sześćsetletniego dziedzictwa błogosławionego Jakuba Strzemię – arcybiskupa halicko-lwowskiego”. Do tego zadania niesienia Ewangelii wszystkim potrzebującym, wyrażonego w pierwszym liście pasterskim, arcybiskup Jaworski dodał również konieczność budowania zgody i jedności pomiędzy poszczególnymi wyznaniem chrześcijańskimi. O potrzebie tej jedności mówił w czasie przemówienia w katedrze lwowskiej 19 maja 1993 roku w pierwszą rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stolicą Apostolską a Ukrainą i mianowania nuncjusza apostolskiego w Kijowie abpa Antonio Franco.

MARIAN SKOWYRA

W obecności nuncjusza i zaproszonych gości tak mówił: „Dziedzictwo to, razem z innymi Kościołami chrześcijańskimi na tych terenach przeżyło także swoją drogę krzyżową w ostatnim półwieczu. Wystarczy podkreślić, że struktury diecezjalne rzymskokatolickiego Kościoła na czele z ich biskupami zostały faktycznie zniszczone. Wierni, choć w zmniejszonej liczbie zostali pozbawieni dostatecznej opieki duszpasterskiej. Kościoły – zabytki architektury sakralnej – bogactwo kultury tych ziem, zamienione na magazyny zostały poddane często bezpowrotnemu zniszczeniu. Na skutek tego, trzeba rozpoczynać prawie wszystko od nowa. Stało się to możliwe dzięki nowemu prawu religijnemu, dekretem prezydenckim i nawiązaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stolicą Apostolską a państwem Ukrainy, reaktwowaniu hierarchii. Następnym minionego okresu jest również wiele szkód duchowych jak: różnorodne uprzedzenia na skutek indoktrynacji, propagandy i zamierzonej dezinformacji. Te przeszkody trzeba też przezwyciężyć na drodze dialogu, otwarcia, tolerancji, a nade wszystko wzajemnego zaufania pomiędzy Kościołami chrześcijańskimi – tak, aby Kościoły nasze stały się narzędziami zgody i pokoju wśród ludzi żyjących na tych ziemiach. Potrzeba także prawdziwego ducha ekumenizmu,



PRZEKAZANIE DOMU ARCYBISKUPÓW LWOWSKICH, 5.05.2004 R.

który by głęboko przeniknął wszystkie Kościoły i byśmy na tej drodze – wszyscy chrześcijanie stali się wiarygodnymi świadkami Chrystusa Pana”.

Warunki bytowe arcybiskupa Mariana Jaworskiego we Lwowie

Jednak mimo wielu zmian społecznych, politycznych i religijnych, oprócz tzw. resztki Izraela jak określał wówczas tutejszych rzymskokatolików abp Marian Jaworski, w 1991 roku nowego metropolity Lwowa nikt nie oczekiwał, a wręcz żywiono wobec niego wrogie ustosunkowanie. W tych okolicznościach świadectwem jego wielkiej pokory był fakt, że w odróżnieniu od hierarchów innych wyznań, nie podjął otwartej walki, a jedynie pokornie przyjmował to, co ofiarował mu los.

Ponieważ władze państwowe nie oddały Kościołowi dawnego domu arcybiskupów lwowskich, był zmuszony szukać mieszkania.

Pierwszą propozycję mieszkania otrzymał od dr Ireny

Pelczarskiej, Marii Skierskiej i Janiny Sosabowskiej, które wyraziły swe zaproszenie w czasie odwiedzin biskupa Jaworskiego w Lubaczowie 25 maja 1990 roku, o czym zachował się stosowny zapis w „Kalendarzu czynności”, prowadzonym własnoręcznie przez przyszłego metropolitę lwowskiego. Choć same mieszkania w trudnych warunkach, to jednak ich dom przy ul. Snopkowskiej 12 stał się pierwszą rezydencją arcybiskupa lwowskiego i kurii metropolitalną. Pod datą 17 maja 1991 roku arcybiskup zapisał następujące zdanie: „Mieszkanie tymczasowe u bpa Rafała Kiernickiego”.

Przez pewien czas mieszkał też u wikariusza katedralnego ks. Ludwika Kamilewskiego przy ul. Tatarbunarskiej 19. Najdłużej mieszkał w domu Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi przy ul. Kwitki Osnowianenki, gdzie na niewielkiej powierzchni mieściła się rezydencja arcybiskupa i dom zakonny sióstr. Z powodu braku mieszkania we Lwowie arcybiskup przez pierwsze lata mieszkał jednak

na stałe w Lubaczowie, a do Lwowa przyjeżdżał na uroczystości i poświęcenia kościołów. W tym czasie najbliżsi współpracownicy arcybiskupa szukali we Lwowie odpowiedniego domu, który po zakupie można było zaadaptować na mieszkanie arcybiskupa i potrzeby kurii metropolitalnej. Pierwsze realne możliwości zakupu takiego domu pojawiły się na początku 1994 roku i wówczas pod datą 22 lutego 1994 roku arcybiskup w „kalendarzu” zapisał: „niedoszła wizja mieszkania”. Była to reakcja po spotkaniu z urzędnikami lwowskimi w sprawie mieszkania dla arcybiskupa. Później były oględziny lwowskich domów z zamiarem ich kupna na mieszkanie.

Dopiero w 1995 roku, po wielu nieudanych próbach udało się zakupić mały dom piętrowy z niewielkim ogrodem przy ul. Samczuka 14 a, gdzie w skromnych warunkach arcybiskup Jaworski mieszkał do 2008 roku. W domu przy ul. Samczuka obok dwóch pokoi metropolity rozmieszczono prywatną kaplicę arcybiskupa, jednopokojowe mieszkanie sekretarza i kancelarza kurii ks. Mariana Buczka oraz mieszkanie dla dwóch sióstr józefitek, pracujących w sekretariacie kurii i kuchni. Znajdował się tam również nieduży pokój gościnny. Przy ulicy Samczuka 14 a arcybiskup Marian Jaworski zamieszkał 11 grudnia 1995 roku, umieszczając w tym dniu stosowną notatkę w „Kalendarzu czynności”: „Wejście do domu”. Tutaj przyjmował najważniejszych gości i dygnitarzy. Tutaj również spożywał kolację Ojciec Święty Jan Paweł II w trakcie swojej wizyty apostolskiej na Ukrainie w 2001 roku.

Starania o zwrot domu arcybiskupów lwowskich

Zakup nowego domu nie spowodował jednak zaniechania starań o odzyskanie dawnego domu arcybiskupów lwowskich, w którym od 1972 roku mieścił się instytut jakości i miar „Systema”. Mimo, iż sam nigdy tam nie zamieszkał, arcybiskup doskonale rozumiał, że ten dom jest niezbędny dla archidiecezji lwowskiej jako godziwe miejsce zamieszkania przyszłych rządców archidiecezji. Widział w nim również miejsce zamieszkania kapłanów oraz rozmieszczenia poszczególnych agend kurialnych.

W literaturze przedmiotu oraz w inwentarzu dom ten był określany jako „Pałac arcybiskupów lwowskich”, jednak arcybiskup Marian Jaworski był zdecydowanym przeciwnikiem tego określenia, twierdząc, że Kościół na Ukrainie musi być podobny do swoich wiernych, którzy w większości wywodzą się z biednych rodzin. Zatem i rządcą „biednego Kościoła” nie może mieszkać w pałacu. Z tej też racji, szanując wolę zmarłego hierarchy, w opracowaniu została przyjęta nazwa „Dom arcybiskupów lwowskich”.

Odpowiednie pisma o zwrot domu arcybiskupów lwowskich arcybiskup Marian Jaworski kierował od początku swych rządów we Lwowie. Tak, w 1992 roku kuria metropolitalna we Lwowie na liczne petycje o zwrot domu arcybiskupów lwowskich otrzymała jedną zdawkową odpowiedź od władz miasta Lwowa z 11 lutego 1992 roku: „Lwowska Rada powiadamia, że sprawa o zwrot lwowskiej archidiecezji kompleksu budynków znajdujących się przy ul. Radzieckiej 30/32, tj. Pałacu arcybiskupów lwowskich, seminarium duchownego oraz kościoła Matki Bożej Gromniczej jest analizowana i będzie rozpatrzona w najbliższym czasie”. Ta odpowiedź została nadana mimo wcześniejszego pozytywnego zaopiniowania prośby o zwrot kompleksu przez ówczesnego wicewojewodę lwowskiego Mykoły Horynia.

W 1992 roku stosowne pisma w sprawie zwrotu domu arcybiskupiego we Lwowie arcybiskup Marian Jaworski ponownie, 1 sierpnia 1992 roku, skierował do mera Lwowa Wasyla Szpicera, 14 sierpnia 1992 roku do prezydenta Ukrainy Leonida Krawczuka, a 18 grudnia 1992 roku do pierwszego zastępcy lwowskiej rady wojewódzkiej.

Osobne pisma do poszczególnych instancji państwowych kierowali też świeccy



PAPIEŻ JAN PAWEŁ II PRZED DOMEM ARCYBISKUPÓW LWOWSKICH

przedstawiciele, ubolewając, że „arcybiskup archidiecezji lwowskiej niejednokrotnie zwracał się do władz z prośbą o przekazanie pomieszczeń kurii i dotychczas, nie zważając na swój stan zdrowotny, musi tułać się po wynajętych mieszkaniach”. Pisma podobnej treści od wiernych świeckich były również kierowane do władz również w następnych latach, a ich kopie znajdują się w archiwum archidiecezji lwowskiej.

W urzędzie wojewódzkim we Lwowie 18 lutego 1994 roku odbyło się spotkanie abpa Mariana Jaworskiego z przedstawicielami władz. Z ramienia Kościoła rzymskokatolickiego obok arcybiskupa wzięli w nim udział biskupi Rafał Kiernicki i Marcjań Trofimiak oraz kanclerz kurii ks. Marian Buczek. Ze strony władz uczestniczyli Stepan Dawymuka, przedstawiciel prezydenta, Wasyl Szpicer (1947–2020) – mer Lwowa oraz S. Sawczuk wykonujący obowiązki przewodniczącego ds. Religii w obwodzie lwowskim.

W ramach spotkania, obok licznych trudności na terenie obwodu lwowskiego, poruszono sprawę przeciągającego się procesu zwrotu domu arcybiskupów lwowskich. Mer miasta odpowiedział na to, że „mieszkanie zastępcze dla arcybiskupa przy ul. Doroszenka 52/4–5, jest ono na drugim piętrze. Jeżeli arcybiskupowi to odpowiada, to przekazać”. Oczywiście powyższa darowizna nie mogła być przyjęta, gdyż oznaczałoby to zaniechanie procesu odzyskiwania dawnej własności, tym bardziej że sprawie tej nadano już wydźwięk polityczny.

W miarę upływu lat w domu arcybiskupów lwowskich niektóre pomieszczenia przestały pełnić funkcje państwowe, gdyż wiele urządzeń uległo zestarzeniu, a niektóre funkcje zostały zredukowane. Wobec tego Instytut „Systema” rozpoczęła wydzierżawianie wolnych pomieszczeń różnym firmom lwowskim, o czym informowały umieszczone na frontonie domu tabliczki.

Zwrot domu arcybiskupów lwowskich

Pierwsze porozumienie w sprawie zwrotu domu arcybiskupiego udało się osiągnąć dopiero przed wizytą apostołską Jana Pawła II na Ukrainie, kiedy to 2 czerwca 2001 roku w Gabinetach Ministrów Ukrainy podpisano uchwałę nr 628, odnośnie przekazania rezydencji arcybiskupów na rzecz Kościoła łacińskiego archidiecezji lwowskiej, mające się ostatecznie zrealizować nie później niż 1 stycznia 2005 roku.

Odpowiednia umowa pomiędzy Kościołem a instytutem „Systema” w sprawie stopniowego zwrotu budynku kurii podpisano 21 czerwca 2001 roku, a po czterech dniach w korytarzach domu arcybiskupiego stanął Jan Paweł II, któremu władze obiecały sprawne



DORĘCZENIE JANOWI PAWŁOWI II ZOBOWIĄZANIA O PRZEKAZANIU DOMU ARCYBISKUPÓW LWOWSKICH

zwolnienie budynku i przekazanie go na rzecz archidiecezji.

Po tej wiekopomnej wizycie Jana Pawła II we Lwowie przekazano pierwszych pięć pokoi na drugim piętrze, gdzie po wstępnych pracach remontowych latem 2002 roku zamieszkało dwóch księży notariuszy oraz rozlokowano urząd kurii metropolitalnej.

Pierwszego poświęcenia oddanych pomieszczeń dokonał 16 kwietnia 2002 prefekt Kongregacji ds. Biskupów kard. Giovanni Batista Re w pierwszy dzień pracy XX Konferencji rzymskokatolickiego Episkopatu Ukrainy. Obok kard. Mariana Jaworskiego w tym wydarzeniu wzięli udział: kard. Lubomir Huzar, nuncjusz apostolski na Ukrainie abp Nikola Eterowicz, przedstawiciele Episkopatu Ukrainy oraz wicewojewoda lwowski Włodzimierz Herycz. Natomiast w pierwszą rocznicę apostołskiej wizyty na Ukrainie Jana Pawła II dom arcybiskupi nawiedził abp Jean-Louis Tauran, sekretarz ds. Relacji z Państwami.

Już w 2001 roku, mimo że nie było wiadomo, czy zostanie zwrócony dom arcybiskupów, na polecenie kard. Mariana Jaworskiego wymieniono całościowo więźbę dachową, która była całkowicie dziurawa, a na froncie umieszczono stosowną tablicę z napisem: „Curia Metropolitana Leopoliensis Latinorum”.

Oficjalne przekazanie domu arcybiskupów lwowskich odbyło się 5 maja 2004 roku w obecności przedstawiciela Ojca Świętego, zastępcy sekretarza stanu bpa Leonardo Sandri i wicepremiera Ukrainy Dmytra Tabacznika. W tym ważnym dla archidiecezji lwowskiej wydarzeniu wzięli udział biskupi Ukrainy, uczestniczący we Lwowie w XXIV posiedzeniu Konferencji Episkopatu Ukrainy.

Na początku mszy św., którą abp Leonardo Sandri odprawił w kościele Matki Bożej Gromnicznej, został odczytany list Jana Pawła II, w którym papież wyrażał radość z faktu, że „ten dom powraca po latach

do prawowitego właściciela i wierzę, że będzie służył Kościołowi we Lwowie nie tylko jako siedziba arcybiskupa i miejsce pracy jego współpracowników, ale także jako ośrodek Caritas i innych instytucji służących dobru umiłowanego ludu Bożego Lwowa i archidiecezji”.

Papież wyraził również wdzięczność władzom państwowym z Kijowa i Lwowa „za zaangażowanie i życzliwość, których oznak doświadczyłem już podczas mojej podróży na Ukrainę w 2001 roku. Mam nadzieję, że dobre stosunki pomiędzy Kościołem katolickim obydwu obrządków a władzami państwowymi i terytorialnymi będą służyć duchowemu i kulturalnemu ubogaceniu wszystkich obywateli Ukrainy”.

Po zakończeniu mszy św. przewodniczący państwowego komitetu certyfikacji, miar, jakości oraz Spożywczej Polityki Ukrainy Leonid Szkolnik i metropolita lwowski kard. Marian Jaworski podpisali akt przekazania domu przy ul. Winniczenki 32 we Lwowie na rzecz kurii archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego.

W przemówieniu kardynał Marian Jaworski wyrażał wdzięczność Stolicy Apostolskiej za osobiste zaangażowanie w budowanie dobrych stosunków Państwo-Kościół. Ponadto podziękował władzom państwowym, a szczególnie obecnemu wicepremierowi Ukrainy Dmytrowi Tabacznikowi, który 9 stycznia 2004 roku wydał osobne postanowienie o przekazaniu rezydencji metropolitów oraz doprowadzenie do ostatecznego przekazania całości kompleksu. Słowo do zebranych skierowali również przewodniczący administracji obwodowej Lwowa Aleksander Sendega i wicepremier Ukrainy Dmytro Tabacznik, ukazując ważną rolę Kościoła rzymskokatolickiego w życiu Ukrainy.

Ostateczne zwolnienie domu nastąpiło dopiero 2 lutego 2005 roku, co dało możliwość podjęcia gruntownych prac remontowych. Przez pierwszy

tydzień grupa pracowników, składająca się z kleryków i pracowników świeckich wywiozła kilka ciężarówek pozostawionych śmieci, połamanych mebli, kawałków żelaza, drutów i kabli. Prawdziwe trudności sprawiła utylizacja chemikaliów, gromadzonych przez lata w pomieszczeniach piwnicznych.

Ponieważ budynku od 1946 roku nie poddawano pracom restauracyjnym, wymagał on kapitalnego remontu. W najgorszym stanie były piwnice, gdzie stropy i ściany z powodu chemicznych eksperymentów zostały całkowicie zawilgocone i zniszczone przez sączącą się wodę i różnorakie chemikalia.

W trakcie dokładnych oględzin stwierdzono również konieczność naprawy systemu kanalizacyjnego, położonego pod domem arcybiskupów lwowskich na głębokości 12 metrów. W ciągu lat woda spływająca z Wysokiego Zamku do centrum miasta zadała licznych uszkodzeń sztybu z XIX wieku, co w konsekwencji mogło doprowadzić do jego zawalenia się i uszkodzenia budowli domu arcybiskupów lwowskich. Dzięki firmie wodociągowo-kanalizacyjnej pod kierownictwem Genadiusza i Rity Andropowych udało się wówczas naprawić szyb kanalizacyjny i uchronić przed ewentualnym niebezpieczeństwem dom arcybiskupów lwowskich.

Na temat stanu domu tak pisał bp Marian Buczek: „Budynek wewnątrz, jak twierdzą ci, którzy go nawiedzają, wygląda jak po napadzie barbarzyńców, gdzie wiele ścian jest całkowicie zniszczonych. Parkiety zostały celowo zniszczone tak, że nie nadają się do żadnego remontu. Wszystkie drzwi i okna są połamane i pozbawione zamków i nie nadają się do żadnego remontu. Wszystkie te zniszczenia są dokumentowane w fotografiach, aby w przyszłości można było zobaczyć, w jakim stanie Kościół otrzymał swoje mienie”. Z dawnego pałacowego wyposażenia nie zachowało się nic, z wyjątkiem części mebli,

które po wojnie udało się wywieźć do Polski, i kredensu kawowego, który przez cały okres komunistyczny znajdował się u jednej z lwowskich rodzin. W 1946 roku ten mebel miał być wymieniony u żołnierzy radzieckich na butelkę wódki. Obok kredensu wspomniana rodzina za alkohol nabyła zabytkowy stół i krzesła, które z biegiem lat uległy całkowitemu zniszczeniu. Na drugim piętrze domu biskupiego zachowały się trzy malowidła ściennie z początku XX wieku ukazujące: ogólny widok Lwowa, kościół św. Elżbiety i kościół Matki Bożej Ostrobramskiej na Górnym na Łyczakowie, które w następnych latach zostały zabezpieczone i odnowione. W 2008 roku w trakcie prac remontowych znaleziono w suficie kartkę informującą, że ostatni remont domu odbywał się w 1937 roku. Mimo upływu lat doskonale zachował się tekst przesłania: „Remont sufitu przeprowadził inż. Dayczak Wawrzyniec. Kartkę umieszcza zespół robotników na pamiątkę. Lwów 30 stycznia 1937 (podpisy robotników). Znalazca kartki niechaj odmówi modlitwę za nas”.

Mimo dość spartańskich warunków, w niedługim czasie po oddaniu domu arcybiskupiego zamieszkali tu kolejni kapłani, pracownicy sądu metropolitalnego na czele z oficjałem sądu metropolitalnego ks. Edwardem Gabryelem, a 26 stycznia 2006 roku na drugim piętrze zamieszkali dwaj biskupi pomocniczy archidiecezji lwowskiej bp Marian Buczek i bp Leon Mały. Praca kurii i sądu przebiegała w atmosferze wszechobecnego kurzu, postukiwania młotów i pracy samochodów ciężarowych, przywożących raz po raz niezbędne materiały budowlane. W dawnych pomieszczeniach magazynowych na parterze została urządzona pierwsza kuchnia i jadalnia dla kapłanów i pracowników fizycznych.

Kard. Marian Jaworski czuwał nad całością prac remontowych i sporadycznie przybywał tu, aby nadzorować postępy restauracji gmachu. Sam jednak postanowił pozostać w mieszkaniu przy ul. Samczuka 14 a, dom zaś arcybiskupów przekazać swojemu następcy, który już po 2008 roku przeprowadził jego gruntowny remont. Uroczystego poświęcenia odnowionej rezydencji lwowskich arcybiskupów dokonał 22 listopada 2013 roku przewodniczący Rady Papieskiej ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących kard. Antonio Maria Vegliò, a 16 lipca 2014 roku przewodniczący Papieskiego Komitetu ds. Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych abp Piero Marini konsekrował odnowioną kaplicę mszalną, która w latach 2006–2008 tymczasowo znajdowała się w jednym z pomieszczeń dawnego mieszkania sióstr boromeuszek na poddaszu domu arcybiskupiego.

Szmuel Josef Agnon

Szmuel Josef Agnon został uznany za najwybitniejszego pisarza XX wieku i sprawiedliwie mianowano go klasykiem literatury izraelskiej. Jako pierwszemu, piszącemu na jidysz i po hebrajsku oraz jako pierwszemu pisarzowi urodzonemu na Ukrainie, została w 1966 roku wręczona nagroda Nobla (wspólnie z niemiecką poetką żydowskiego pochodzenia Nelly Sachs), z motywacją „za głęboko oryginalną sztukę opowieści, opartą na motywach ludowych”. Agnona porównują z Cervantesem i Gogolem, Kafką i Dostojewskim. Zyskał uznanie w postaci nagród literackich i premii m.in. premii Tel Avivu imienia H. Bialika (1935, 1951), państwowej premii Izraela (1954, 1958). Był doktorem honorowym Żydowskiego Instytutu w Jerozolimie, Uniwersytetu Columbia w USA, był członkiem Akademii Języka w Izraelu, Honorowym obywatelem Jerozolimy. Mimo to, ten wielki mistrz słowa z Galicji pozostaje nieznany w swojej ojczyźnie.

PETRO HAWRYŁYSZYN

Szmuel Josef Agnon (prawdziwe nazwisko Czaczkas) urodził się 17 lipca 1888 roku w rodzinie żydowskiej w Buczaczu na ziemi tarnopolskiej. Jak sam opisał w powieści „W morskiej głębinie”, „...miasto mędrców i kupców” leżało od XIV wieku na nadbrzeżnych tarasach głębokiego jaru Strypy. Przytoczę cytat jednego z bohaterów tej powieści: „A ja nie wiedziałem, że nasze miasto jest takie piękne. Wydaje mi się, że na całym świecie nie znajdziesz piękniejszego”. A jego przyjaciel dodał: „I mi też taka myśl przyszła”. A inny dodał: „Każde miasto jest ładne, gdy mieszkają w nim dobrzy ludzie...”.

Ojciec Agnona, rabin Szlom Mordechaj Lewi Czaczkes, był chasydem czortkowskiego cadyku, bogatym handlarzem bydłem i futrami, a jednocześnie znawcą żydowskiej literatury religijnej. Matka, Ester Farb, była również wykształcona i dużo czytała. Biorąc pod uwagę ukierunkowanie galicyjskich Żydów na kulturę niemiecką, nie jest dziwne, że Agnon dobrze znał język niemiecki, tym bardziej, że jego językiem ojczystym był spokrewniony z niemieckim jidysz.

Samuel pobierał nauki najpierw w początkowej szkole żydowskiej – cheder, następnie w midraszu – szkole modlitwy, gdzie studiował Torę i nauki chasydów, czytał utwory średniowiecznych autorów żydowskich, niemieckich i ukraińskich.

Oprócz zajęć domowych matka zapoznawała go z literaturą niemiecką, a ojciec – z utworami



SZMUEL JOSEF AGNON W 1945 R.

Mosze Majmonidesa – średniowiecznego komentatora Talmudu i zwyczajów chasydów. Prawdopodobnie przez pewien czas uczęszczał do gimnazjum buczackiego, a później przez całe życie samodoskonalił się. W zamóżnej i wykształconej rodzinie chłopiec wczesnie wykazał talent poetycki. „Mając pięć lat napisałem swoją pierwszą piosenkę – mówił Agnon w wygłoszonej przy wręczeniu nagrody Nobla przemowie. – Od tej chwili ułożyłem wiele wierszy, ale żaden z nich się nie zachował. Dom rodzinny, gdzie pozostawiłem cały pokój rękopisów, spłonął w czasie I wojny światowej, a z nim wszystko, co tam pozostało. Młodzi rzemieślnicy i szewcy, którzy śpiewali moje piosenki w czasie pracy, zginęli na wojnie lub skończyli życie w rowie, który sami sobie wykopali z rozkazu wroga. Większość z nich spłonęła w piecach Oświęcimia razem ze swymi siostrami, które upiękślały nasze miasto swoją urodą i słodkimi głosami śpiewały moje pieśni...”.

Pierwsze jego publikacje pojawiły się, gdy miał lat 15, a od 16. był już stałym autorem krakowskiej gazety „Amicpe”. Dla jego wczesnych wierszy i prozy (około 70 utworów) charakterystyczne jest romantyczne zabarwienie, zaś tematyka opowiadań jest przeważnie zapożyczona z ksiąg mędrców żydowskich i Talmudu. Publikuje pod własnym nazwiskiem – Czaczkes lub pod pseudonimem. Jednym z większych jego wczesnych utworów jest „Taniec śmierci”, powstały na podstawie miejscowych przekazów o tragicznej śmierci pary zakochanych w winy beztroskiego urzędnika. Od 18. roku życia młody pisarz jest

dziennikarzem we Lwowie, a latem 1907 roku wraz z grupą buczackich chasydów wyjeżdża do Palestyny. W Hajfie, potem w Jerozolimie utrzymuje się, pracując w rolnictwie i jako drobny urzędnik oraz pisze swoje utwory.

Utalentowany Galicjanin prawdziwego sukcesu doznał dopiero rok po emigracji, gdy w Jerozolimie opublikował swoje krótkie opowiadanie „Agunot” („Opuszczone żony” lub „Słomiane wdowy”). Wykorzystał swój pseudonim literacki „Agnon” – co w przekładzie z hebrajskiego oznacza „Opuszczony”.

Treścią jego pierwszej powieści jest niepowtarzalny koloryt żydowskich zwyczajów chasydzkich w małych



GABINET AGNONA W IZRAELU, 2009 R.



STEMPLOWANA KOPERTA ZE ZNACZKIEM Z OKAZJI 120. ROCZNICY URODZIN SZMUELA JOSEFA AGNONA, BUCZACZ, 2008 R.



SZMUEL JOSEF AGNON W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

miasteczkach Ukrainy z XVIII–XIX wieków. W tym utworze przejawiały się charakterystyczne elementy sztuki Agnona – bogate wykorzystanie folkloru, religijnych wierzeń i motywów ludowych Żydów galicyjskich. Jak twierdzi literaturoznawca M. Horelik – „pokazał on światu absolutnie oryginalną, pasjonującą, nie podobną do innej literaturę. Każde jego słowo jest odbiciem nawarstwień kulturowych i w każdym opowiadaniu hula po miasteczku żydowskim nietutejszy wiatr”.

W 1913 roku Agnon przeniósł się do Niemiec, do Berlina „ponieważ większość dostępnych w Kraju Izraelskim książek była po rosyjsku. Tego języka nie znałem, a po niemiecku

w Kraju Izraelskim książek nie było, oprócz klasycznych, serce moje w tych latach nie odnalazło drogi” („J. H. Brenner w życiu i śmierci”). Pisarz zbliżył się tu z syjonistyczną młodzieżą i tutaj poznał współczesną literaturę żydowską. W tym czasie Agnon wykładał literaturę żydowską, zbierał informacje o chasydyzmie i wspólnie z żydowskim filozofem M. Buberem wydaje pismo „Der Yude”. Na początkującego pisarza zwrócił uwagę bogaty kupiec niemiecki Zalman Schoken, który stał się miłośnikiem jego talentu, a z czasem i wydawcą jego powieści i zbiorów opowiadań: „Opowiadanie o bajkach” (1921), „W kole sprawiedliwych” (1921) i innych. Schoken zapewnił Agnowi stypendium na pięć lat pod warunkiem zajęcia się twórczością literacką i redagowania antologii literatury żydowskiej.

W latach 1913–1924 Agnon mieszka i pracuje w Niemczech. W tym okresie aktywnie odtworzył życie galicyjskich Żydów, ich stosunki i współpracę z innymi narodowościami, geograficzne i etnograficzne szczegóły naszego kraju, stanowiące znaczny wkład do historycznej regionalistyki.

Leż prawdziwy w jego opowiadaniu „I prawda będzie zapomniana?”, w którym mowa o zamożnym kupcu buczackim Menacie Chaimie, który ubożał z roku na rok i w końcu przeniósł swój kram na rynek, aby tam szukać szczęścia, aż wreszcie z kijem w ręku stał się żebrakiem w okolicznych wsiach i miasteczkach, aby wykarmić pozostawioną w domu żonę. W opowiadaniu autor przedstawia nam miejscowości, przytułki, szkoły talmudystów, gdzie nocuje, ale przede wszystkim psychologię osoby, która opuszcza się coraz niżej i jej kontakty z napotkanymi ludźmi.

Na ten szczegół twórczości Agnona zwrócił uwagę dr Maer Bałaban w swojej recenzji „Historyczne i ludzkie motywacje w powieściach Agnona”, opublikowanej 1 stycznia 1933 roku w polskim czasopiśmie „Chwila”. Mówiąc o powieściach Agnona, krytyk ten zauważa, że największą wartością w jego powieściach są obrazki, czasami prawdziwe perełki, czasem jedynie nieokreślone migawki lub biograficzne szczegóły, odtworzone z fotograficzną precyzją.

Około sześciu lat Agnon mieszkał w Niemczech: początkowo w Berlinie, gdzie pojął za żonę Ester Marks (1919) – „lubą Esterlain”, jak ją nazywał w domu i listach, a potem w Hamburgu. W Hamburgu urodziły się ich dzieci: córka Emuna („Wiara”) i syn Szalom Mordechaj, którego nazywano Hemdatem („Pragnienie duszy”). W 1924 roku w jego hamburskim mieszkaniu wybucha pożar. „...Byłem wówczas w szpitalu – wspomina pisarz. – Ogień wybuchł i cały mój dom spłonął; cały mój majątek, moje książki, prawie cztery tysiące tomów, w większości rzadkich, padły ofiarą ognia... spłonęły wówczas wszystkie moje rękopisy – wynik 18. lat mojej pracy. Pośród nich wielka powieść „Wspólnota wiecznie żywych”, około 60 arkuszy drukarskich” (z listu do M. Zaryniańskiego, 1927 r.). W tymże roku Agnon wraca do Palestyny, która po I wojnie światowej przeszła pod rządami Wielkiej Brytanii. Wówczas pseudonim „Agnon” staje się oficjalnym nazwiskiem autora.

Pod koniec lat 20. XX wieku tworzy swoją jedną z najbardziej znanych powieści – dwutomowe dzieło „Weselny baldachim” (lub „Córki na wydaniu”). W podstawie jego treści legły pełne humoru i sprytu przygody biednego galicyjskiego chasyda, wędrującego po Zachodniej Ukrainie i Wschodniej Europie w poszukiwaniu narzeczonego i posagu dla swych trzech córek. Łagodny uśmiech i gorzka ironia przeplatają się tu ze współczuciem do prostego człowieka i jego problemów.

Następnie, w latach 1931–1935 Schoken wydaje 11-tomowy zbiór opowiadań i powieści Agnona. Podobnie jak w jego rodzinnym mieście spłonął rodzinny dom, tak w Jerozolimie został ograbiony i splądrowany dom Agnona w czasie buntu Arabów. Po raz kolejny zaginęło dziesiątki nieopublikowanych utworów (w tym niewielka powieść „Wieczne życie” o tematyce nowoczesnej historii Żydów na tle autobiograficznym) i własna biblioteka z 4 tys. tomów.

Podczas, gdy budownicy stawiali mu nowy dom, Agnon wyjechał do Berlina. Ale narastanie antysemickich nastrojów i faszyzmu zmusiło go do powrotu do Jerozolimy. W 1930 roku Agnon przyjeżdża do Galicji. Odwiedził Buczacze, Tarnopol, Lwów i okoliczne miasteczka i wioski.

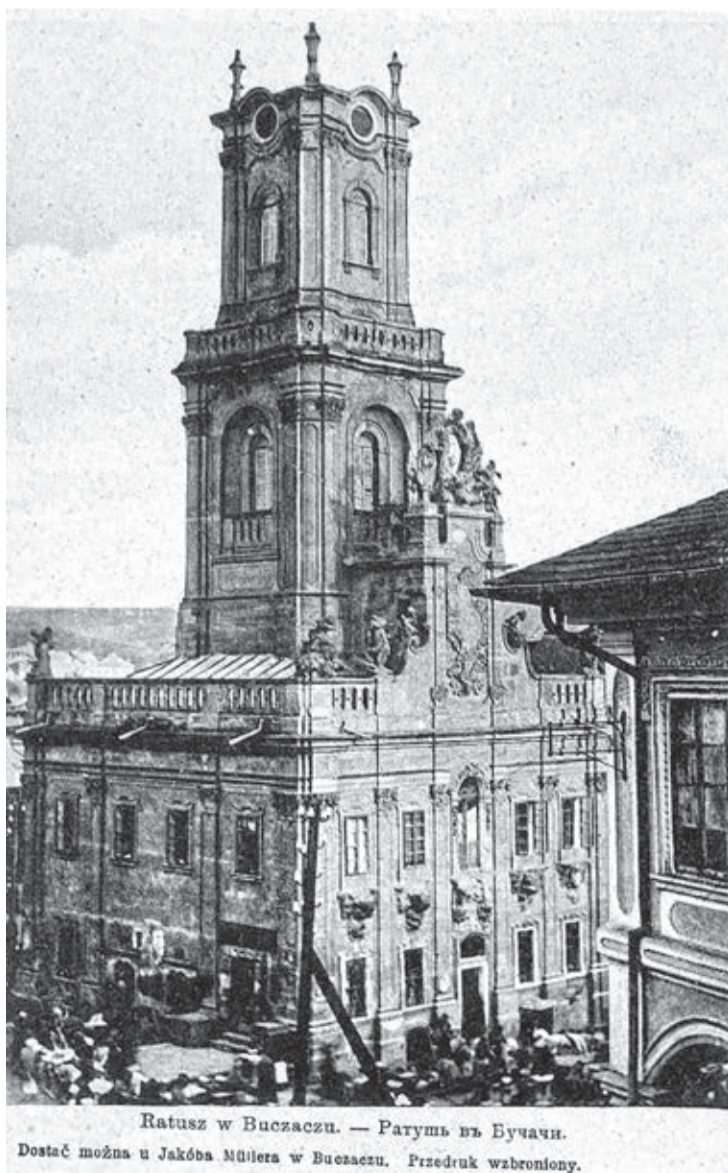
Odwiedziny rodzinnych stron zaowocowały powieścią „Gość na jedną noc”. W Buczaczu zastał ruinę materialną i duchową. „Gdziekolwiek spojrzysz – pisał Agnon, – wszędzie jedynie bieda i niedostatek”. Każdy dom, każde rumowisko przykuwało jego uwagę, wywoływało wspomnienia o tak drogiej przeszłości i napełniało smutkiem wrażliwą duszę. Nawet studnia, z której król Sobieski pił wodę, wracając ze zwycięskiej wyprawy, była zaniedbana i opuszczona: schody rozbite, a napis na tablicy zatarty. Na ulicach akacje,



POPIERSIE SZMUELA JOSEFA AGNONA W BUCZACZU

jabłonie i orzechy wycięte, nie widać było wesółych chłopców i dziewcząt, jak dawniej bywało, nie słysząc śmiechu i śpiewów. Nie odczuł dawny mieszkaniec Buczacza tego wszystkiego, co zapamiętał z młodości, co ogrzewało jego duszę w dalekiej Palestynie i na drogach życia.

Oto typowy obrazek – losy jednej z bohatererek. Nad Strypą, przy ul. Gimnazjalnej stoi chatka starej kobiety. Wojna oszczędziła dom, również kobietę, jak dawniej, jest niezamężna. Żyje tu samotnie Fryda, wdowa. Na ścianie fotografia męża w mundurze. To Efraim Josel. W mieście żartobliwie nazywano go „Franciszkiem Józefem”, a na Frydę buczaccy żartownisie wołali „Cesarzowa”. Obok ojca stoją cztery synowie, też w mundurach. Wszyscy zginęli na wojnie. A gdzie jest zdjęcie Elimecha? Matka schowała je za lustro, bo wierzy, że żyje i wróci



Ratusz w Buczaczu. — Ратушь въ Бучачи.
Dostać można u Jakóba Müllera w Buczaczu. Przedruk wzbroniony.



BANKNOT O NOMINALE 50 SHEKLI Z 1988 R. Z OKAZJI 100-LECIA URODZIN SZMUELA AGNONA

do domu. Od kiedy najmłodszy syn poszedł z domu, Frida żyje samotnie i czeka na syna. Nikt jej nie odwiedza, a ona rozmawia z cieniami. Frida czeka po powrót syna i przyjście Mesjasza. W końcu umiera, nie doczekawszy się ani syna, ani Mesjasza...

Jak przekonał się pisarz, jedni Żydzi w Buczaczu pragnęli socjalizmu i popierali KPZU, inni sprzyjali odrodzeniu syjonizmu i szykowali się do emigracji. Między nimi wynikały ostrze sprzeczki o podłożu ideowym, lub dotyczące postaw niektórych rebe z Czortkowa, Jazłowca, Kosowa czy Husiatynia. Autor sympatyzuje z dawnymi współwyznawcami, którzy cenią tradycję ojców, przestrzegają tolerancji

międzynarodowościowej wobec Polaków i Ukraińców. Pisarz nie skupia uwagi na nieporozumieniach i antypatiach, wynikających niekiedy pomiędzy nimi. Jego bohaterowie nie stykają się z antysemityzmem (oprócz pełnego tragizmu opowiadania „W wierze” o wydarzeniach w okolicach Buczacza).

Pisarz-realista nie idealizuje swoich bohaterów, lecz prawdziwie i czasem dowcipnie przedstawia różne typy swoich współwyznawców, nie przemilcza ich pożałliwości, zachowawczości, nadmiernego egoizmu, spotykanych zresztą w każdej wspólnocie ludzkiej.

Romantyczny świat dzieciństwa i młodości, czarująca przyroda Przykarpacia, legendy, życie codzienne, obrzędy i zwyczaje diaspory żydowskiej oraz Żydów z Polski, Ukrainy, Austro-Węgier w Palestynie określają tematykę utworów literackich Szmuela Josefa Agnona. Przed czytelnikiem, niby na zwolnionym filmie przesuwają się powolna wędrownica przez miasteczka, wioski, przystanki w karczmach, przyjaźnie i spotkania z chłopami, wewnętrzne i międzyzwiązkowe kontakty. To twórczość liryczno-epicka, filozoficzna przypowieść o odwiecznych problemach ludzkiego życia w czasie i przestrzeni, o nierozzerwalności powiązań galicyjskich Żydów z miejscem swych narodzin.

Oprócz wspomnianych już powieści i opowiadań Agnona, powstałych na podstawie własnych przeżyć czy zasłyszanych opowiadań można wyróżnić „Szablę Dowbusza”, „Prostą historię”, „Starzy i młodzi razem” i inne. Ojczyzna stale mu się śniła i Agnon przedstawiał

ją w swych powieściach. Przez całe swe długie życie i dalekie wędrowniki Agnon zachował ogromną miłość do miejsca swych narodzin, opiewał dwie swoje Ziemie Obiecane – Buczacze i Jerozolimę. Tę miłość do rodzinnej ziemi przekazał Agnon swym dzieciom. W 1996 roku jego małą ojczyznę odwiedziła (w towarzystwie dziennikarzy francuskich, pracujących nad filmem o Agnonie) jego córka Emona z mężem. Wówczas zrodził się pomysł otwarcia w Buczaczu filii muzeum Agnona w Jerozolimie. Niestety nie został zrealizowany.

Prawdziwe uznanie międzynarodowe Agnon zdobył po ukazaniu się jego książek w USA w przekładzie na język angielski. Wydał je w Nowym Jorku Zelman Schoken. 85 głównych utworów Agnona ukazały się w 18. językach. Ostatnie wydanie za życia autora obejmowało osiem tomów (1953–1962).

Serce wielkiego mistrza słowa stanęło 17 lutego 1970 roku w Izraelu. Szmuel Josef Agnon zasłużył na wszechstronne zainteresowanie i szacunek. Dla uczczenia jego pamięci u nas zrobiono niewiele. Imieniem Agnona nazwano jedną z ulic w Buczaczu, obok ulic Mickiewicza i Szewcenki. W 2008 roku z okazji 120. rocznicy jego urodzin Poczta Ukrainy wyemitowała specjalny znaczek okolicznościowy, którego stemplowanie odbyło się w Buczaczu w dniu jego urodzin 17 lipca 2008 roku.

W Buczaczu przy ul. Agnona zachował się stary dworek z okresu Austro-Węgier, który entuzjasci wykorzystują jako scenę artystyczną dla miejscowych talentów, aby przyzwyczajać ludzi do piękna.

Projekt nazwano „Art-Dwór” i co niedzieli odbywają się tu koncerty, wieczory literackie, wystawy... W sieni budynku czynna jest stała ekspozycja fotografii o różnorodnej tematyce, pocztówek, haftowanych obrazów itd. Inicjatorem projektu jest muzyk i działacz społeczny Wiktor Hrebeniowski. Grał kiedyś z innymi członkami buczackiego zespołu „Opus” na ulicach niemieckiego Drezna, obok słynnej galerii obrazów. Tam wpadł na pomysł stworzenia takiego artystycznego miejsca w rodzinnym Buczaczu widząc jak Niemcy odnoszą się do swoich zabytków. Zyskał poparcie mieszkańców miasteczka – i tak powstał „Art-Dwór”.

26 czerwca 2016 roku przed wejściem do galerii zostało odsłonięte popiersie Szmuela Josefa Agnona. Projekt wsparli mecenas z Niemiec, małżeństwo Luizy i Michaela Bekerów z Regensburga w Bawarii. Teren wokół pomnika został przygotowany z budżetu miasta Buczacze.

Miejsce to odwiedzają goście z Tarnopola, Lwowa, Kijowa, Iwano-Frankiwska, Doniecka, Zaporozża, z Ukrainy i zza granicy, w tym i z Polski. Otóż spuścizna kulturowa Szmuela Agnona z Buczacza nadal żyje i ma wpływ na nowe pokolenia.

Tajemnice Parku Stryjskiego (cz. VI)

Na specjalną uwagę każdego odwiedzającego Wystawę zasługiwała Panorama Raclawicka. Okazała rotundę Panoramy zbudowano po stronie lewej alei, od razu przy wejściu od ul. Poniatowskiego. Rotunda w przebudowanym wyglądzie i pełniąc funkcję sali sportowej zachowała się do chwili obecnej. Jest to szesnastoboczny budynek o średnicy około 40 metrów, wysokości 18 metrów, nakryty kopułą i zwieńczony latarnią. Autorem projektu był lwowski architekt Ludwik Baldwin Ramuł, konstrukcje metalowe dostarczył wiedeński zakład Grodla.

JURIJ SMIRNOW

Pomysł Panoramy Raclawickiej podał lwowski artysta malarz Jan Styka. W listopadzie 1892 roku zgłosił on komitetowi Wystawy Krajowej propozycję wykonania olbrzymiej panoramy o wymiarach 120x15 metrów i budowy dla niej odpowiedniej rotundy. W komitecie wszyscy byli zaskoczeni. Panoramy nie było w planach Wystawy, również nie było pieniędzy na jej wykonanie. Prasa pisała, że J. Styka „zaskoczył wszystkich gigantycznym planem tego przedsięwzięcia”. Nikt nie wiedział, jak znaleźć 100 000 złotych reńskich na realizację projektu. Inni byli pełni wątpliwości, czy uda się wszystko zrealizować w tak krótkim terminie. Jeszcze inni mówili z niedowierzaniem o artystycznej wartości takiego dzieła. Jan Styka pokonał wszystkie trudności, przezwyciężył wątpliwości, znalazł pieniądze i współpracowników – artystów malarzy na czele z Wojciechem Kossakiem.

28 maja 1894 roku nastąpiło przekazanie wykonanej i zmontowanej Panoramy Komitetowi budowy. Powierzchnia ogromnego malowidła stanowiła 1800 m². 5 czerwca 1894 roku, w dzień otwarcia Wystawy Krajowej, Panorama Raclawicka została udostępniona publiczności. W czasie trwania Wystawy Panoramę zwiedziło ponad 200 000 osób. Taką frekwencją nie mogły pochwalić się żadne ówczesne atrakcyjne muzea. Dochód z biletów wstępu wynosił 80 tysięcy złotych reńskich. Wykonanie Panoramy okupiło się w ciągu roku. Panorama Raclawicka od razu stała jedną z najważniejszych artystycznych, historycznych i turystycznych atrakcji Lwowa.

W latach 1896–1898 Panorama Raclawicka pojechała do Budapesztu. Trudno sobie teraz wyobrazić, jak transportowano płótno i całe przedpole. W Budapeszcie Panoramę obejrzało 800 tysięcy osób. Po dużym sukcesie Panoramy Raclawickiej Węgry zamówili u Styki panoramę o węgierskiej tematyce patriotycznej. Jan Styka wybrał epizod bitwy pod Nagy Szeben z udziałem generała Józefa Bema. W Polsce

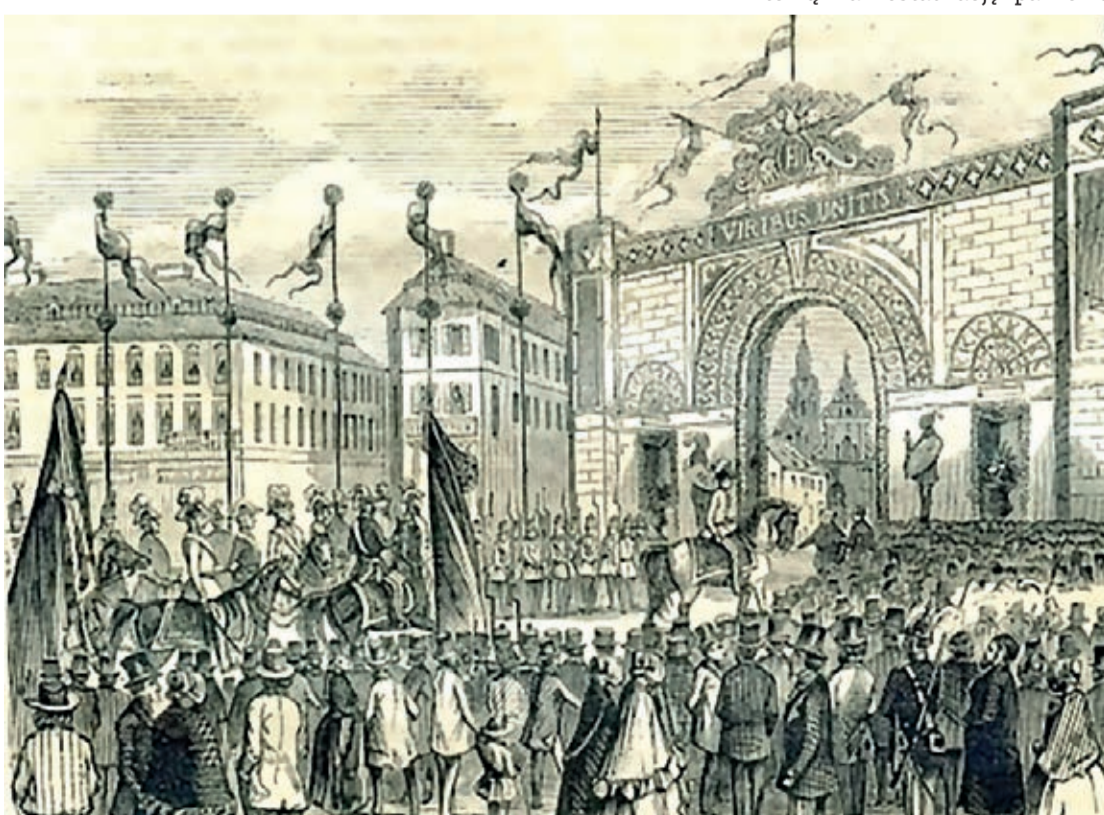


Panorama dostała nazwę „Bem w Siedmiogrodzie”. Wśród artystów, którzy pomagali J. Styce w malowaniu tej panoramy byli Polacy Z. Rozwadowski i M. Wywiórski.

Historia powstania jeszcze jednej panoramy Jana Styki „Golgota”, niestety, poszła w zapomnienie. Kiedy w 1896 roku Panorama Raclawicka pojechała do Budapesztu, Jan Styka dostał propozycję namalowania

jeszcze jednej panoramy. Do pracy nad „Golgotą” Styka zaprosił T. Popiela, Z. Rozwadowskiego i J. Stanisławskiego. Nową panoramę malowali w pustej rotundzie Panoramy Raclawickiej. W lipcu 1896 roku „Golgota” była zakończona i wystawiona do stycznia 1897 roku w tejsze rotundzie we Lwowie.

Obecnie Panorama „Golgota” znajduje się w Forest Lawn, USA. W 1912 roku Magistrat



miasta Lwowa wykupił Panoramę Raclawicką na własność. Własnością miasta panorama pozostała aż do zakończenia II wojny światowej, kiedy w 1946 roku płótno Panoramy przekazano do PRL.

W czasie wojny miały miejsce tragiczne wydarzenia, mianowicie 9 kwietnia 1944 roku podczas kolejnego bombardowania Lwowa przez lotnictwo sowieckie, dwie bomby spadły do Rotundy. Na szczęście jedna z nich nie eksplodowała. Fragmenty zburzonego dachu znacznie uszkodziły malowidło i zniszczyły prawie całą instalację przedpola. Zespół wolontariuszy pod kierownictwem inżyniera Maciejewskiego z wielkim trudem zdjął uszkodzone płótno, nawinął go na specjalnie skonstruowany olbrzymi walec i wywiózł ze zrujnowanej rotundy do klasztoru oo. bernardynów. Walec z płótnem ważył kilka ton.

Po wojnie rotunda była w stanie ruiny, a z czasem została, niestety, przebudowana na salę sportową Politechniki Lwowskiej. Politechnice przekazano również dawny Pałac Sztuki, w którym (jakkolwiek to dziwnie brzmi!) urządzono pływalnię dla studentów. Znajdujący się w pobliżu pawilon miasta Lwowa przeznaczono jeszcze przed I wojną światową na restaurację parkową

i przeniesiono do parterowej części parku, obok pomnika Jana Kilińskiego. Drewnianą huculską cerkiew kupił metropolita Andrzej Szeptycki i kazał ustawić we lwowskiej dzielnicy Kleparó jako parafialną świątynię dla Ukraińców tamtej okolicy. Tak zwane „mauzoleum Matejki” wykupili Żydzi – bracia Jakub i Abraham Hermanowicze i przynieśli na ulicę Słoneczną (obecnie Kulisza). W tak zwanym Pasażu Hermannów w latach 1898–1900 architekt M. Fechter i A. Schleyen dostosowali i częściowo przebudowali „mauzoleum” na budynek żydowskiego teatru „Colosseum”. W latach 20–30. XX wieku działał tu „Teatr Nowości” otwarty 27 września 1920 roku.

Po zakończeniu Wystawy Krajowej magistrat lwowski postanowił rozebrać większość pawilonów, które nie zostały wykupione lub przeniesione do innych miejsc. Zwrócono uwagę na zazielenienie terenu, urządzenie nowych klombów i kwietników. Opis Placu Powystawowego w 1904 roku w „Przewodniku po Lwowie” Franciszka Barańskiego wykazuje już tylko kilka pozostałych pamiątek po Wystawie Krajowej, mianowicie bramę główną w stylu empire według projektu Z. Gorgolewskiego, Panoramę Raclawicką. Halę koncertową z galeriami (projekt F. Skowrona i K. Boublika), wieżę wodną, resztki fontanny świetlnej (projekt Kriżiaka z Pragi), pawilon architektury w stylu greckim, (czyli stylizowany na wzór starożytnej świątyni greckiej, projekt F. Skowrona), wodotrysk wodny projektu Gobla, Pałac sztuki, budynek browaru Götza w Okocimie w stylu niemieckiego renesansu (projekt T. Prylińskiego), pawilon Ministerstwa Skarbu.

Rozbiórka pawilonów trwała nadal i w 1914 roku według „Ilustrowanego przewodnika po Galicji” Mieczysława Orłowicza, „zostały na Placu Powystawowym tylko trzy budynki: Wieża Wodna, Pałac sztuki i Rotunda Panoramy Raclawickiej”, również pawilony, kilka restauracji i kawiarni. Bardzo szybko Plac Powystawowy stał się ulubionym miejscem spacerów, zabaw i festynów lwowian, wystaw różnych towarzystw i organizacji, przedsięwzięciach produkujących piwo, czekoladki i lody.

Zespół witraży kaplicy Zakładu dla Umysłowo Chorych na Kulparkowie

Zakład dla Umysłowo Chorych na Kulparkowie powstał w maju 1875 roku z inicjatywy Sejmu Galicyjskiego. W tym roku na Kulparków przeniesiono dawny wydział dla umysłowo chorych lwowskiego szpitala powszechnego. Dzielnica Kulparków znajdowała się w owym czasie poza granicami miasta i była podmiejską gminą o typowym zabudowaniu wiejskim. W latach 1868–1876 według projektu lwowskiego architekta profesora Adolfa Kuhna zbudowano monumentalne okazałe gmachy Zakładu, które dominowały wśród tradycyjnej zabudowy parterowych budynków i do dziś zostają głównym akcentem architektonicznym dzielnicy. Dookoła zbudowanych gmachów powstał obszerny park zaprojektowany przez miejskiego ogrodnika Karola Bauera.



Natomiast przez pewien czas dyskutowano o możliwości ustawienia w kaplicy zabytkowego marmurowego siedemnastowiecznego ołtarza z rzymskokatolickiej katedry lwowskiej.

Z ołtarzem tym związana była ciekawa, a nawet zagadkowa historia. W 1874 roku „c.k. konserwator budowli i pomników krajowych dla Galicji Wschodniej” Mieczysław hr. Potocki znalazł w podziemiach katedry lwowskiej ułamki dawnych ołtarzy renesansowych.

Były to części ołtarzy katedralnych, demontowane według rozporządzenia arcybiskupa Wacława Hieronima Sierakowskiego w czasie przebudowy katedry w latach 1760–1780.

Konserwator M. hr. Potocki i współpracujący z nim rzeźbiarze Edmund Jaskulski, Julian Markowski, Paris Filippi i Leonard Marconi złożyli z tych ułamków trzy ołtarze według własnego gustu uraz pasujących części. Na jednym z ołtarzy konserwator Potocki odczytał nawet autorski podpis „R. Jan Biały R. S. 1592”. Jest to obecnie jedyny podpisane dzieło tego znanego artysty pochodzącego z Krakowa. Dwa z tych ołtarzy zostały ustawione w katedrze, mianowicie w kaplicy św. Józefa i w zakrystii (tzw. ołtarz Zapaliński). Konserwacja trzeciego ołtarza została ukończona w 1875 roku i Mieczysław Potocki zaproponował umieścić go w kaplicy Zakładu dla Umysłowo

Chorych na Kulparkowie. Wydatki, a w sumie 1200 florenów waluty austriackiej miał pokryć Wydział Krajowy. Niestety kosztów zabrakło i za jakiś czas ołtarz odkupił Włodzimierz hr. Dzieduszycki każąc ustawić go w ufundowanym przez siebie nowym kościele w Zarzeczcu, centrum dóbr ordynacji tego możnego rodu (obecnie w powiecie jarosławskim, województwo podkarpackie).

Dopiero w 1929 roku postanowiono wzbogacić ozdobienie kaplicy Zakładu witrażami. Środki pozyskano dzięki ofiarności pracowników Zakładu. Koszt projektowania i wykonania trzech witraży wyniósł 4200 złotych. Witraże zaprojektował ceniony lwowski artysta malarz Julian Jan Krupski (1871–1954), profesor lwowskiej Szkoły Przemysłowej, autor licznych polichromii w kościołach archidiecezji lwowskiej.

W szkłe witraże wykonał krakowski Zakład Witrażów Jana Kusiaka. Witraże kaplicy Zakładu mają charakter unikatowy. Dotyczy to ikonografii, również autorstwa Juliana Jana Krupskiego i wykonania przez firmę Jana Kusiaka. Artysta malarz Julian Jan Krupski jest mało znany jako projektant witraży. Ten rodzaj działalności twórczej jest prawdziwą białą plamą w jego dorobku artystycznym. Na dzień dzisiejszy nie zachował się żaden z zaprojektowanych przez niego witraży, zaś o jego witrażach sakralnych nie wspomina nawet wielotomowa monografia „Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa Ruskiego” pod redakcją naukową profesora Jana K. Ostrowskiego.

Trzy witraże w kaplicy Zakładu kulparkowskiego – to pierwsze i na razie jedyne odnotowane realizacje firmy Jana Kusiaka we Lwowie i na terenie Galicji Wschodniej (Małopolski Wschodniej). Również nie była wcześniej znaną jego współpracą z profesorem Julianem Janem Krupskim. Według krakowskiego historyka sztuki Danuty Czapczyńskiej-Kleszczyńskiej Zakład Jana Kusiaka powstał w 1925 roku, kiedy ostatni usamodzielniał się i wydzierżawił dawny zakład Teodora Zajdzikowskiego. Jan Kusiak był czynny do roku 1934. Do literatury przedmiotu wprowadzono jego witraże w Krakowie i na terenie województw krakowskiego

i podkarpackiego, na przykład w kościołach w Limanowej, Mszanie Dolnej, Cieklinie, Wietrzychowicach. Lwowskie witraże firmy Jana Kusiaka odkrywają nową, do tego czasu nieznaną stronę jego działalności.

Ikonografia witraży kulparkowskich wyraźnie nawiązywała do miejsca, w którym zostały zmontowane, czyli do kaplicy szpitalnej dla umysłowo chorych. Każde z trzech okien zostało podzielone na dwie części. W pierwszym oknie umieszczono przedstawienie monstrencji w otoczeniu aniołów. Na drugim – postać Pana Jezusa ukazującego Swe Serce, czyli obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa. W dolnej części witraża znajdował się obraz świętego Jana Bożego, patrona szpitali i chorych. Na trzecim witrażu w części górnej został umieszczony obraz Matki Boskiej z Lourdes, zaś w dolnej obraz świętej Dymfny, patronki umysłowo chorych. Przedstawienie tej świętej jest absolutnie unikatowe dla ikonografii witraży lwowskich, nie spotykamy go w żadnych innych realizacjach sakralnych. Lwowskie „Wiadomości Parafialne” z dnia 16 czerwca 1929 roku pisały, że „Św. Dymfna, nie znana dotąd u nas, jest szczególnie czczona w Gleeel w Belgii”.

W niedzielę 16 czerwca 1929 roku witraże w kaplicy Zakładu dla umysłowo chorych poświęcił podczas uroczystej mszy świętej JE ksiądz biskup Franciszek Lisowski w obecności kapelanów zakładowych obydwu obrządków katolickich. „Wiadomości Parafialne” umieściły reportaż z tego wydarzenia, w którym między innymi czytamy: „Najprzewielebniejszy ksiądz biskup odprawił w kaplicy pontyfikalne nabożeństwo i wygłosił porywające przemówienie o znaczenie obrazów przedstawionych na witrażach... Spotkanie księdza biskupa z pracownikami i chorymi wywarło na wszystkich nadzwyczajne wrażenie i pozostawiło miłe i drogie wspomnienia”.

Niestety, w czasach powojennych witraże i znaczna część wyposażenia kaplicy zostały zniszczone. Kaplica była nieczynna przez cały okres władzy sowieckiej. Dopiero w niepodległej Ukrainie kaplicę przywrócono do funkcji sakralnych, wyremontowano na zewnątrz i wewnątrz, uzupełniono wyposażenie. Lecz nowych witraży w okna nie wstawiono.

Warsztaty fotograficzne dla dzieci i młodzieży

Młodzież wykazuje obecnie wielkie zainteresowanie nauką i techniką. Coraz częściej wolny czas chce spędzać w sposób kreatywny, szukając wyzwań, rozwijania umiejętności, które będą przydatne w przyszłości.

KRYSTYNA FROŁOWA

W Lwowie odbyły się warsztaty fotograficzne dla dzieci i młodzieży. Ich organizatorem była Lwowska Miejska Dziecięco-Młodzieżowa Społeczna Organizacja „Polski Zespół Pieśni i Tańca Lwowiacy” pod kierownictwem Stanisława Durysa. Warsztaty poprowadził wieloletni operator „Kuriera Galicyjskiego” Aleksander Kuśnier. W organizacji i przeprowadzeniu warsztatów pomagali

wolontariusze z Centrum Polskiej Kultury „Odra-Niemen-Dniestr”.

Warsztaty składały się z dwóch części: teoretycznej, gdy uczestnicy dowiedzieli się jak ciekawie skomponować zdjęcie grupowe, portret, krajobraz oraz martwą naturę i część praktyczną, podczas której młodzież mogła udoskonalić swoją wiedzę i umiejętności w robieniu zdjęć. Podsumowaniem projektu był wernisaż fotograficzny, gdzie każdy uczestnik mógł zaprezentować swoje prace, a prowadzący wybrał najlepsze.

Jest to już druga edycja warsztatów o podobnej tematyce. W zeszłym roku dla dzieci i młodzieży organizowaliśmy warsztaty filmowe.

W tym trudnym czasie staramy się nadal pracować z młodzieżą. Takie warsztaty dla młodzieży są bardzo ważne, gdyż mogą się stać pierwszym krokiem w kierunku wymarzonego zawodu dla przyszłych dziennikarzy oraz reporterów.



II Targi Wschodnie we Lwowie

W gazetach lwowskich sprzed stu lat z przełomu sierpnia i września chciałem odszukać coś na temat rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Tymczasem najważniejszym wydarzeniem we wrześniu 1922 roku, które przyćmiło wszystko inne, było otwarcie II Targów Wschodnich.

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Już wcześniej, bo 25 sierpnia Gazeta Lwowska anonsowała:

Zaproszenie Naczelnika Państwa na II. Targi Wschodnie

Celem oficjalnego zaproszenia na otwarcie Targów Wschodnich, które się odbędzie dnia 5. września b. r. o godz. 12 w południe Pana Naczelnika Państwa, Marszałka Sejmu oraz przedstawicieli Sejmu i Rządu, wyjedzie w piątek dnia 25 b. m. do Warszawy specjalna delegacja, złożona z prezydenta m. Lwowa p. Neumanna i prezesa komitetu wykonawczego Targów Wschodnich p. Turskiego.

W odpowiedzi 2 września nadeszła z Warszawy następująca wiadomość:

Do Lwowa

Jak się dowiaduje „Przeгляд Wieczorny” w nadchodzący poniedziałek wieczorem wyruszy z Warszawy do Lwowa specjalny pociąg, którym udadzą się na otwarcie II Targów Wschodnich wszyscy posłowie i charges d'affaires państw zagranicznych, a wraz z nimi pojedzie Minister spraw zagr. Narutowicz.

Jak wiadomo udają się też do Lwowa Prezydent Ministrów dr. Nowak, Ministrowie pracy i opieki społecznej Darowski oraz przemysłu i handlu p. Strassburger.

Przez następny miesiąc na łamach prasy pojawiały się reportaże z otwarcia, wizyt kolejnych gości, delegacji, wycieczek młodzieży i przedstawicieli różnych grup zawodowych. Rozpocznijmy jednak od uroczystości otwarcia i ich znaczenia dla gospodarki odradzającego się państwa.

Otwarcie Targów Wschodnich

Po raz drugi już występuje Lwów przed światem, jako punkt zborny wielkiego przemysłu i handlu, chlubiąc się dorobkiem swej przedsiębiorczości i wytwórczością całej Rzeczypospolitej, którą zgrupować zdążył w imponującej sile. Zatem dzień otwarcia Targów Wschodnich był, jak i w ubiegłym roku, wielkim świętem całego miasta.

Wprawdzie nie mogła uroczystość dnia tego w całym przemyśle wystąpić w zewnętrzny

wyglądzie Lwowa, gdyż słotny, zimny ranek jesienny pozbawił miasto barwnej, świątecznej okazałości. Mimo to inauguracja Targów odbyła się jak przystało temu ważnemu dziełu, uświetniona przybyciem reprezentantów rządu polskiego i państw sprzymierzonych.

W chwili, gdy te słowa idą pod prasę, na wzgórzu stryjskim na placu Wystawy odbywa się uroczystość otwarcia II. Targów Wschodnich. Że idzie tu nie o jakieś lokalne przedsięwzięcie, że dzieło z takim wysiłkiem i taką ofiarnością przez miasto nasze chlubnie doprowadzone do skutku nie samemu tylko Lwowu ma odplacić się bogatymi owocami – dowodem obecność luminarzy Rzpłtej, przedstawicieli Rządu i Sejmu, którzy zjechali na te gody polskiego przemysłu i handlu.

Istotnie też w wielkim dziele odbudowy Ojczyzny, w utworzeniu krzepkich podstaw ekonomicznych jej rozwojowi wyznaczono Targom Wschodnim niepoślednią rolę. Mają przede wszystkim nam samym ukazywać, co posiadamy, i jak dążyć do samowystarczalności. Równocześnie zaś mają z nawiązaniem do dawnej misji Lwowa zadzierzgnąć na jego gruncie stosunki handlowe Polski z sąsiadami ze Wschodu i Zachodu, a nawiązane podtrzymywać, krzewić, ku coraz żywшему prowadzić rozwojowi. Tym sposobem w wynikach swoich Targi Wschodnie pobudzający wpływ będą miały na dobrobyt nie tylko Lwowa, lecz całej w ogóle Polski.

Doniosłe znaczenie Targów Wschodnich spotkało się powszechnym zrozumieniem nie tylko u nas, lecz także za granicą. Coraz żywsze zainteresowanie stwierdzić można pod tym względem nie tylko u siostrzanej Francji, lecz w państwach nawet, które politycznie i uczuciami wcale nic objawiają nadmiernej skłonności wobec Polski. Może takie bezpośrednie zetknięcie oddziaływać z czasem i w kierunku politycznym, nic bowiem nie zbliża bardziej ludów i państw, jak właśnie stosunki handlowe.



Lwów otworzył na oścież serca swe ku powitaniu gości. Żywić też wypada nadzieję, że wszyscy u nas przyczynią się wedle możliwości do tego, by obcy wywieźli ze Lwowa jak najsympatyczniejsze wrażenie

Szczególną uwagę zwracano na personalia gości z kraju i zagranicy, którzy gromadnie zjechali do Lwowa.

Zjazd gości na otwarcie Targów Wschodnich

Według oficjalnych odpowiedzi, otrzymanych przez Komitet wykonawczy Targów Wsch. obudziło zbliżające się otwarcie Targów olbrzymie zainteresowanie się w Warszawie i zagranicą. P. Naczelnik Państwa, mimo przygotowań do podróży w Rumunii, zapowiedział swoje przybycie i zwiedzi Targi Wschodnie, zatrzymując i się we Lwowie w drodze do Bukaresztu. Przybędzie też na Targi P. Marszałek Sejmu. Przy akcie uroczystego otwarcia będą obecni wszyscy członkowie Rządu.

P. Prezydent Ministrów Nowak, dokona otwarcia i zatrzyma się w towarzystwie pp. Ministrów Narutowicza i Jastrzębskiego dłużej we Lwowie,

aby zyskać dokładny i szczegółowy obraz reprezentowanej na Targach wytwórczości oraz żywotnych potrzeb przemysłu i handlu. Zapowiedzianem jest przybycie bardzo licznej reprezentacji Sejmu. Ponadto przyjeżdżają wszyscy w Warszawie akredytowani przedstawiciele obcych państw; dotychczas awizowaną jest liczba 28 posłów i konsułów zagranicznych. Wszystkie ważniejsze konsulaty polskie zagranicą wysła swoich delegatów.

Osobną będzie delegacja francuska, złożona z 16 osób, reprezentujących decydującą sferę przemysłową i handlową, przybędzie również na dzień otwarcia, niezależnie od innych wycieczek francuskich, które przybędą w ciągu trwania Targów. Delegację jugosławijską, złożoną z 9 osób, prowadzić będzie P. Jankowicz, minister handlu i przemysłu w Jugosławii.

Na pierwsze dni Targów przyjedzie również delegacja finansistów i bankierów Szwajcarii, złożona z 12 osób, celem zbadania warunków, w jakich przemysł polski się rozwija, w związku z pertraktacjami o udzielenie Polsce

pożyczki inwestycyjnej. Termin przyjazdu delegacji ustalony został na dzień 10. września br. W skład jej wchodzi m. in. prezes Związku Izb handlowych i prezes Związku Banków w Szwajcarii. Program konferencji, jakie się przy tej sposobności odbyć mają, jest tak poważny, że mogą one stanowić zwrot w naszej gospodarce.

Na dzień otwarcia Targów przybędą ponadto reprezentacje wszystkich większych miast w Polsce, organizacji przemysłowych, handlowych, zawodowych i społecznych. Zjazd gości zapowiada się tak liczny, że z samej Warszawy wyjadą dwa specjalne pociągi na otwarcie Targów Wschodnich: rządowy i dyplomatyczny.

Już w dniu poprzedzającym uroczystość otwarcia zjechała do Lwowa francuska misja ekonomiczna, a mianowicie radca stanu p. Tirman jako szef misji, dyr. Państw. Urzędu Radców handlu zewn. p. Meggile, dyr. Komitetu organiz. Sekcji franc. Targów Wschodnich p. Le Ho. wiceprez. Izby handlowej p. Rennes, dyr. Izby handlowej franc.-polskiej w Paryżu p. Merlot, dyrektor franc. Ekspozytury wywozowej w Polsce p. Tarrios, del. gen. Komisji Org. Sekcji franc. T. W. p. Pfeiffer, delegat Banku Narod. dla handlu zagrań. PP. Lhennitte, Zebaume, Nouvions, Schenk, Dittvissis i Sosnowski, oraz korespondent paryski „Gazety Warszawskiej” red. Smogorzewski. Misji towarzyszy delegat Min. P. i M. p. Więckowski i attache handlowy przy poselstwie franc. w Warszawie hr. de Gontaut-Euiron.

Wczoraj przed południem przybyli delegaci Rządu polskiego: Min. pracy i opieki społ. Darowski, Wicemin. robót publ. p. Rybczyński, kierownik Ministerstwa przem. i handlu dr. Strassburger, Wicemin. skarbu Mikulecki, dyr. P. K. K. p. Bigo i dyr. Depart. Min. rolnictwa p. Miklaszewski, oraz kilku posłów sejmowych.

Biorą także udział w uroczystościach Targów Wschodnich dziennikarze jugosławijscy, delegaci przemysłu włoskiego, austriackiego i inni.

Otwarcie takiego wydarzenia poprzedziła uroczysta Msza św. w katedrze lwowskiej

W dniu otwarcia

Przed otwarciem Targów Wschodnich odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, które celebrował ks. infułat Czajkowski w asystencji duchowieństwa. Plac przed katedrą otoczył szpaler wojska w celu utrzymania porządku.

W rzęsiście oświetlonym kościele zasiedli na ustawionych przed wielkim ołtarzem fotelach przybyli z Warszawy Ministrowie i inni delegaci Rządu polskiego, przedstawiciele frakcji i inni goście, generalicja ze sztabem oficerskim, prez. Neumann z członkami Rady miejskiej, dyr.

Policji Reinlender, prez. dyr. kolei Barwicz, oraz naczelnicy innych urzędów, Tow. Strzeleckie w kontuszach, uczestnicy powstania 1863 r. i inne delegacje.

Po Mszy św. pospieszono autobusami, powozami, wreszcie tramwajami na plac Targów Wschodnich. Powiewające nad placem flagi o barwach narodowych i klomby kwietne stroją barwnie miejsce wystawy, zdobne w szereg estetycznie wyglądających pawilonów.

O godz. 12 w poł. zebrali się na stopniach t. zw. pawilonu sztuki delegaci Rządu, Sejmu, wojskowości, miasta, gości zagranicznych, dalej przemysłu, handlu i stowarzyszeń. Pierwszy zabrał głos prezydent Nenmann, który po powitaniu przedstawicieli Kościoła, Rządu, Władz, wojskowości itd. stwierdził, że „stoiśmy wobec chwili donioślejszej, niżli zdają sobie z tego sprawę oczy nawykłe do oceniania faktów i zjawisk z perspektywy przeszłości. Budują się tu podwaliny wielkiego imperjum handlowego, na jakie już sama sytuacja geograficzna przeznaczyła nasze miasto. Taką ostoją handlu pomiędzy Zachodem i Wschodem Lwów był już dawniej w czasach, które pozostawiły nam tyle śladów swej wspaniałości, aż zapadły się w potok krwi, w perzynę legły w płomieniach pożogi wieku XVIII”.

...i tu zaczęły się okolicznościowe mowy, przemowy i powitania...

Dyrektor Targów Wschodnich P. Turski,

witając gości, zwrócił się także w stronę reprezentantów państw zagranicznych i tych Misji gospodarczych, których obecność między nami dowodzi, że „w wyjątkowym pochodzie ludzkości zmierzającym do wygojenia ran przez wojnę jej zadanych, jesteśmy w jednym, zgodnym z nimi szeregu”.

Następnie mówca w języku francuskim wyraził podziękowanie członkom Misji zagranicznej za przyjazd, podkreślając, że mamy ocenić ten zaszczyt jaki nam okazano.

Następnie przemówił przedstawiciel Francji p. Tirman podnosząc fakt zbliżenia narodu polskiego i francuskiego pomimo odległości geograficznej i innych trudności i oddał hołd narodowi polskiemu i pracy jego, którą delegaci francuscy mieli sposobność poznać w swej wycieczce po Polsce.

W pawilonie francuskim

zabrał głos delegat rządu franc. p. Gontaut-Euiron i w pełnych uznania słowach podniósł, że w czasie krótkiej podróży po Polsce miał sposobność skonstatować pomyślny jej rozwój we wszystkich dziedzinach pracy, która sprawiła, że przemysł polski może dziś rywalizować z przemysłem państw europejskich.

Mówcy odpowiedział Min. Strassburger, poczem grupa delegatów zwiedziła dalsze pawilony Targów.



PAWILON CENTRALNY, TZW. „PODKOWA”

W tych relacjach z otwarcia dziennikarka Nina z „Gazety Porannej”, przedstawiła trendy mody kobiecej, przedstawione na Targach.

Moda na Targach Wschodnich

Targi Wschodnie gromadzą obecnie we Lwowie tysiące ludzi współdziałających w kulturze przemysłowej naszego kraju, lub interesujących się nią. Nie da się jednak zaprzeczyć, że jednym z ważnych działów tej kultury są także stroje niewieście i właśnie wytwórczość na tem polu jest pomnożycielką zamożności danego kraju. Dlatego też nie po raz pierwszy zaznaczyć to muszę, że panie nasze powinny się kierować hasłem: „Popierajmy własne wytwórnice mody”. W istocie znajdują tam panie kreacje przewyższające wszystko, co dotąd u nas w dziedzinie mody powstawało. Zarówno bowiem dobór materiałów i ozdób, jak piękno i szlachetność linii kroju, staranność wykonania, elegancję i praktyczność.

Sezon jesienny i zimowy nie będzie rewolucją, a tylko ewolucją w świecie mody. To znaczy, że mamy logiczny rozwój, zapoczątkowane już proste i stopniowe, dalsze przedłużanie sukni. Materiały są nadal miękkie, a więc wełny takie jak gabardina, velurs, divetnie, cachemir, jedwabie zaś również te same, co w lecie. Bardzo noszone są jampry wszelkiego rodzaju, a sympatyczną i praktyczną nowością są jumperki divetnowe lub aksamitne, mocno kolorowe i haftowane paciorkami. Nosi się je do czarnej jedwabnej spódniczki.

Nasza piękna jesień pozwala na noszenie sukien bez okryć. Dlatego też t.zw. „suknie-płaszcz” (jebes manteaux) mają u nas wielkie zastosowanie. Przytem mogą one być w kolorze granatowym, zawsze odpowiednim i eleganckim, lub też w kolorze żywym. Wśród wielkiej mnogości sukien granatowych, misterne haftowanych, szczególną znaną uwagę zwraca suknie z granatowego kaszmiru wełnianego podbijana jedwabiem koloru

biskupiego, co tworzy bardzo dobry zespół barw.

W sukniach wizytowych, wieczorowych, rautowych i balowych dominuje draperja, którą osiąga się linją wiotką, niewymuszoną, nieomal klasyczną, przy której rękawy pakietowane na tiulu tworzą jakby motyle skrzydła. Niemniej oryginalna jest biała suknie balowa z charmensy, z haftowanym perełkami.

Najbliższą jednak troską pań jest teraz kostium i płaszcz. Kostiumy i płaszcze przybrane suto futrem nie tylko na kołnierzu i mankietach, ale i dołem, często nawet całe boki z futra. Modne są także kurtki. Zapewne trudno wam będzie, szanowne panie, powstrzymać okrzyk zachwytu na widok kurtki z niebieskiej zamszowej skóry obramowanej szeroko amerykańskimi oposami. Dobre to i eleganckie zarówno do sportu, jak i na ulicę. W ogóle modele z działy kostiumów i okryć przynoszą niezwykłą różnorodność zarówno pod względem kroju, jak też kombinacji kolorów, każdy szczegół obmyślany jest skrupulatnie i wyzyskiwany estetycznie.

Jedynym materiałem, poświęconym szkolnictwu na naszych terenach było **Otwarcie szkoły wiejskiej**. Dobre i to...

Wesołym i pamiętnym dniem była ubiegła niedziela w uroczej wiosce Winniczkach w powiecie lwowskim. Obchodzono bowiem uroczystość poświęcenia nowego budynku szkolnego, wzniesionego staraniem gminy i Powiatowego Biura Odbudowy we Lwowie.

Inteligentna, czysto polska ludność Winniczek, rozumie dobrze, czem jest dla mieszkańców wsi posiadane szkoły, wyposażonej we wszystkie warunki higieny; raduje się więc całym sercem, że już z nowym rokiem szkolnym nauka działy odbywać się będzie nie w starej ruderze, jak poprzednio, ale w czystym, murowanym, obszernym budynku, jaśniejącym na wzgórkach już z daleka białymi ścianami i czerwonym dachem wśród zieleni ogrodów i lasów.



RYŚ. „GAZETA PORANNA”

NAC

Starano się też powszechnie, ażeby uroczystość jak najpiękniej wypadła. W jednej z sal szkolnych ustrojono przygodny ołtarz, który wiejskie dziewczęta ozdobiły naręczami płomienistych, jesiennych kwiatów, gdzie po poświęceniu całego budynku odprawił Mszę św. o. franciszkanin z Czystek, ks. Olbrecht. Wśród tłumy ludu wiejskiego z wsi okolicznych wzięli udział w uroczystości: poseł Smulikowski, kierownik Pow. Biura Odbudowy inż. Waydowski z żoną, właściciel wsi p. Mayer z żoną, komisarz rząd. gminy Winnik D. Weiss i inni.

Po nabożeństwie lud wyległ na dziedzińcu szkolny, by wysłuchać kazania, które wygłosił ks. Wacek. Śpiewy i deklamacje młodzieży wiejskiej, przygotowane z wielkim nakładem pracy przez kierownika szkoły p. Rutkowskiego, urozmaiciły program święta. Następnie przemówił inż. Waydowski imieniem Biura Odbudowy oddając gminie szkołę, zast. kierownika P. B. O. inż. Fr. Hawsner skreślił historię budowy szkoły, poseł Smulikowski omówił sprawę szkolnictwa w Polsce w dobie obecnej, w końcu przemawiali inspektor szkolny Wawaszczak i właścianin Ludwik Krajewski z Czystek.

Goście wraz z delegacją wieśniaczą zasiedli wreszcie do suto zastawionych stołów. Ostatnim, lecz najweselszym punktem programu była zabawa ludowa, od której do późnej nocy biegły dźwięki skrzypiec i basetli, rozradowany śpiew i rytmiczny tupot taneczny po cichych, sielskich, łąkach.

Gmina Winniczki wysłała tego dnia depezę o następującej treści: do Naczelnika Państwa: „Z okazji poświęcenia szkoły polskiej w Winniczkach, w radosnej chwili powstania polskiej placówki kulturalnej, umożliwionej męstwem żołnierza polskiego, składamy Naczelnemu Wodzowi i Naczelnikowi Państwa cześć i hołd”.

Nie mogłem oprzeć się złośliwości i nie zamieścić poniżej wzmianki... o cukrze. Okazuje się, że przed stu laty też były kłopoty z tym produktem. Czyżby winni byli bimbrownicy?

Nowy zapas cukru idzie na rynek

Biuro prasowe Ministerstwa skarbu komunikuje: Zgodnie z wynikiem obrad Nadzwyczajnej Komisji do walki z drożyzną Ministerstwo skarbu postanowiło przydzielić dalszą ilość cukru z zapasów, stanowiących własność Ministerstwa skarbu na potrzeby ludności za pośrednictwem Towarzystwa aprowizacji miast, tudzież za pośrednictwem kooperatyw spożywców. Bliższe szczegóły, co do rozdzielenia, będą podane wkrótce do wiadomości. Wobec powyższego nie ma żadnego powodu obawiać się braku cukru na rynkach krajowych.

Została zachowana oryginalna pisownia

Humor żydowski

Lepsi gracze

Pan Iro i pan Leo grają w kawiarni w karty. Pan Iro przegrał dwa złote, pora jest już późna i właściciel zabiera się do mykania lokalu.

- Nie mam przy sobie pieniędzy - powiada z rezygnacją pan Iro - zapłacę panu następnym razem.

Jego partner jest wyraźnie wzburzony.
- Wie pan co - powiada - to jest doprawdy bezczelność. Jak można siadać do gry bez pieniędzy? Czym ja teraz zapłacę za swoją kawę?

Dobra ściana

Pan Juda wbija gwóźdź w ścianę. Po chwili przybiega jego sąsiad.

Przepraszam pana, panie Juda, czy nie będzie pan miał nic przeciwko temu, abym powiesił swój obraz na drugim końcu pańskiego gwoźdźdza?

Marynarka

Pan Finches przymierza marynarkę u krawca w Zdołbunowie, krzywi się trochę, coś mu się nie podoba.

- Co pan się krzywi? - pyta krawiec.
- Przecież ta marynarka leży na panu jak rękawiczka.

- Ma pan rację - powiada pan Finches - rękawy zachodzą mi aż na palce...

Anarchiści

- Moryc! - powiada pan Ber do swego przyjaciela. - Czy ty byłbyś tak odważny, żeby rzucić bombę?

- Co znaczy, czy ja byłbym taki odważny? A ty byłbyś taki odważny, żeby bomby nie rzucić, jakby ci kto dał ją do ręki?

Jego krew

Pana Szmila ukąsiła pchła. Złapał ją i wypuścił w mieszkaniu swego sąsiada.

- Co ty ty robisz? - wrzasnął, widząc to, sąsiad. - Dlaczego ty tej pchły nie zabiłeś?
- Jakże mogłem ją zabić? - usprawiedliwia się pan Szmil.
- Przecież w jej żyłach płynie moja krew...

Czy musi być z Buczacza?

Dwaj współnicy serdecznie się pokłócili, niemal na śmierć i życie. Pan Berisz, chcąc pograć swego przeciwnika, pana Lejzora, powiada:

- A skąd ty pochodzisz, Lejzor?
- Z Buczacza. A bo co?
- No tak, z Buczacza... Tam nie ma ani jednego uczciwego Żyda.

- Jak ty śmiesz tak mówić?! - woła na to pan Lejzor. - W każdej chwili wyliczę ci co najmniej kilkudziesięciu...

- Stucham, proszę cię bardzo - powiada pan Berisz.

Pan Lejzor się zamyśla, rachuje na palcach, a po chwili, jakby wahając się, mówi do przeciwnika:

- Stuchaj no, Berisz, a czy on musi być koniecznie z Buczacza?

Kapelusz

Pan Iszer jest w kinie „Atlantik” (dawnym Teatrze Skarbka) we Lwowie. Przed nim siedzi wysoka blondynka w modnym, czerwonym kapelusiku. Pan Iszer kręci się na swoim miejscu, to pochyla ku żonie, która coś do niego mówi, to odsuwa w drugą stronę. Blondynka, słysząc szelest za sobą, odwraca się i pyta:

- Czy panu przypadkiem nie przeszkadza mój kapelusik?

- Jeszcze jak przeszkadza! - powiada pan Iszer. - Odkąd go moja żona zobaczyła, to tylko o nim gada, tak że w ogóle nie rozumiem, o co chodzi w tym filmie...

JANUSZ WASYLKOWSKI
OBYŚ ŻYŁ W CIEKAWYCH CZASACH

Ród Kossaków i Stanisławów

Artystów malarzy, przedstawiających sceny wojenne, nazywamy batalistami. W Polsce istniała cała dynastia batalistów, reprezentowana przez trzy pokolenia malarzy. Mowa tu o rodzinie Kossaków, których dzieła dekorują liczne muzea w Europie. Okazuje się, że rodzina była związana ze Stanisławowem. Może nie tak ściśle, jak byśmy tego pragnęli, ale jednak...

IWAN BONDAREW

Tajemnica majątku w Kniahininie

Żołycielem dynastii i najbardziej znanym artystą był Juliusz Kossak (1824-1899). Urodził się w Nowym Wiśniczu, ale nasze miasto figuruje w początkach jego biografii. Ojcem przyszłego malarza był drobny szlachcic Michał Kossak, herbu „Kos”. I tu kryje się pewna zagadka. W wielu źródłach odnotowano, że pan Michał... był właścicielem wioski Kniahinin pod Stanisławowem. Wynika z tego, że korzenie wybitnego malarza związane są z Przykarpaciami!

Jest jednak pewne „ale”. Historyk Ihor Czornowit w artykule „Pędzle i konie. Julian Kossak i Julian Dzieduszycki” podkreśla, że Kossak senior był posiadaczem wioski Kniahinin, leżącej wprawdzie koło Przemysła. Gdy utworzymy Wikipedię, to ze zdziwieniem przeczytamy, że „ojciec znanego malarza Juliusza Kossaka, sędzia Michał Kossak, był właścicielem majątku Kniahinicze”. Jest to obw. lwowski, rejon mościcki. Stąd do Przemysła jest faktycznie niedaleko – 60 km.

Rodzi się słuszne pytanie – czy ojciec batalisty miał w ogóle jakiś stosunek do Kniahinina koło Stanisławowa? W artykule „Szkice historii Kniahinina”, akademik Wołodymyr Graboweckij konstatuje fakt, że „stanem na rok 1820 dziedzicem w Kniahininie był pan Tomasz Pokotowski, który siedział w swoim pańskim dworcu, a wokół był ogród”.

Rozwiązać tę zagadkę pomogła polska historyk Emilia Guźnik. W swojej monografii „U źródeł słynnej rodziny Kossaków” pisze, że Michał Kossak ożenił się z Antoniną Sobolewską. Rodzicami panny były adwokat Leon Sobolewski i Antonina z Szablowskich. I tu uwaga! ...Posiadali oni część Kniahinina, wioski w pow. stanisławowskim, nad rzeką Bystrzycą”. Okazuje się, że szczęśliwym właścicielem majątku był nie Michał Kossak, a jego teść – Leon Sobolewski. Był właścicielem jedynie części wioski i chyba nie większości, dlatego pominął go swoją uwagą akad. Grabowecki.

A teraz kolejne pytanie – gdzie pan Michał mógł poznać tak zamożną narzeczoną? W Stanisławowie, oczywiście!



RODZINA KOSSAKÓW BYŁA SZLACHTĄ, PIECZĘTUJĄCĄ SIĘ HERBEM „KOS”

Gdzież by indziej. W 1817 roku młody szlachcic ze zubożałej rodziny Michał Kossak podjął pracę aktywny Lwowskiego sądu apelacyjnego. W następnym roku awansował do Stanisławowa na posadę aktuariusza sądu kryminalnego, mieszczącego się wówczas w klasztorze trynitarzy. W Stanisławowie pan Michał przebywał sześć lat i stopniowo awansował do stanowiska radcy-protokolanta. Tu poznał Antoninę Sobolewską, którą pojął za żonę.

W „Schematyźmie królestwa Galicji i Lodomerii” za rok 1824 Michał wspomniany jest jako radca-protokolant, ale od października tegoż roku jego nazwisko figuruje już w aktach sądowych Nowego Wiśnicza, gdzie był radcą sądowym. Dwa miesiące później przychodzi na świat starszy syn Juliusz.



„PARA HUCUŁÓW”, WOJCIECH KOSSAK, 1892 R.



POLOWANIE U POTOCKICH W ŁAŃCUCIE, 1845 R.



JULIUSZ KOSSAK, PORTRET JÓZEFA SIMMLERA

O czym to świadczy? Ano o tym, że geniusz malarstwa batalistycznego poczęty został w Stanisławowie!

Żołyciel dynastii

Życie Juliusza ściśle związane jest ze Lwowem i Warszawą, Paryżem i Krakowem, ale i Stanisławów odgrywa pewną rolę w jego biografii.

Popularne źródła podkreślają, że wykształcenie średnie malarz zdobywał w gimnazjach Lwowa, Stanisławowa i Buczacza. Największym badaczem twórczości mistrza jest polski historyk sztuki Kazimierz Olshański. To on ustalił, że młody Kossak uczył się przez trzy lata – klasy III, IV i V – w Stanisławowie. Wobec tego na murze gmachu wydziału morfologii Akademii Medycznej, gdzie dawniej mieściło się Stanisławowskie gimnazjum, śmiało można umieścić tablicę pamiątkową. Nauki natomiast ukończył w gimnazjum w Buczaczu przy klasztorze bazylianów, gdzie profesorem był jego wujek Emilian Kossak.

Po naleganiach matki młodzieniec zdaje egzaminy na wydział prawa Uniwersytetu Lwowskiego, ale najbardziej go jednak pasjonuje malarstwo. Szczególnie pięknie wyglądają na jego obrazach konie. Otwiera mu to szybko drogę do kół arystokratycznych, gdzie tworzy portrety na koniach przedstawicieli najszlachetniejszych rodów w Polsce. Zachowała się jego akwarela, przedstawiająca



KONNY PORTRET FRANCISZKA JÓZEFA I, WYKONANY NA ZAMÓWIENIE MIASTA STANISŁAWOWA, KONIEC LAT 50. XIX W.

sceny z polowania blisko łańcuckiej rezydencji Potockich, bezpośrednich potomków założycieli Stanisławowa.

Stawa artystyczna Juliusza szybko rozeszła się w kraju i w 1855 roku namiestnik Galicji hrabia Agenor Gołuchowski zamawia u artysty portret na koniu Franciszka Józefa I podczas jego wizyty do Lwowa. Po wykonaniu tego zamówienia artysta jedzie wraz z młodą żoną do Paryża, by doskonalić warsztat. Tu pod koniec lat 1850. otrzymuje od miasta Stanisławowa zamówienie na kopię portretu cesarza. Jest to olbrzymie płótno – 273x220 cm i kosztowało mnóstwo pieniędzy z kasy miejskiej.

Takich majątnych instytucji w naszym mieście było niewiele – starostwo okręgowe, magistrat lub sąd kryminalny, gdzie kiedyś pracował ojciec artysty. Chociaż możemy przypuszczać, że portret przeznaczony był do sztabu 58 pułku piechoty, stajonującego w naszym mieście,

gdzie służyli przeważnie miejscowi chłopcy. Tym bardziej, że na portrecie cesarz przedstawiony jest w mundurze.

W Paryżu Kossak nie tylko doskonalił warsztat, ale też zadbał o kontynuację rodu – tutaj urodzili się jego trzej synowie: Wojciech, Tadeusz i Stefan. Interesujące, że Wojciech i Tadeusz byli bliźniętami, ale jeden urodził się w 1856 roku, a drugi w 1857. Rzecz w tym, że rozwiązanie przypadło pani Kossakowej na noc sylwestrową 1856-1857.

Z Francji artysta przynosi się do Warszawy, następnie do Krakowa. W październiku 1871 r. Juliusz Kossak wraz batalistą Józefem Brandtem przez miesiąc podróżują po Galicji i studiują tereny związane z królem Janem III Sobieskim. Przyjaciele odwiedzili Lwów, Złoczów, Podhorce, Tarnopol, Strusiów i Podhajce. Wpadli również do Stanisławowa, skąd przez Lwów wrócili do Krakowa. Z tej podróży Brandt pisał listy do domu, które ilustrowali obaj artyści. Pośród tych szkiców jest jeden „W stanisławowskiej bryczce”, który przedstawia obu artystów w wynajętym w Stanisławowie powozie. Na tylnym planie widoczna jest jakaś budowla z kopułą cerkwi lub kościoła. Gdyby nie krzyż, to całkiem mogłaby przedstawiać ratusz stanisławowski. Możliwe, że był to jakiś zakątek naszego miasta, lub jakaś miejscowość po drodze, przez którą wędrowali przyjaciele zmierzając do Lwowa.

Pod koniec życia Juliusz Kossak zaczął portretować Huculów. Zachowało się kilka jego prac, przedstawiających kolorystycznych mieszkańców Karpat. Najbardziej znana jest akwarela „Para Huculów”, powstała w 1892 r.

(cdn.)

Artykuł w „Kurierze” a poważny przewodnik

Dziennikarze pisząc o innych – o sobie wspominają pobieżnie. Czynią tak, by wyrazić swój stosunek do osoby bądź zjawiska lub podzielić się swymi emocjami. Tym razem mamy rzadki przypadek, gdy autor jest zarazem głównym bohaterem opowieści...

TEKST I ZDJĘCIA
DMYTRO POLUCHOWYCZ

W poprzednim numerze „Kuriera Galicyjskiego” opublikowany został artykuł, poświęcony muzeum historii-kultury w Malejowcach, które powstało niedawno na terenie kompleksu pałacowo-parkowego, należącego niegdyś do hrabiów Orłowskich. Prawie od razu po napisaniu artykułu historia otrzymała ciąg dalszy.

Przed wysłaniem materiału do redakcji udostępniłem tekst Anastazji Doniec – dyrektor muzeum, autorce oraz spiritus movens powstania wspomnianego muzeum. Poprosiłem o przejrzenie go i poprawienie ewentualnych nieścisłości. Artykuł został zaakceptowany bez zmian, po czym nastąpiła propozycja, której nie mogłem odmówić.

– Chcielibyśmy z okazji Dnia Niepodległości wydać przewodnik po Malejowcach – powiedziała Anastazja. – Czy zechciałby pan ten artykuł przerobić, poszerzyć i dopełnić do rozmiarów pełnego przewodnika. A i zdjęcia ma pan ładne...

Trudno mi było odmówić takiej propozycji.

Oprócz opracowania tekstu musiałem jeszcze raz pojechać do Malejowic, aby zrobić dodatkowe zdjęcia spuścizny hrabiów Orłowskich. Chodziło mi głównie o wieczorne i nocne zdjęcia wodospadu i pieczar. Umyśliłem sobie oświetlić skałę, grotę i sam wodospad pochodniami, świecami i laskami. Oczekiwałem czegoś nadzwyczaj pięknego, bajecznego i wspaniałego.

W tych wieczornych zdjęciach wzięli udział prawie wszyscy pracownicy muzeum. Oświetlali skały ze wszystkich stron. Do pomocy nam przyszła nawet kobyłka Orbita. Niestety ta modelka nie mogła ustać nieruchomo 3-4 sekundy



DAWNY PAŁAC HRABIÓW ORŁOWSKICH W MALEJOWCACH

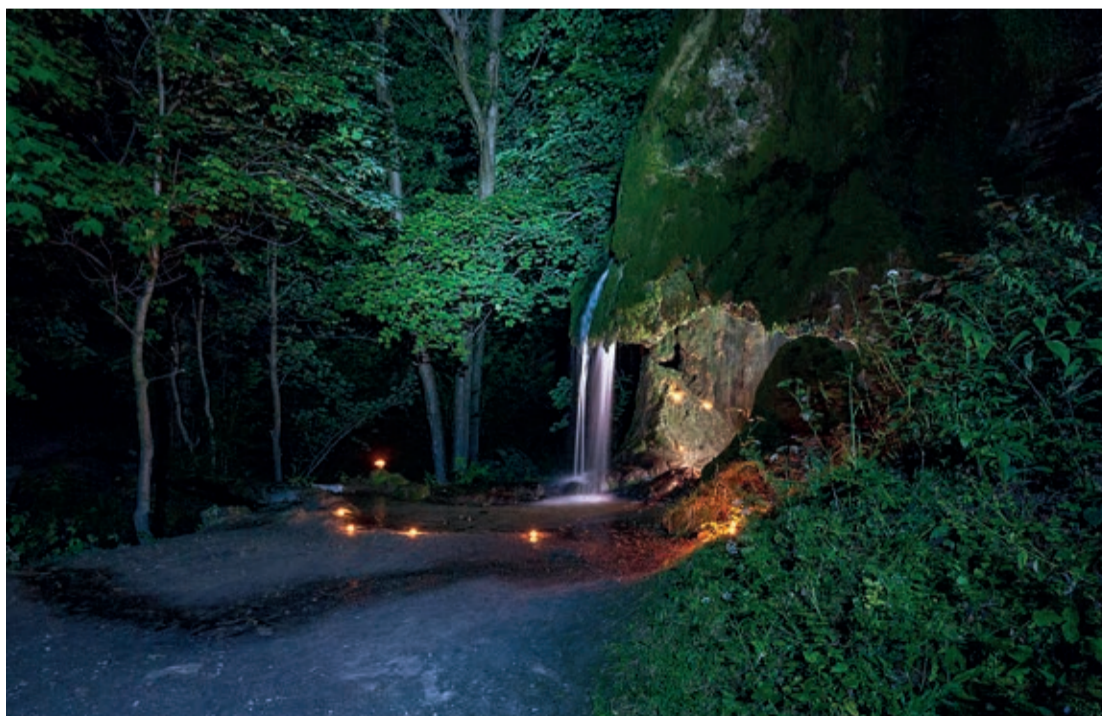
(a tyle trzeba było do zrobienia dobrego zdjęcia). Więc zdjęcia z kobyłką odpadły. Ale cała reszta spełniła moje oczekiwania – wszystko wyszło faktycznie pięknie i bajecznie.

O skałę, sztucznym wodospadzie i grotach ciekawą przekaz odnalazła Anastazja.

W dawnych czasach, w epoce, gdy nie było radia i telewizji, a tym bardziej Internetu ze stronami społecznościowymi, ceniono kontakty międzyludzkie. Nie ma nic dziwnego, że kapłan, który odprawiał nabożeństwo w cerkwi nad wodospadem (po zamknięciu klasztoru służyła wiernym jako parafialna) oraz hrabia Ksawery Orłowski (ostatni przed rewolucją właściciel Malejowic) stali się dobrymi przyjaciółmi. W okolicy nie było wielu



ANASTAZJA DONIEC (OD LEWEJ), DMYTRO POLUCHOWYCZ, NATALIA JAROWA



ludzi wykształconych, z którymi można było w długie jesienne wieczory prowadzić dysputy o życiu.

Rzecz jasna, hrabia Orłowski nie przebywał stale w swoim rodzowym gnieździe i wiele podróżował po świecie. Gdy wracał do Malejowic proboszcz od razu dowiadywał się o tym i zapraszał hrabiego w gości w dość oryginalny sposób: zamykał dopływ wody na skałę. Wówczas pan Ksawery szedł „wykupować” z posuchy główną ozdobę parku. Na wykup składało się kilka flaszek dobrego wina i odpowiednie smakołyki, i z tak wyposażonym koszykiem hrabia maszerował do sąsiada. Gdy już wszystko wypito i zjedzono, i nagadano się do woli, hrabia i kapłan szli nad strumyk, unosili zastawę i odnawiali status quo wodospadu.

Te przekomarzenia były swego rodzaju rozrywką zarówno dla hrabiego, jak dla kapłana. Dla tego ostatniego chyba większą, bowiem życie wiejskich proboszczów było dość monotonne. Z wiadomości miał jedynie drobne grzeszki swoich owieczek: ktoś skoczył w hreczkę, ktoś miał chętkę na kumę, a ktoś w czasie postu nażarł się słoniny... Od takiej nudy można było umrzeć. A tu nadarzała się okazja, by poznać najnowsze wydarzenia w szerokim świecie i posłuchać o przygodach hrabiego w podróży.

Prezentacja przewodnika o Malejowcach odbyła się skromnie i kameralnie. Obecni byli pracownicy muzeum z rodzinami oraz przedstawiciele wydawnictwa. Z prasy była jedynie moja skromna osoba – autora przewodnika.

Warto podkreślić, że bez udziału pracownicy muzeum Natalii Jarowej ta książeczka chyba tak szybko nie ujrzała by światła dziennego. Przejęła ona na siebie wszelkie kłopoty – wybrała najlepsze z kilkuset zdjęć, opatrzyła je podpisami, opracowała układ przewodnika i wiele innych spraw.

Jeżeli sama prezentacja przewodnika była skromna, to program artystyczny z okazji Dnia Niezależności wypadł barwnie i niezwykle (jak na Malejowce). Nadto odpowiadał on całkowicie arystokratycznej atmosferze rodzowego gniazda hrabiów Orłowskich: na stopniach pałacu kwartet Chmielnickiego Konserwatorium wykonał wspaniały koncert dzieł kameralnej muzyki klasycznej.

Ambasador RP mówi o „paradzie klęski” Rosjan

Na Dzień Niepodległości Ukrainy ambasador RP na Ukrainie Bartosz Cichocki mówi o „paradzie klęski” Rosjan:

– Na świecie widzimy silne wpływy rosyjskie i brak

rozumienia dla prawa Ukrainy do samoobrony, obrony swojego istnienia – powiedział w Programie 3 Polskiego Radia.

Świętowanie Dnia Niepodległości Ukrainy przypało na pół roku od rozpoczęcia rosyjskiej inwazji na ten kraj.

Ambasador Polski odnosił się do narzędzi informacyjnych, które mówią o trwającej wojnie.

– Ukraińcy zademonstrowali okupantom „chcieliście mieć paradę w centrum Kijowa, to proszę, macie ją, to parada waszej klęski” – powiedział

Bartosz Cichocki o wystawie zniszczonego rosyjskiego sprzętu wojskowego.

Jak dodał, wystawa pokazywana w różnych miejscach na świecie pokazuje prawdę o brutalnej wojnie.

– Ten przekaz wydaje się skuteczny, mam nadzieję, że też dla samych Rosjan – ocenił ambasador.

– Naszym największym wyzwaniem i problemem w tej walce informacyjnej jest rozbitcie pięcherza, w którym zamknięta jest Rosja; to nie jest wolne społeczeństwo, i jak dotrzeć mimo cenzury i blokad do umysłów rosyjskich, to jest wyzwanie – stwierdził ambasador.

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci); 17:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Brzuchowice, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

Strzelczyńska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

Brody, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysław, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:30

Dolina, kościół pw. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – 11:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 11:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Stryj, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 12:00; 18:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Skalat, kościół pw. św. Anny – godz. 9:00; 11:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00; 17:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Katusz, kościół pw. św. Walentego – godz. 10:30

Tarnopol, kościół pw. Bożego Miłosierdzia – godz. 8:30; 18:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

Równie, kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podolska

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Czernihów, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30

Diecezja odessko-symferopolska

Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Odessa, kościół pw. św. Klemensa, papieża – godz. 8:00

Mikołajów, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Izmail, kościół pw. Niepokalanego poczęcia NMP – godz. 8:30

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60,

E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA

W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

2 września, piątek godz. 18:00	opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY” G. Donizetti
3 września, sobota godz. 18:00	balet „DON KICHOT” L. Minkus
4 września, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	opera „NATAŁKA POŁTAWKA” M. Łysenko wykonanie koncertowe „DON GIOVANNI” (DON JUAN), W. A. Mozart,
9 września, piątek godz. 18:00	opera „SKRADZONE SZCZĘŚCIE” J. Mejtus
10 września, sobota godz. 18:00	balet „DON KICHOT” L. Minkus
11 września, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	opera „NATAŁKA POŁTAWKA” M. Łysenko opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”, G. Donizetti
16 września, piątek godz. 18:00	balet „KORSARZ” A. Adam
17 września, sobota godz. 18:00	opera „MADAM BUTTERFLY” G. Puccini,
18 września, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	balet „KRÓLEWNA-SNIEŻKA” B. Pawłowski opera „RIGOLETTO”, G. Verdi,
24 września, sobota godz. 18:00	balet „POWRÓT BUTTERFLY”, G. Puccini, M. Skoryk
25 września, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	balet „KRÓLEWNA-SNIEŻKA” B. Pawłowski opera „MADAM BUTTERFLY”, G. Puccini
30 września, piątek godz. 18:00	balet „KORSARZ” A. Adam

200 tys. uczniów z Ukrainy od września rozpocznie naukę w Polsce

W ocenie wiceszefa resortu edukacji i nauki Tomasza Rzymkowskiego, liczba uczniów z Ukrainy w polskich szkołach we wrześniu będzie oscylować wokół 200 tys. Zapowiedział też utrzymanie tzw. oddziałów przygotowawczych dla uczniów nie znających języka polskiego. Przyznał, że dla większości z nich podstawowym językiem komunikacji jest język rosyjski.

– Podejrzewam, że liczba uczniów we wrześniu będzie oscylować wokół 200 tys. Informacje będziemy mieli na bieżąco od 1 września – powiedział Rzymkowski. Wyjaśnił, że obecnie trwają jeszcze pewne przesunięcia i przepływy uczniów między poszczególnymi szkołami. – Tak naprawdę pierwsze dni września pokażą, ile uczniów jest w poszczególnych księgach uczniów, co ma odzwierciedlenie w systemie informacji oświatowej.

Wcześniej wiceminister zaznaczył, że obecnie rząd nie ma sygnałów, które miałyby wskazywać na diametralny wzrost liczby uczniów z Ukrainy w stosunku do tego, co miało miejsce ostatnim roku szkolnym. Według niego, w szczytowym okresie, w połowie maja, było to blisko 200 tys. dzieci. „Potem nastąpił ustawiczny spadek liczby tych uczniów”.

Ponadto, Rzymkowski zapowiedział utrzymanie tzw. oddziałów przygotowawczych, przeznaczonych dla młodych Ukraińców, nie znających języka polskiego. Przyznał, że dla większości z nich podstawowym językiem komunikacji nie jest język ukraiński, lecz rosyjski.

– Cały czas mamy napływ młodych osób z Ukrainy, które nie znają języka polskiego i często są to osoby, które jako swój naturalny podstawowy język używają język rosyjski – powiedział wiceminister. Z jego wypowiedzi wynika też, że w tej sytuacji, w związku z dużym zapotrzebowaniem na filologów rosyjskich, ministerstwo najwyraźniej zamierza zaangażować do pracy z uczniami z Ukrainy także nauczycieli emerytowanych.

– Różnica pomiędzy językiem polskim a ukraińskim jest relatywnie mniejsza niż pomiędzy polskim a rosyjskim. Stąd też duże zaangażowanie filologów rosyjskich, których w Polsce mamy sporo, zwłaszcza jeśli chodzi o roczniki starsze, nawet w wieku emerytalnym. Dziękujemy wszystkim nauczycielom emerytom, którzy zdecydowali się wesprzeć polski system oświaty i młodzież z Ukrainy – podkreślił wiceminister.

Ponadto, Rzymkowski powiedział, że jeszcze przed początkiem rosyjskiej inwazji na Ukrainę 24 lutego br., w polskim systemie oświaty było blisko 100 tys. uczniów z Ukrainy, a nie było żadnego oddziału przygotowawczego. Teraz polski rząd zmienia ten stan rzeczy.

– Oddziały przygotowawcze są i będą potrzebne, bo widzimy taką potrzebę i takie sygnały do nas docierają ze strony samych zainteresowanych Ukraińców, ze strony dyrektorów szkół i nauczycieli. Nikogo nie zmuszamy, żeby korzystał z oddziałów przygotowawczych, to jest możliwość. Jeśli uczniowie czują się na siłach i uważają, że są w stanie komunikatywnie, na równi z polskimi uczniami, uczestniczyć w zajęciach edukacyjnych, nie ma problemu. Decyzja należy do ucznia czy do opiekuna prawnego ucznia – zaznaczył Rzymkowski.

ŹRÓDŁO: POLSKIERADIO.PL

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapałem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC
TEL. 0665306908

Polski zespół pieśni i tańca „Lwowiacy”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY” dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00

do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0 677 982 315 bądź: 233 05 70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

PREZES LMDMSO, KIEROWNIK ARTYSTYCZNY PZPiT „LWOWIACY”
STANISŁAW DURYS

Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!

KIEROWNIK ZESPOŁU
EDWARD SOSULSKI

Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie



Podajemy według czasu ukraińskiego

Lwów

Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCidl611v95WQEDz7fDEz83A>

Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: radiozagranica.pl, bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: radiolwow.org

Katolicki Program Radiowy we Lwowie

w niedziele w Radiu Niezależność na częstotliwości 106,7 FM od godz. 19:00 do 21:00, wybrane materiały dostępne na stronie <http://programkatolicki.org/>

Iwano-Frankiowski (dawny Stanisławów)

Radio Kurier Galicyjski

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie ckpide.eu, archiwum: www.soundcloud.com/ckpide

Winnica

Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: słowopolskie.org/program-radiowy

Berdyczów

Polskie Radio Berdyczów

audycja „Polska bliżej” raz w miesiącu w ruchome piątki w Radiu Live na częstotliwości 102,0 FM. Audycja zawsze jest zapowiedziana w radiu i kościele.

Żytomierz

Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owrczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej

Równie Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedziele o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

Kurier Galicyjski

Redakcja:

Lwów 79013
skrytka pocztowa nr 1565
Львів 79013
абонентська скринька № 1565

telefon redakcji: +38 0980712564
e-mail: nowykuriergalicyjski@gmail.com

Свідоцтво про державну реєстрацію
серія KB № 24708-14648P
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie
„Kurier Galicyjski”
Видавць ГО „Кур’єр Галиційський”

założyciel Mirosław Rowicki

Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza
red. naczelny
e-mail: maribasza@wp.pl

Anna Gordijewska
zastępca red. naczelnego
e-mail: batiarka@gmail.com

Eugeniusz Sała
koordynator TV i mediów elektronicznych
e-mail: eugene.salo@gmail.com

Karina Sała
e-mail: kvusochanska@gmail.com

Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl

Aleksander Kuśnierz
e-mail: oleksandr.kusnezh@gmail.com

Konstanty Czawaga
konstantyczawaga@wp.pl

Julia Bert
e-mail: bejuli77@gmail.com

Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com

Współpracują:
Alina Wozijan, Marian Skowyrza, Andrzej Borysewicz, Czesława Żaczek, Artur Żak, Dmytro Antoniuik, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawryłyszyn, Agnieszka Sawicz, Artur Deska, Mariusz Olbromski, Anna Kozłowska-Ryś, Iryna Kotłobułatowa, Joanna Pacan-Świątlicka i inni. Tytuł jest dostępny na licencji Creative Com-

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

adres: Jarosławiw Wał 12, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2300700,
faks: +38 044 2706336
e-mail: kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2840040,
+38 044 284 0033
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

adres: 61002 Charków, ul. Alchevskych 16
telefon: +38 057 7578801
faks: +38 057 7578-804
e-mail: charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 8.00 do 16.00

Konsulat Generalny RP we Lwowie

adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
telefon: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail: lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 08.30 – 16.30

Konsulat Generalny RP w Łucku

adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b
telefon: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail: luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl

godziny pracy urzędu: 8.15 do 16.15

Przyjęcia w sprawach wizowych,
MRG: 9.00 do 13.00;
Odbiór paszportów z wizami:
9.00 do 13.00;

Odbiór Kart Polaka:
wtorek 10.00 do 12.00,
środa 11.00-13.00
Inne sprawy: wizyta możliwa
po uprzednim umówieniu.

Konsulat Generalny RP w Odessie

Adres: ul. Uspenska 2/1, 65014 Odessa
Tel: +38 048 718 24 80
Fax: +38 048 722 77 01
e-mail: odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
Uprzejmie informujemy, że w Konsulacie Generalnym RP w Odessie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KG-ODESSA/SkrytkaESP

Konsulat Generalny RP w Winnicy

adres: 21050 Winnica, ul. Owodowa 51 - VIIp.
telefony: +380 432 507 411 -
sprawy wizowe i paszportowe
+380 432 507 412 -
sprawy Karty Polaka i polonijne
+380 432 507 413 -
sprawy obywatelskie, pomocy prawnej i sekretariat
faks: +380 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
e-mail dyżurny:
winnica.kg.dyżurny@msz.gov.pl

godziny przyjęć: 8:30 - 16:00

W naszym konsulacie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KGWinnica/SkrytkaESP

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok.17
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
www.polinist.kiev.ua

Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie, 01001 Kijów Chreszczatyk 25, lok. 98
tel.: +38 044 278 67 28
e-mail: kyiv@pot.gov.pl
www.polscha.travel

Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.
ul. Kozumiacka 14 B, 04071, Kijów
Karol Kubica - kierownik biura
kom.: +380 988 115 791
e-mail: karol.kubica@paih.gov.pl

Ze względu na trwające działania zbrojne na terenie Ukrainy, działalność Ambasady RP w Kijowie została czasowo zawieszona. Ponadto zawieszono działalność konsulaty w Charkowie, Łucku, Winnicy i w Odessie.

Kantorowe kursy walut na Ukrainie

29.08.2022, Lwów	Kupno UAH	Sprzedaż UAH
1 USD	40,65	40,80
1 EUR	40,25	40,50
1 PLN	8,40	8,50
1 GBR	47,00	48,00



Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021

Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2021-2022” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

mons. Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą 2021 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw – Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na Kurier Galicyjski. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji. Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць.

Odnowiony kościół w Podhorcach

W Podhorcach, niedługo przed początkiem wojny dokonano konserwacji kościoła pw. św. Józefa i Podwyższenia Krzyża Świętego z XVIII wieku, który należy do słynnego zespołu pałacowo-zamkowego – jednej z placówek Lwowskiej Narodowej Gallerii Sztuki. Prace trwały prawie trzy miesiące, a koszt wyniósł prawie 23 mln hrywien.

TEKST I ZDJĘCIA
KONSTANTY CZAWAGA

– Praktycznie w kościele św. Józefa w Podhorcach skończyliśmy roboty awaryjne – powiedział dziennikarzowi Kuriera Galicyjskiego Taras Wozniak, dyrektor Gallerii. – To tak się nazywa, a tak naprawdę to miała miejsce konserwacja całego kościoła. Zmieniono tynki, całkowicie został zmieniony dach. Teraz jest prawdziwy, takiego chyba nawet nigdy tu nie było. Reszta tej obstawy

architektonicznej została albo odnowiona, albo zrobiona od nowa, ponieważ część elementów utracono. Najważniejsze, że zostały odrestaurowane schody wejściowe oraz schody do zakrystii.

Razem z Wasylem Myćką, rzecznikiem Lwowskiej Narodowej Gallerii Sztuki udaliśmy się na Zamek w Podhorcach. Pomimo wojny nie zabrakło tam turystów. Oczywiście, jest ich mniej. Są to zwłaszcza uchodźcy wojenni, którzy znaleźli schronienie na ziemi lwowskiej i zwiedzają zabytki.

Kościół w Podhorcach wzniesiono w formie rotundy w latach 1752–1766 dzięki fundacji i osobistemu udziałowi hetmana Wacława Rzewuskiego. Do budowy świątyni zostali zaangażowani: architekt Karol Romanus, rzeźbiarze Sebastian Fessinger i Józef Leblas. Rzeźbiarz J. Leblas wykonał figury św. Antoniego i św. Onufrego, które zachowały się do dziś.

Zdaniem badaczy sztuki, kopuła, kolumny typu korynckiego oraz rzeźby świętych na attyce kościoła nadają



mu podobieństwa do głównej świątyni katolickiej na Watykanie – Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Wewnątrz kościoła św. Józefa znajduje się szereg pomieszczeń, jedno z nich – zachodnie – służyło jako zakrystia, inne – wschodnie – było skarbcem. W grubości muru kościelnego znajdują się gwintowe schody, prowadzące do kopuły świątyni, skąd otwiera się wspaniały widok na zamek oraz na malowniczą wieś Podhorce. Ciekawa jest fasada kościoła, która jest szersza niż sama rotunda, ponieważ ma wygląd 14 kolumnowego portyku (8 kolumn w pierwszym i 6 – w drugim szeregu). Portyk zdobi napis: IN CULTUM DOMINI DEI NOSTRI EXODIX – ku chwale Pana Boga naszego. Nad dużymi drzwiami wejściowymi znajduje się napis po łacinie IESUS MARIA IOSEPH (Jezus,

Maryja, Józef). Na attyce portyku znajdują się figury świętych dłuta Sebastiana Fessingera. Wewnętrzne ściany kościoła wypełniają dzieła malarstwa iluzjonistycznego, które fascynuje nie tylko pięknem, ale także swoją realizmnością. Pomimo uszkodzeń w czasie drugiej wojny światowej oraz dewastacji kościoła w okresie komunistycznym, kiedy urządzono tam magazyn, do dziś zachowały się ogólnie malowidła, drewniana balustrada empyry oraz ambona.

Od pewnego czasu z pomieszczenia kościoła korzystają też miejscowi grekokatolicy, którzy sprawują tam nabożeństwa. Po zakończeniu mszy św. mamy możliwość zobaczyć w szczególności piękno odnowionej świątyni wewnątrz. Podczas remontów zostały zainstalowane też alarmy bezpieczeństwa



IHOR PETROWICZ



i przeciwpożarowe oraz ochrona odgromowa. Dodatkowo oświetlono obwódkę świątyni i zainstalowano system monitoringu wideo.

Zdaniem Ihora Petrowicza, szefa placówki, na odnowienie już od lat czeka cały zespół Zamku w Podhorcach

– Pierwszą rzeczą do zrobienia jest jednak ratowanie najniższych kondygnacji, bardzo zniszczonych, a także dokończenie renowacji kaplicy, znajdującej się na terenie pałacu – powiedział Ihor Petrowicz. – Zaczęto ją odnawiać 15 lat temu, ale prace nie zostały ukończone z powodu braku funduszy.

Cała kaplica nadal jest w rusztowaniu.

– Ponadto trzeba wymienić okna, zainstalować ogrzewanie, a dopiero potem przejść do odnowienia wnętrza sal pałacowych, które bardzo ucierpiały w czasach sowieckich – mówił dalej Ihor Petrowicz. – Od końca lat 40. ubiegłego wieku było tu sanatorium dla chorych na gruźlicę. A za kilka lat wybuchł pożar, który zniszczył wnętrza i oryginalne drewniane sufity podwieszane. Każdy pokój miał marmurowe podłogi, które po prostu pękły od wysokiej temperatury. I to wszystko zniknęło. Jednocześnie doskonale zachowały się portale i kominki. Wykonane są z włoskiego czarnego marmuru w XVII wieku.

Ihor Petrowicz pokazał też oryginalne kominki, które jeszcze są do uratowania.

O własnych siłach udało się odrestaurować piwnice, gdzie zgodnie z duchem legend można spotkać unoszącego się ducha Białej Damy, żony jednego z właścicieli zamku, który rzekomo zamurował ją żywcem z zazdrości. Również tam można schronić się podczas alarmów powietrznych.



Partnerzy medialni

WNET.FM

pl.pogranicze.eu

SŁOWO POLSKIE

NASZE DROGI

BEKA

www.vezha.org

POL UKR NET

pepe TV

RADIO-LWÓW

Wolynic Wolynia

ZAXID.NET Monitor Wolynski

Radio Opole

CRACOVIA LEOPOLIS

KRESY24.PL

IDA

INSTYTUT POLSKI

INSTYTUT POLSKI